



Vi.

= =  
tr.  
=

1  
2  
4  
6  
8  
  
6  
9  
96  
41  
42  
26  
44  
51  
53  
57  
58  
59  
60  
63  
65  
66  
69  
71  
71  
77  
7  
60  
88  
14

3



= = =  
r = =  
cany = =  
P. P. T.

A vertical strip of circular patterns, possibly a film edge or a decorative border, located on the far right edge of the page. The circles are arranged in a vertical line and contain various patterns, including solid black, white, and some with internal lines or shading.

"PRZYPADKI" - wykaz scen

4

nr sceny	Scena			Metraż	Str.
1	Korytarz szpitalny - Poznań 1956	WN	Noc	10	1
2	Dworzec w Łodzi	WN/PL	Dzień pochm.	40	2
3	Wnętrze pociągu	WN	Dzień pochm.	45	4
4	Dworzec Centralny	WN/PL	Zmierzch	20	6
5	Mieszkanie Wernera	WN	Noc	100	8
6	Pokój Adama, korytarz ośrodka, sła wykł.	WN	Dzień	60	18
7	Łazienki	PL	Dzień	30	24
8	Mieszkanie Wernera	WN	Świt	20	28
9	Lotnisko Okęcie	WN/PL	Dzień	20	2
10	Pokoje Rady Organizacji Młodzież.	WN	Dzień	40	26
11	Szpital w Miodowej	WN/PL	Zmierzch/ noc/świt	100	29
12	Winda i mieszkanie Adama	WN	Popołudnie	70	36
13	Domek i ogród Buzka	WN/PL	Dzień pochm.	30	41
14	Mieszkanie Wernera	WN	Zmierzch	40	42
15	Hangar i przystań nad Wisłą	WN/PL	Dzień	50	42
16	Dom Buzka	WN	Noc	40	48
17	Hall przed salą konferencyjną	WN	Dzień	40	50
18	Łazienki - ulica	PL	Dzień	30	52
19	Mieszkanie Wernera	WN	Wieczór	40	54
20	Mieszkanie Adama	WN	Wieczór	70	55
21	Korytarz szpitala	WN	Dzień	20	59
22	Przed lotniskiem Okęcie	PL	Dzień	60	60
23	Dworzec w Łodzi	PL/WN	Dzień pochm.	50	62
24	Sala Kolegium	WN	Dzień	25	63
25	Buża polana parku	PL	Dzień	50	64
26	Duże mieszkanie, klatka schodowa	WN	Wieczór	50	65
27	Poczekalnia dworca w Łodzi	WN	Noc	50	71
28	Mieszkanie Witka	WN	Dzień	60	72
29	Mieszkanie Witka	WN	Dzień	20	77
30	Korytarz szpitala	WN	Dzień	20	77
31	Pokój księdza	WN	Dzień	50	78
32	Przed chatą w Bieszczadach	PL	Dzień/zmierzch	80	81
33	Drukarnia	WN	Noc	50	14

Scena			Metraż	Str.
Kościół	WN	Dzień	60	85
Mieszkanie Witka	WN	Noc/świt	130	87
Dworzec w Łodzi	PL	Dzień	25	93
Wnętrze pociągu	WN	Noc	25	94
Drukarnia	WN	Dzień	30	96
Pokój księdza	WN	Dzień	25	97
Biuro paszportowe	WN	Dzień	30	98
Teatr Stary w Krakowie	WN	Noc	60	100
Przed teatrem	PL	Noc	40	101
Mieszkanie Witka	WN	Swit	40	103
Polana w parku	PL	Swit	20	105
Dworzec w Łodzi.	PL	Zmierzch	15	107
Dworzec Centralny	WN/PL	Noc	30	108
Mieszkanie Witka + mieszkanie ciotki	WN	Noc	40	110
Dworzec w Łodzi	PL	Dzień pochm.	40	112
Mieszkanie Witka	WN	Dzień/wieczór	50	114
Korytarz Akademii	WN	Dzień	20	118
Urząd Stanu Cywilnego	WN	Dzień	30	119
Akademia Medyczna	WN	Dzień	30	121
Mieszkanie Witka	WN	Wieczór	15	122
Łódzkie mieszkanie	WN	Wieczór	45	123
Mieszkanie Witka	WN	Dzień	50	125
Wiejski domek	WN/PL	Zmierzch	50	128
Gabinet dzikana	WN	Dzień	25	131
Dyżurka pogotowie	WN	Dzień	30	132
Przed akademikiem	PL	Dzień	20	134
Przed akademikiem	PL	Zmierzch	25	135
Gabinet Kier.	WN	Dzień	30	136
Korytarz, pokój akademicki	WN	Noc	15	137
Mieszkanie Witka	WN	Noc	30	138
Dworzec w Łodzi - <i>nie ujęty</i>	WN	Noc	40	140
Biuro podróży	WN	Dzień	25	142
Mieszkanie Witka	WN	Noc	10	143
Biuro podróży	WN	Dzień	20	144
Mieszkanie Witka	WN	Noc	20	146
Dworzec w Łodzi	PL	Dzień	20	147
Lotnisko Okęcie	WN/PL	Dzień	15	148
Holl odlotowy	WN	Dzień	10	148

ny	S c e n a			Metraż	Str.
	Lotnisko Okęcie	PL	Dzień	15	150
	Wnętrze samolotu	WN	Dzień	10	151
	Ulice miasta	PL	Swit	10	152
	Korytarz szpitala	WN	Noc	10	153
	Mieszkanie w Poznaniu	WN	Dzień	10	154
	Mieszkanie Witka	WN	Dzień	10	155
	Pokój na koloniach	WN	Dzień	10	156
	Stołówka kolonijna	WN	Dzień	10	157
	Przed budynkiem w Rabce	PL	Dzień	10	158
	Prosektorium	WN	Dzień	20	161
	Pokój organizacji studenckiej	WN	Noc	10	163
	Swietlica w szpitalu	WN	Noc	15	164
	Mieszkanie Witka	WN	Dzień	10	165
	Sala wykładowa	WN	Dzień	12	166
	Klatka schodowa	WN	Dzień	15	167
	Przed szpitalem	PL	Zmierzch	10	168
	Cmentarz	PL	Dzień	15	169
	Dworzec w Łodzi	PL	Noc	10	170
	Gabinet dziekana	WN	Dzień	10	171
	Dworzec w Łodzi	PL	Dzień pochm.	20	172
	Wnętrze samolotu	WN	Dzień	5	173
	Lotnisko Okęcie	PL	Dzień	25	174

7

Krzysztof Pakulski

Krzysztof Kiesłowski

Przypadek.

scenopis filmu fabularnego.

SCENA I - 10 m

Korytarz szpitalny.

Wn. naturalne.

Noc.

UWAGA: Tricki

Uj. 1 BLISKI - PEŁNY

Przez kubicą nogę w podartej pończosze  
widać kłębiących się ludzi w szpitalu  
w Poznaniu. Jest czerwiec 1956 roku.

Pa posadzce przeciągają rannego, który  
zostawia za sobą obfitą strugę krwi.

Do leżącej kobiety podbiega ktoś  
w białym fartuchu i ten fartuch przesła-  
nia kadr.

Lekkie sfazowanie ruchu.

Na tym tl. CZŁOŁOWE.

Ostry motyw muzyczny -  
z wyraźną kulminacją.

- ① WITEN - BABA - PISAN → WOTRACENIE  
 DO TIEU SOWISTA.  
PEREJAZD. ↓  
 BL. SOWITY - RADIO TELEFON.
- ② WITEN - BABA - MORAN → WYJAZD USKAWIENIE -  
MIGA SOWISTA! - PATORATA - WSMIWIWANIE - ODJAZD.
- ③ WITEN - BABA - PISAN → ONIMIECIE - PRZECHODZI  
 SOWISTA (OO TIEU) - W. ZATUMMIE, WRAMA -  
JAZDA Z POWROTEM - WICUBIANY WITUA -  
 PONJAW DO OLI - ~~WITKA~~ WITKA WITEN SIE  
 WCINA - DIAWG.
- ④ WONTPLAN DO ③ - OO.
- ⑤ D.C. SYTUACI ① - EJ.  
~~JEMIECIE~~ JAZDA PRZED WITUEM - WYKAWIENIE  
 SOWISTA II - SZARDAMNA - PILECJA - DO MYSU -  
 TEWA.

SCETA

Dwora

UWAGA

UJ. 2

Rok 7

nabbi

obok

pieni

odbie

Pijac

się

do ka

podch

i prz

i kie

kufel

Witek

widoc

SOK-i

w ten

Od mo

ZWAIN

trzym

że po

zwoln

UJ. 3

Począ

kufel

Witek

SCENA 2 - 40 m

Dworzec w Łodzi. Plener z elementem wn.natur. Dzień pochmurny.

UWAGA: Tricki.

UJ. 2 AMERYK. SR. PEŁNY - JAZDY, PANORAMY.

Rok 76. Od strony miasta z torbą w ręku nadbiega Wittek. Spieszy się. Potręca stojącą obok wejścia na hali dworcowej kobietę, liczącą pieniądze. Pieniądże rozsypują się. PANORAMA za odbiegającym Witkiem - zostajemy na twarzy Pijaczka z papierosem w zębach, patrzy na toczącą się dwudziestozłotówkę. W tle Wittek przepycha się do kasy, Pijaczek odnajduje dwudziestozłotówkę, podchodzi do kiosku, bierze piwo, odchodzi o krok i przychyła kufel do bardzo spragnionych warg i kiedy już ma pić, nadbiegający Wittek wytrąca mu kufel z ręki.



Witek biegnie dalej - JAZDA - goniąc ruszający widocznie pociąg. Od kamery wchodzi w kadr SOK-ista, rozkłada szeroko ręce i Wittek wpada w ten uścisk.

Od momentu kiedy Wittek przebiegł poławę peronu - ZWALNIAMY zdjęcia aż do prawie całkowitego zatrzymania kiedy SOK-ista trzyma go już i wiadomo, że pociąg odjechał. Jeśli będzie trzeba - zwolnieniu ruchu towarzyszy muzyka.

UJ. 3 AMERYK. ŚREDNI, PEŁNY - JAZDY, PANORAMY

Początek jak w uj. 1. Kiedy Pijaczek przechyla kufel do bardzo spragnionych ust, nadbiegający Wittek, żeby go ominąć, traci rytm biegu,

Znów rusza - JAZDA - goni ruszający widocznie pociąg. Biegnie najszybciej jak może, ale widoczna w kadrze rączka wagonu oddala się od niego, wreszcie Witek zatrzymuje się ciężko dysząc. Podobnie jak poprzedni, kiedy Witek wytrąca szybkość, zwalniamy ruch aż do prawie całkowitego zatrzymania.

UJ. 4 AMERYK. ŚREDNI, PEŁNY - JAZDY, PANORAMY.

Początek jak w uj. 1 i 2. Kiedy pijaczek przechyla kufel do bardzo spragnionych ust uskakuje przed pędzącym Witkiem, czując jego bieg kątem oka. Witek biegnie jak przedtem, gdzieś w tle miga SOK-ista, Witek dopędza pociąg i na ostatnich nogach wskakuje na stopień wagonu. Pociąg oddala się od kamery, widzimy Witka dyszącego w szybę ostatniego wagonu.



4.

SCENA 3. - 45 m

Wnętrze pociągu.

Wn. naturalne

Dzień pochm.

UJ. 5 BLISKI, SREDNI

WERNER W WAGONIE!

Czerwona z wysiłku ręka Witka na poręczy pod sufitem. On sam dyszący, wisi na tej ręce. Obok stoi Werner, zapala sporta. Witek patrzy na niego. Mówi z trudem. Stopniowo odzyskuje oddech.

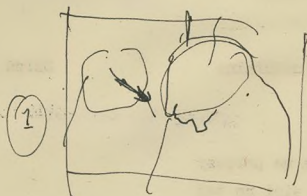
WERNER: Miał pan szczęście. Mógł pan nie zdążyć.  
WITEK: Mogłem. Mało brakowało.

UJ. 6 SREDNI, AMERYKANSKI, SREDNI. JAZDA.

W wagonie bez przedziałów pomiędzy dwoma potężnymi mężczyznami siedzi młody chłopak o dziwnie szklistym spojrzeniu, zapatrzony, *BEZ BUTÓW.* Zwraca się do jednego z opiekunów, ten przyzwalając kiwa głową. Chłopak wychodzi do toalety PANORAMA - zostajemy na siedzących naprzeciw siebie Witku i Wernerze. Widać teraz, że obserwowali dziwny konwój. Pociąg zwalnia, Witek wstaje z miejsca - JAZDA - wychodzi do środkowego przedziału, gdzie jest toaleta. Pociąg zatrzymuje się, z toalety wychodzi chłopiec.

WITEK: Możesz teraz przysnąć ...  
DAM CI PRZYŚNÓWKI.

Chłopiec patrzy na niego niewidzącym spojrzeniem i przechodzi obok. Pociąg rusza. Witek wraca na swoje miejsce. Chłopiec siedzi już między swoimi opiekunami.



2

Dale  
Wit  
czyt  
Uśm  
ksia

PANC  
sied  
dziw  
trzn  
PANC  
nera  
Wern  
nego

Delej grupa sportowców w dresach.  
 Wittek siada naprzeciw Wenera. Wenera  
 czyta książkę oprawioną w gazetę.  
 Uśmiecha się do Witka, odrywa od  
 książki.

WENERA: Nie chciałś uciec?

WITTEK: Nie. <sup>jest po jawich</sup> Jakies narke-  
<sup>naprawotymy</sup> tyki <sup>duzte co nie</sup> mu dali. Hasz czy cos.  
~~Chyba~~

WENERA: Chyba sam wziął.

WITTEK: Dlatego nie chciał  
 uciec.

WENERA: Niekonicznie. Lu-  
 dzie czasem nie uciekaja, bo <sup>sami</sup>  
 nie chca.

PANORAMA, zostajemy na chłopcu  
 siedzącym między opiekunami. Mimo  
 dziwnego spojrzenia widać wewnę-  
 trzny spokój tego człowieka.

PANORAMA, wracamy na Witka i Wenera,  
 pogrążonych w rozmowie.

Wenera trzyma w ustach niezapalono-  
 go sporta.

WITTEK: Czemu, do cholery,  
 jakaś władza ma decydować  
 czy człowiek jest szczęśliwy,  
 czy nie?

WENERA: Bo wie lepiej. Albo  
 jej się tak wydaje.

WITTEK: Czemu pan nie zapala?

WENERA: Bo to dla niepalacz-  
 ych. <sup>Orzawała się.</sup>

W: <sup>nie</sup> WAPELUR PIRNIT  
 2030!

W: NI. JA NOŻE, WAPELUR!

GAZIE WJECIĄŁ ? NO IRANU ?  
 WIT: ~~WJECIĄŁ~~ ? ~~NA WIE~~ ? NA TAMY WATA . . .  
 KOPUŁA NIE, JESTEM SIOSTRZAKEM A PANIE  
 TAM MIESZKA ? ACMA, WMAWIAŁE JEST . . . DO WIMEN  
 WER: WROPOZY ?  
 WIF: ~~FAT~~ NIE, BE D<sub>1</sub> <sup>(CHWA)</sup> WRACAŁ . . .

SCENA

Dworzec

UJ. 7

Witek :

przech

ciagu.

Odwrao

Zrobili

Buzek -

WERA

B. J.

Buzek j

chciał

SCENA 4 - 20 m

Dworzec Centralny. Wn. naturalne i plener. Zmierzech.

UJ. 7 SREDNI, PEŁNY, JAZDA.

Witek rozmienia przez automat. Widać przechodzącą grupę sportowców z pociągu.

Odwraca się. Obok stoi Werner.

WITEK: Jestem siostrzeńcem. Na ile?... To dziękuję.

WERNER: Kłopoty?

WITEK: Wuj wyjechał budować coś do Iranu. Jakaś baba wynajęła, mówi, że na trzy lata...

WERNER: No i co?

WITEK: Chyba wróćę.

Zrobili dwa kroki, zastąpił im drogę Buzek - charakterystyczny, z wąsami.

BUZEK: Czy to był pociąg z Łodzi?

WITEK: Z Łodzi.

BUZEK: A punktualnie odjechał?

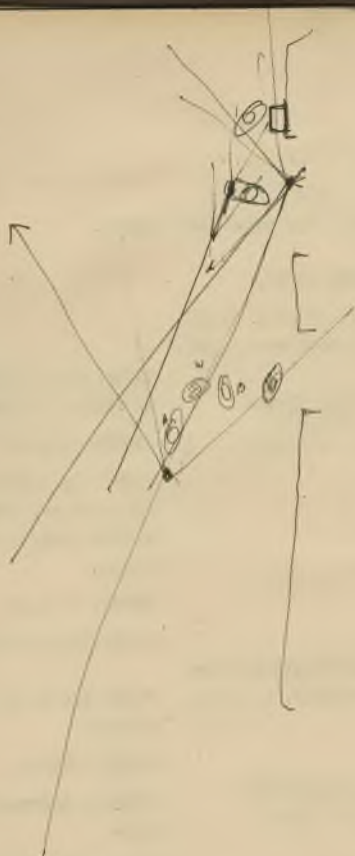
WERNER z ZAINTERESOWANYMI  
BOZWIĘK, CHCE POTWIC.

Buzek jeszcze chwilę stoi, jakby chciał o coś zapytać i odchodzi.

WERNER: Bardzo (pano) <sup>ozi</sup> wiesz wyszli <sup>ozi</sup> z częścią umi <sup>ozi</sup> w tym samym kierunku.

WERNER: Jeśli pan chce zacząć od nowa... mogę pana przenocować.

WITEK: Nie chciałbym sprawić kłopotu rodzinie...



Witek  
podjął  
Werner  
Witek  
rzeczy

Wychod  
kolej  
chodzą  
prowa  
chłop  
i męż  
żeby  
samoch  
patrz

Witek przygląda mu się, trudno mu podjąć decyzję.

Werner uśmiecha się.

Witek ma niewyraźną minę, chyba rzeczywiście o tym myślał.

WERNER: Ja nie mam rodziny.

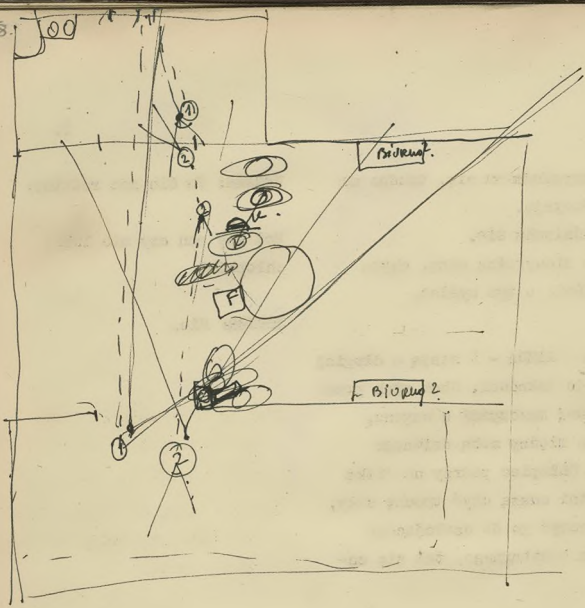
Boi się pan czy nie lubię chłopców?

Witek

WERNER: Nie.

Wychodzą - JAZDA - i stają w długiej kolejce do taksówek. Obok nich przechodzą dwaj mężczyźni z wagonu, prowadząc między sobą dziwnego chłopca. Chłopiec patrzy na Witka i mężczyźni muszą użyć trochę siły, żeby wtłoczyć go do czekającego samochodu sanitarnego, tak się zapatryli.

18. 00



SCEN  
Mie  
UJ.  
W b  
nęż  
i u  
w r  
jes  
wyw  
tel  
krę  
  
Pok  
Wit  
kie  
od  
raz

## SCENA 5 - 100 m

Mieszkanie Wernera.

Wn. naturalne.

Noc.

## UJ. 8. PEŁNY, ŚREDNI, BLISKI.

W bardzo dużym pokoju samotnego mężczyzny, niedbale utrzymanym i unieblowanym Werner z kieliszkiem w ręku pokazuje jak chodzi. Chód jest nienaturalny, jakby każdy krok wywoływał ból. Witek wykręca numer telefonu i widać nikogo nie ma, bo kręci głową.

Pokazuje kości stóp.

Witek siedzi na krześle, nie ma kieliszka. Werner siada dość daleko od niego, wypija, otrząsa się. Od razu nalewa następną.

WERNER: Czterdzieści pięć dwadzieścia jeden dziewięćdziesiąt pięć.

WERNER: Jeśli cię mocno biją w te kości, to chodzisz tak do końca życia.

WERNER: Coraz gorsza... I na procesie przyznałem się. Nie od razu, ale to też dlatego, że rozumiałem, że Partii nie jest potrzebne przyznanie od razu, że ona potrzebuje czasu, żebym ja zrozumiał, że potrzebne jest moje przyznanie się. I przyznałem się. Bo wierzyłem głęboko w tą ideę i rozumiałem, że dla tej idei muszę się przyznać nawet do tego,

20 PRZEJ WITAJA.

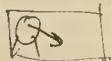
WERNER CHOWI → OSTROSI WITELI WENGI TARCIA → OSTROSI

1) WERNER 7 SIADA RI FOTELU (UNESIE), MOWI O  
PARTII I O URZYSTYMIEM.  
~~PATRY NA RZEC~~

WERN. WYCHODZI W PRAWO - WYRACA WITELI: „NIUOW

NIEM BYLO. W NIWIS<sup>2</sup> W WADUNE BUTELKA - WIT  
ODTAWIA. WERNER W LEWO - ZOSTAJE SOB.

WSTAJE PRZECHODZI W PRAWO - BOLOS, POEM PRZOUS  
Z WERNEREM. BOLOS  
RZUCH.



2) WERNER PATRY W PUSTY WOODWIS.

ZRUCIA TAREMNY. BOLOS WCHODZI

Z LEWEJ. BOLOS IONE DO

STOLE. SIADA NA ~~TARCI~~ WERNEREM.

OD SE I-GO SPIENANIA → OSTROSI: BOLOS.  
PODCIOMI. TROT O WOC.



3) WERNER PRZY STOLE.

PR

Prawie bezwiednie pokazuje linie  
od ucha w dół.

Wypija kieliszek i znów nalewa  
następny. Wstrząsa nim.

P. 1

czego nie zrobiłem, a właściwie do tego, czego nie myślałem. Chociaż Krystyna czekała na wolności. Mówiłem ci jaka była?

WITEK: Mówił pan.

WERNER: Była biała. Cała biała. To dziwne u takiej kobiety, ale miała jasny meszek na górnej wardze i tutaj przy uszach.

Miała brzydkie ręce, może dlatego mogłem ją dotknąć, że wogóle miała jakąś skazę. Takie ręce brzydkie, grube, że nawet nie mogła zdjąć obrączki, kiedy Adam poszedł do więzienia w 49. Kiedy z nią mieszkaliśmy i z jego synem, zawsze chowała ręce, a wtedy chowała te ręce bo były brzydkie i były z obrączką szpiega. Pewno dlatego musiałem się przyznać, bo przeze mnie przecież uwierzyła, że Adam jest szpiegiem. Jeśli go zamknęli w 49 musiał być szpiegiem, choć wcale nie był. Ale musiał być. Tłumaczyłem jej to przez cały rok. On był komunistą, ona

PRESTICA:

①

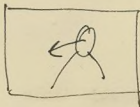
W ONOLICY „MÓWIT PAN” - WITEL.  
 PATRYK NA RĘCE.



STR. 8.

②

~~WITEL~~ W ONOLICY „JANOW”.



była komunistką i ja byłem  
komunistą, ale po roku uwie-  
rzyła. I zamieszkałem z nią.

(off/)

WERNER: Dzwoniliśmy już?

WITEK /off/: Tak, nikogo nie  
było. A dzisiaj?

WERNER: Ja wierzę ciągle,  
a oni... nie wiem. Adam ~~za-  
prasa mnie na wykład,~~  
~~pójdziesz kiedyś ze mną.~~  
Jak mnie zamknęli i jak się  
przyznałem... to ona zaczęła  
wątpić czy naprawdę była żoną  
szpiega...

Choć mnie uwierzyła, że tak  
było. Ale właśnie dlatego  
nie mogła uwierzyć, że ja też  
jestem przeciw Partii i ko-  
munizmowi. I przestała wie-  
rzyć Partii. Adam przestał  
być dla niej szpiegiem, a ja  
nigdy nie byłem i nie mogłem  
być dla niej zdrajcą. Więc  
wierzyła sobie. I czekała.  
Kiedy przyznawałem się, kiedy  
mnie bili, wiedziałem, że  
ona już to wszystko wie,

(Witek jakby mimochodem przygląda  
się swoim rękom.) WERNER wstaje i  
siedzi bliżej, Witek znika z kadru.

Werner, który przyniósł butelkę  
ze sobą powtarza gest - wypija,  
nalewa, proponuje gestem Witkowi.  
Odstawia butelkę, bo widać Witek  
odmówił.

a kiedy mnie skazywali, wie-  
działem, że będzie czekać kto  
pierwszy wyjdzie. Siedzieliśmy  
w tym samym więzieniu i ona  
przychodziła na widzenia  
z nami... myśmy się mijali,  
wtedy była jeszcze bielsza  
i bledsza, widać było wyraźnie  
ten meszek nad wargą... Do  
kogo ona może być podobna,  
żebyś zrozumiał...

WITEK /off/: Może do Jandy?

WERNER: Ona była dobra i ka-  
godna. Nawet wtedy nie była  
nerwowa, tylko spokojna, zu-  
pełnie spokojna i bleda...  
czterdzieści pięć, dwadzieścia  
jeden, dziewięćdziesiąt pięć.

Werner śmieje się cicho do siebie.

WERNER  
pentetom  
w prawo.

Widać rękę Witka, która bierze  
aparat. PANORAMA - Witek ze słu-  
chawką w ręku wykręca numer.  
Chwilę czeka i kiedy już na poło-  
żyć słuchawkę, widocznie ktoś się  
odzywa, bo zakrywa tubę i prze-  
straszony patrzy na Wernera.  
Werner podchodzi bliżej.

WITKA: HAWO.

WERNER: Poprosz panią Krystynę.

WITEK: Przepraszam, dzwonię  
z automatu, stąd ta przerwa.  
Czy mógłbym mówić z panią  
Krystyną?

Znów zakrywa tubkę, Werner zna widzieć pytanie, które padło, bo od razu instruuje.

Po cichu oddaje słuchawkę Wernerowi.

Witek powoli wychodzi z pokoju - JAZDA - nie chcąc słuchać dalszej rozmowy, w której Werner usiłuje niezdarnie ukryć, że jest pijany. Idzie do łazienki. Łazienka jest jak i mieszkanie zapuszczone i nieskładna. Bierze do ręki wyleniaki pędzel i brzytwę, którą używano bez przerwy od kilkunastu lat i widząc to po niej. Naciera skronie drogą wodą kolońską, nie pasującą do reszty wnętrza. Słyszcy, że rozmowa skończyła się, spuszcza wodę i wraca. Na stole leży pokrojona kiełbasa - w butelce jest tylko trochę wódki, Wenera nie ma. Witek zagląda za zwężenie i widzi Wenera patrzącego w pustą lodówkę.

WERNER: Jesteś z Instytutu.

WITEK: ~~Długosz, przepraszam,~~ jestem z Instytutu.

WERNER: To ja, Krysiu...  
Wróciłem dzisiaj kilka godzin temu, ale nie było cię...  
Spałaś przez ostatnie noce?...  
Hania? Czemu?... No, jak się jest babcią... I co powiedział?

Nerwowy płacz u dwuletniego dziecka?... I co kazał?  
Przecież chodzicie na spacer...  
cery...

+ ZAMKNIĘTA, ZE  
POCWI ROKIEM.

K. 1

Witek wraca do stołu. Słychać jeszcze szczęk naczyń i na stole pojawia się pusty talerzyk. Witek rozkłada kiełbasę na dwa talerzyki, Werner pochyla się nad stołem i odsuwa swój jak najdalej. Wypija kieliszek wódki, już ostatni z butelki i wdryga się. Nie wiadomo, czy od wódki czy na myśl o jedzeniu.

Witek kręci głową, że nie. Werner wyjmując małe zdjęcie z portfela i patrzy na nie chwilę, odwraca na sekundę w stronę Witka, potem chowa.

WERNER: Nic nie mam. Nie było mnie kilka dni... I niedługo wyjeżdżam, nic nie kupuję.

WERNER: Nie mogę jeść o tej porze, ani kiełbasy...

WITEK: I co?

WERNER: Pokazywałem ci zdjęcie?

Nie pokażę ci. Kiedyś pewno ją zobaczysz, a zdjęcie jest stare, sprzed trzydziestu lat... Nie powinienes myśleć o tamtym czasie za konkretnie.

WITEK: I w którym roku pan wyszedł?

WERNER: Za późno. W 54 zaczęli wypuszczać szpiegów, a nas z odchyleniem dopiero później. /nuci/ Za późno... Kiedy wyszedłem już przeszło rok byli razem.

WITEK: A pan?

WERNER: Dostałem to mieszkanie i zamieszkałem tutaj do teraz. Już się chyba nie przeprowadzę.

WITEK: I tutaj pan wierzy w to wszystko?

Werner ożywia się.

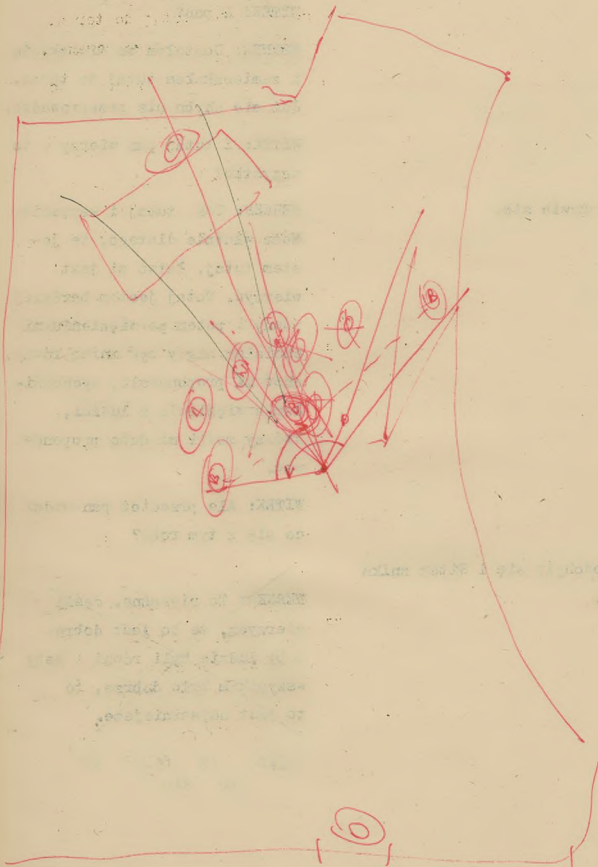
WERNER: Tak, tutaj i wszędzie. Może właśnie dlatego, że jestem tutaj, łatwo mi jest wierzyć. Tutaj jestem bardziej równy i potem po-więzieniu nie chciałem nigdy być mniej równy, choć mi proponowali, wychodziłem z więzienia z ludźmi, którzy mogli mi dużo proponować.

WITEK: Ale przecież pan widzi co się z tym robi?

Werner odchyła się i Witek znika z kadru.

~~WERNER: To nieważne. Jeśli wierzysz, że to jest dobre, żeby ludzie byli równi i żeby wszystkim było dobrze, to jest najważniejsze.~~

WERN: ZA POINO BR?  
WA HIC?



Werner  
 nie wy  
  
 Hitek  
 zarz  
 opatul  
 Witk  
 Kycha  
 Werner  
 hutko  
 akaś  
 tóra  
 oniew  
 ożemy  
 itek  
 stron  
 ygryw  
 ówi c  
  
 pbnier

Werner wzdraga się, choć nie już  
nie wypił, a jedzenie jest daleko.

Witek podchodzi do niego od tyłu  
i zarzuca mu na plecy koc. Werner  
opatula się - ODJEŹDŹA - my razem  
z Witkiem.

Słychać, że Witek układa się,  
a Werner siedzi przy stole i ci-  
chutko wygrywa palcami na blacie  
jakaś melodię. Może to jest ta,  
którą zanucił - "za późno...", ale  
ponieważ tylko widać rytm, więc nie  
możemy być pewni. - PANORAMA -  
Witek leży lekko przykryty i patrzy  
w stronę Wernera. Słychać melodię  
wygrywaną palcami na stole. Witek  
mówi cicho.

Bębnienie po stole ustaje.

To bardzo proste. Nawet jeśli  
nigdy tego nie zrobili, <sup>W1</sup> <sup>W2</sup>  
to zrobi. <sup>W1</sup> <sup>W2</sup> <sup>W3</sup> <sup>W4</sup> <sup>W5</sup> <sup>W6</sup> <sup>W7</sup> <sup>W8</sup> <sup>W9</sup> <sup>W10</sup> <sup>W11</sup> <sup>W12</sup> <sup>W13</sup> <sup>W14</sup> <sup>W15</sup> <sup>W16</sup> <sup>W17</sup> <sup>W18</sup> <sup>W19</sup> <sup>W20</sup> <sup>W21</sup> <sup>W22</sup> <sup>W23</sup> <sup>W24</sup> <sup>W25</sup> <sup>W26</sup> <sup>W27</sup> <sup>W28</sup> <sup>W29</sup> <sup>W30</sup> <sup>W31</sup> <sup>W32</sup> <sup>W33</sup> <sup>W34</sup> <sup>W35</sup> <sup>W36</sup> <sup>W37</sup> <sup>W38</sup> <sup>W39</sup> <sup>W40</sup> <sup>W41</sup> <sup>W42</sup> <sup>W43</sup> <sup>W44</sup> <sup>W45</sup> <sup>W46</sup> <sup>W47</sup> <sup>W48</sup> <sup>W49</sup> <sup>W50</sup> <sup>W51</sup> <sup>W52</sup> <sup>W53</sup> <sup>W54</sup> <sup>W55</sup> <sup>W56</sup> <sup>W57</sup> <sup>W58</sup> <sup>W59</sup> <sup>W60</sup> <sup>W61</sup> <sup>W62</sup> <sup>W63</sup> <sup>W64</sup> <sup>W65</sup> <sup>W66</sup> <sup>W67</sup> <sup>W68</sup> <sup>W69</sup> <sup>W70</sup> <sup>W71</sup> <sup>W72</sup> <sup>W73</sup> <sup>W74</sup> <sup>W75</sup> <sup>W76</sup> <sup>W77</sup> <sup>W78</sup> <sup>W79</sup> <sup>W80</sup> <sup>W81</sup> <sup>W82</sup> <sup>W83</sup> <sup>W84</sup> <sup>W85</sup> <sup>W86</sup> <sup>W87</sup> <sup>W88</sup> <sup>W89</sup> <sup>W90</sup> <sup>W91</sup> <sup>W92</sup> <sup>W93</sup> <sup>W94</sup> <sup>W95</sup> <sup>W96</sup> <sup>W97</sup> <sup>W98</sup> <sup>W99</sup> <sup>W100</sup>

WITEK /off/: Może dać panu  
koc?

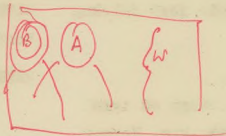
WERNER: Tak. Daj.

WERNER: Połóż się spokojnie,  
ja posiedzę jeszcze. W Łóżku,  
tam też jest koc. Mam kilka  
kocy...

WITEK: Dziesięć dni temu umarł  
mi ojciec. Nie zdążyłem go  
przedtem zobaczyć, tylko przez  
lekarzkę powiedział mi, że nie  
nie muszę.

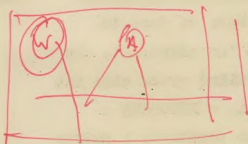
TO PRZEWA  
W BĘBNIENIU.

- ① Bogus w SR (AM) wezwie go wola,  
ponachopi no



rozow na.

A. odczoni no biurusa, przedstawmy  
pater wernera no



- ② Bogus szuka rozmow o zmianie.  
Wchomi BRASA z INFORMACJA.

idz RHEM DO PRW. TU  
ROMANIASA, A WERNER W ILE  
PRYMO TOWARZE KIE DO WIKTARU.

Bogus wchomi NA SIALE - WITANIE  
GO, POWRASCEN WERN. - PRAW PATER  
SALE NA POWSCIA.

SCENA 6 -60m

Pokój Adama, korytarz Ośrodka, sala wykładowa. Wn.naturalne. Dzień.

UJ. 9 SREDNI, PEŁNY, BLISKI, JAZDY.

Werner ożywiony, uśmiechnięty, inny jakby człowiek niż widzieliśmy go dotąd, przedstawia Witka Adamowi. ①  
 W dobrze wyposażonym pokoju jest jeszcze młoda kobieta.

WERNER: Poznaj, to jest pan Długosz.

ADAM: Co robi?

WERNER: Ma urlop dziekański po czwartym roku medycyny.

ADAM: Zwątpił pan w powołanie?

Witek jest zdziwiony prawdą tego odkrycia.

WITEK: Tak, zwątpilem.

ADAM: No, to wszystko wiemy. /do kobiety/ Sprawdźmy czy można zaczynać.

Kobieta wychodzi.

Zostają sami i chwilę trwa niezręczna cisza. Adam podchodzi do blurka i ze sterty papierów wyciąga egzemplarz gazety.

ADAM: Czytałeś?

WERNER: Tak.

ADAM: I co?

WERNER: Wiesz, że ja się zgadzam z tym co ty piszesz. Dobrze piszesz. I to jest wszystko co robisz dobrze.

Adam uśmiecha się.

Witek nie wie, jak się zachować.

②



3) SA. WERNER - WERNER.

4) ANAM W WERNER.

5) EW. BOUW BUIZES STURMSTIJM.

3

3

Vol  
no  
Ter  
ko  
JAN  
og  
po  
In  
ny  
os  
ny  
kle  
Adn  
i d  
Tel  
Ter  
ped  
no

~~ADAM: Opowiadałeś panu nasze stare dzieje?~~

~~WERNER: Tak, stare...~~

Wchodzi kobieta, okazuje się, że można zaczynać. Adam puszcza Wernera przodem i z Witkiem na końcu wychodzą z pokoju. Idą - JAZDA - długim, starannie wykończonym korytarzem. Adam otwiera potężne drzwi sali wykładowej. Na podwyższonej widowni sali wykładowej siedzi kilkadziesiąt osób. Wpuszcza Wernera i przyryka drzwi. Zostają sami z Witkiem.

Adam wyjmuje z portfela wizytówkę i daje Witkowi.

Wchodzą do sali wykładowej. Werner stanął już na dole, na podium i wyjmuje z kieszeni notatki, przegląda je, uśmiecha

(2) ADAM: Pan chce posłuchać?

WITEK: Tak, bardzo. ~~Stano~~.

ADAM: Werner wyjeżdża za kilka tygodni.

WITEK: Tak, <sup>CHYBA NA ALUBO</sup> do Ameryki Północnej.

ADAM: Może być, że na długo.

W każdym razie taki dostał paszport. Gdyby pan czegoś potrzebował, niech pan się do mnie zgłosi.

się szeroko do sali i chowa notatki z powrotem do kieszeni. Pomruk aplauzu.

Podchodzi kilka kroków bliżej słuchaczy.

WERNER: Będę mówił, bo przecież dokładnie wiem, co mam powiedzieć. Nie muszę czytać.

Chcę przedstawić państwu współczesne, moje poglądy na ideę, z którą związany jestem ponad 40 lat. Każde pokolenie potrzebuje jakiegoś światła, jakiegoś zapewnienia i wiary, że świat można urządzić sprawiedliwiej i mądrzej. To pragnienie, które jest starsze od Marksa i młodsze od Marksa przypomina narkotyk: na początku życia daje wielką radość, bo światło jest tak blisko, że ma się pewność dojścia, a u końca życia zostawia gorycz, bo widać jak bardzo się znowu oddaliło. Ja przez te czterdzieści lat wypiłem wiele goryczy a światło jest znów daleko, dalej niż na początku drogi. Niby nie powinienem zachęcać was do tej drogi, ale o jednym mogę was zapewnić: życie bez tej goryczy i bez tej nadziei byłoby życiem żakosnym.

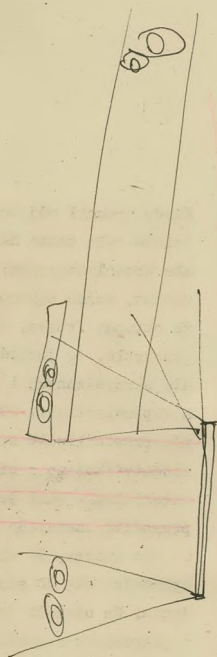
2

3

PANORAMA pokazuje nam słuchaczy wykładu. Są to młodzi ludzie, przeważnie w garniturach zdrażających prowincjonalne

pochodzenie właścicieli. Zatrzymujemy się na wsłuchanym Witku. Potem widzimy jeszcze Adama, który z uwagą przypatruje się Witkowi. Być może lekko się uśmiecha.

Kiedy wybuchł mój bunt przeciw światu było takie hasło w ruchu socjalistycznym: pokój chatom, wojna pałacom. Dzisiaj to okropny frazes, ale dla nas oznaczało, że jesteśmy po stronie skrzywdzonych i przeciw niesprawiedliwym. Od ~~tedy~~ niesprawiedliwość społeczną zidentyfikowano z nierównością materialną - bunt przeciw niej prowadził zawsze do socjalizmu. Co nie znaczy, że wszystko sprowadza się do stanu posiadania. Na odwrót: dopiero w połączeniu z poniżeniem, z podeptaniem godności ta nierówność wytwarza energię buntu. A buntując się człowiek trafia do socjalizmu...



## SCENA 7

Baziend

UJ. 10

Między d

letnią k

Prowadz

kę, obol

szą str

czego o

młodzie

faceta

W rękac

PANORAM

ławce W

się nie

kobiety

Witek k

w głąb,

chodząc

chodzi

wita si

dzieży

i kiedy

zauważy

Patrzy

patrzy

i nagle

reakcj:

które

SCENA 7 -30m

Łazienki.

Plener.

Dzień.

W. 10 PEŁNY, BLISKI, AMERYKAŃSKI, JAZDA.

Między drzewami widać pięćdziesięcio-  
 letnią kobietę o jasnych włosach.  
 Prowadzi za rękę dwuletnią dziewczyn-  
 kę, obok wózek. Patrzy wyraźnie w na-  
 szą stronę, jakby nie widząc tego,  
 czego oczekuje. Za nią widać grupę  
 młodzieży skupioną wokół starszego  
 faceta w sztruksowej marynarce.  
 W rękach mają małe szkicowniki.  
 PANORAMA zostaje na siedzących na  
 ławce Witku i Wernerze. Witek kręci  
 się niespokojnie pod spojrzeniem  
 kobiety.

WERNER i WITEK  
 PODCIEKAJĄ

WERNER: Nie bój się, ma bar-  
 dzo krótki wzrok i nie nosi  
 okularów. Poczekasz?

Witek kiwa głową. Werner odchodzi  
 w głąb, mija grupę młodzieży nad-  
 chodzącej w naszym kierunku. Pod-  
 chodzi do kobiety, całuje ją w rękę,  
 wita się z dziewczynką. Grupa mło-  
 dzieży podchodzi do ławki Witka  
 i kiedy ją mija widać, że Witek  
 zauważył chyba kogoś wśród nich.  
 Patrzy na Wernera i kobietę, ale  
 patrzy też w przeciwną stronę  
 i nagle decyduje się. Po jego  
 reakcji rozpoznajemy, że Czuszka,  
 którą zawołał zatrzymała się.

WITEK /woła/: Czuszka!

Wstaje - JAZDA - i podchodzi do niej.

Czuszka jest zupełnie spokojna, Witek chyba lekko wzruszony.

Czuszka uśmiecha się i w tym uśmiechu jest i to, że go poznaje, jak i to, że to spotkanie nie jest takie zwyczajne. Witek ogląda się jeszcze na Wenera.

Witek bierze rękę Czuszki i całuje ją w wewnętrzną stronę dłoni. Ręka jest umazana czarnym flamastrzem.

Czuszka pokazuje gruby flamastr.

Czuszka kiwa głową. Witek wybiega z kadru. Do Czuszki podchodzi chłopiec z brodą.

Czuszka zostawia chłopca i robi kilka kroków w stronę Witka.

PANORAMA zostaje na witającym się z jasnowłosą kobietą Witku. Werner stoi obok i mówi coś szybko i żywo, ale z tej odległości ani Czuszka ani my nie słyszymy co mówi.

WITEK: Czuszka ...

CZUSZKA: Cześć ...

WITEK: Poznajesz mnie?

CZUSZKA: Rozmawiasz ze mną?

WITEK: Mogę cię pocałować w rękę?

~~WITEK: Czemu masz taką rękę czarną?~~

~~CZUSZKA: Jestem na SGGW na ogrodnictwie. Rysujemy plan Łazienek.~~

WERNER /woła off/: Witek !

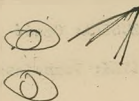
WITEK: Poczekasz?

CHŁOPIEC: Kto to jest?

CZUSZKA: Moja pierwsza miłość. Zaraz wrócę.



.15



WITCU ZŁONA SIĘ Z WERNEREM.

WERNER: PAMIĘTAJ ZAUFANO OBE.

WERNER ODCZYTAŁ DO MONITÓW.

WITCU WSTAJA, PO CHWILU PODCIĄGNIŁ DO  
WERNERA.

WITCU: JESZCZE SĘWNE... BO ~~NIE~~...?  
~~BO MO WIEM CO MAM ZROBIĆ...~~

WERNER: Z CUMI?

WITCU: BO PAN MÓGŁ MIEĆ TU  
LUBOŻ WIZYTYWNE, POWINIENIAŁ  
ZEBYĆ SIĘ ZŁOŻYĆ JEŚLI BĘDĘ  
GŁOŚNI POTRZEBOWAŁ... MIEDY  
PANA NIE BĘDĄ.

WERNER: NO I CO?

WITCU: NIE WIEM CUM POWINIENEM,  
NIE WIEM CO MAM ZROBIĆ.

WERNER: JAK ZRÓB JAKI CIĄG.

SCENA 8 - 20m

Mieszkanie Wernera.

Wn. naturalne.

Suit.

UJ. 11 BLISKI, AMERYKANSKI.

W zimnym świetle świtu pojawiła się w kadrze twarz Czuski. Po cichu wyslizgnęła się z łóżka. Podeszła do okna wkładając po drodze lekką bluzkę. Widocznie poczuła na sobie wzrok Witka, bo odwróciła się, wzięła mleko z za drzwi i postawiła go na poduszce obok Witka. Witek musiał przytrzymać je, żeby nie spadło.

CZUSZKA: Głupio, nie?

WITEK: Czemu?

CZUSZKA: Bo nic nie czujesz.

WITEK: Czemu myśmy nie poszli do łóżka jak mieliśmy po siedemnaście lat?

CZUSZKA: Nie wiedziałeś jak to zrobić.

Witek uśmiecha się i jest w tym przyznanie racji. Czuska też się uśmiecha.

CZUSZKA: Kretyńskie to powiedzenie, że miłość nie rdzewieje.

WITEK: Kretyńskie ...

CZUSZKA: /Tak myślałam.

Czuszka znika z kadru ubierając się. Witek patrzy na nią.

Witek nie bardzo wie jak odpowiedzieć na ostry ton. Decyduje się na spokojną informację.

Czuszka już ubrana pojawia się w kadrze. Kuca.

Dotyka mu lekko twarzy i nagle mocno naciska nos, aż Witkowi łzy lecą z oczu.

Słychać, że wychodzi. Witek patrzy za nią, rozcierając nos.

CZUSZKA: /off/ Mieszkaś tu? Czy pożyczysz, żeby mnie przelecieć?

WITEK: To tego faceta, co spotkaliśmy się w Łazienkach. Wyjechał i mieszkam tu.

CZUSZKA: Coś mi się wydaje, że mamy różnych znajomych.

CZUSZKA: Cześć.

- NA OCENY Z INN. PONOWN WIMERIA
- ① ~~OBŁADY, TOPOGRAFICZNY. DO WITANIA, ZABURZENIE~~
  - ② ~~OD AM. WYPITON POCHŁAPACZKI, DZIAŁO, STEWARD.~~
  - ③ ~~SA BUREN DO BL. PRZY DZIAŁO ZE STEWARD.~~
  - ④ BL. PLAN SAMOCHU JAZDU NO II SCENY.
- 

STEWARDESS:

IS IT TRUE THAT ONCE YOU HESITATED  
TO GIVE YOUR BLESSING AND THEY CHECKED  
THE ENGINE A SECOND TIME AND FOUND  
A FAULT.

BURK:

- MAYBE.

STEWARDESS:

YOU NEVER MAKE MISTAKES?

SCENA

Lotnis

UJ. 12

Wchodz

lotu 2

Buzek.

czy ko

Kapita

gest 1

na nur

samolot

swoją

Wchodz

zosta

i Buzek

Buzek

SCENA 9 - 20m

Lotnisko Okęcie. Wn. naturalne i plener. Dzień.

UJ. 12 AMERYKAŃSKI, JAZDA.

Wchodzącą do francuskiego samolotu załogę wita na schodach Buzek. Ubrany jest w czysty roboczy kombinezon.

POD SAMOLOTEM!

KAPITAN /francuski/: Jak, inżynierze?

BUZEK /franc./: W porządku.

Kapitan - widać, że jest to już gest rytualny - przykłada rękę na numer wypisany obok drzwi do samolotu. Buzek kładzie obok swoją. Wszyscy się śmieją.

Wchodzą do wnętrza. Na schodkach zostaje tylko stewardessa i Buzek.

BUZEK: Chrząszcz brzmi w trzcinie.

STEWARDESSA /franc./: Czy to prawda, że pan się kiedyś zawałał z tymi życzeniami i sprawdzili jeszcze raz silnik? I była usterka.

Buzek uśmiecha się.

BUZEK /franc./: Podobno.

STEWARDESSA /franc./: Pan się nigdy nie myli?

BUZEK /franc./: Fatalnie się tylko ożeniłem.

STEWARDESSA /franc./: Jak to  
idzie?

BUZEK: Chrzęszcz brzmi  
w trzcinie.

Ale francuska nie potrafi tego  
powtórzyć. Śmieją się. Scena  
w ogóle ma wesoły i żartobliwy  
charakter. Obok kołuje jakiś  
inny samolot i na tym zostajemy.

W: ROZWIĄZANIE? JEST, ~~ROZWIĄZANIE~~. STAMPAWSKI,  
 SPORTOWIEC ~~ROZWIĄZANIE~~ JACZEJ WNOŚCI ..... ~~ROZWIĄZANIE~~ NA JAKI  
 TO? ZIMMERMAN... ~~ROZWIĄZANIE~~ NO, WŁAŚNIE NIE NIEM  
 ON JEST INŻYNIER, BO TAM NAPISANE MĘCZANIE...  
 BUZEK ..... SPRAWNO, ~~ROZWIĄZANIE~~ REWOLUCJA  
 IONIA I BOKU (odtada odchwały).

SCENA

Pokoje

UJ. 13

Witok

przez

lika

wyzej

elefon

wielo

siera

liku

i tor

juki

d pod

ch. 8

dnios

o ju

na na

ochy

y, \*

## SCENA 10 -40 m

Pokoje Rady Organizacji Młodzieżowej. Wn.naturalne. Dzień.

UJ. 13 ŚREDNI, PEŁNY, BLISKI, JAZDA.

Witek siedząc na stole rozmawia przez telefon.

~~WITEK: Oczywiście, panie redaktorze. Będzie rolnik, artysta, sportowiec, robotnik, inżynier ... tak, żołnierz też i konstruktor. Nie mamy jeszcze listy personalnej... kwestia chwili. Cześć.~~

Kilka pokoi w amfiladzie. Przy wszystkich biurkach, stołach, telefonach kręcą się młodzi ludzie. Czarna dziewczyna wydziera się przez telefon.

CZARNA: Były zamówione przez Radę Główną... No pewno, że syplalne. Przecież od rana mają naradę.

Kilku chłopców szuka należnych im toreb i wreszcie znajdują je w jakiejś szafie. Ludzie dzwonią, coś podpisują, gadają, normalny ruch. Witek idzie do pokoju Przewodniczącego, gdzie też jest ruch, ale już mniejszy. Gadają w kilku, kawa na stole. Przewodniczący trochę starszy, ale też młodzieńczy, w ciemnych okularach.

JEŚĆ PROBLEM.

WITEK: Chcę jak najszybciej listę Młodych Polaków Roku.

[Faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page]

itek si  
 chodzi  
 rzewodr

toś zam  
 lszej.

Witek siada przy stole.  
Wchodzi jakaś dziewczyna z piśmem,  
Przewodniczący podpisuje.

Ktoś zamyka drzwi, bo robi się  
ciszej.

~~PRZEWODNICZĄCY: Bestana.  
Siadaj. Słuchaj, jesteś pole-  
cony przez Adama, więc ci mogę  
powiedzieć od razu, powiedzied  
o co chodzi.~~

PRZEWODNICZĄCY: Zamknijcie na  
chwilę drzwi.

~~Słuchaj...~~

~~СЛОПАНУ ?  
WITEK: Witek~~

PRZEW.: Słuchaj Witku. Zbunto-  
wali nam się chłopcy w szpitalu  
w Miodowej, <sup>ГОМЕ</sup>

<sup>НЕ РОУМЛЯМ.</sup>  
WITEK: Jacy chłopcy?

CHŁOPAK: Cpacze. Tri, Mari  
Huana, Muchozol, Hasz.

PRZEW.: Narkomani. Szpital  
w Miodowej. Daliśmy im opiekę  
młodzieżową, lekarzy, pielę-  
gniarzy i tak dalej. Pogoniliś-  
my starych. Teraz się zbuntowa-  
li, że nie chcą młodych, wsa-  
dzili naszych lekarzy do klat-  
ki i grożą, że wszystko pod-  
palą. Boimy się wpuścić mili-  
cję, żeby czegoś nie zrobili,  
choć to by było najprościej.  
Trzeba tam pojechać.

WITEK: I co?

- ZOSZŁBYŚ TA, MAMA, NARAZI, MIAŁES TAM,  
ZIELONY W KUTY, ZOME SIĘ....

- # PRA

- NO.

PRZEŃ.: ~~My nie możemy, bo~~  
~~myśmy tam wprowadzili naszych~~  
~~i tym bardziej będzie burza.~~

Pomyślałem, żebyć pojechać.

TOW. Adam o tobie dobrze mówił,  
żeby cię spróbować. ~~To jest~~  
~~trudna sprawa.~~

WITEK: Mogę pojechać. Ale co  
mam robić?

*Jaka p co?*

PRZEŃ.: Uspokoić ~~na wszelką~~  
~~cenę~~. Będziemy tu czekać przy  
telefonie. Dzwoni.

WITEK: A co z tą listą?

PRZEŃ.: Jaką?

WITEK: Młodych Polaków... ~~Ją~~  
~~tam słuchawkę zostawieni...~~

PRZEŃ.: Nie zajmuj się już tym.

WITEK: Ale obiecałem, że za  
dzwonię.

Stanisławski, rolnik, dobrze.  
Robsztyn, Zimmerman, Idziak,  
reżyser, co on zrobił?

DZIEWCZYNA: Jakies krótkie  
filmy.

WITEK: Wrotek, mistrz zmianowy,  
Gołacz, gornik, harcerka, a ten  
kto to jest? Buzek?

DZIEWCZYNA: Nie masz wpisane?  
Inżynier, mechanik z Okęcia.

PRZEŃ.: Coś mi przypomina to  
~~imię~~. Za dwie godziny nasz  
pociąg.

PUTAŁA, KTO TO JEST BUZEK I

IOZIMU... JA TAM SŁUCHAWKĘ ZOSTAWIŁEM.

PRZEŃ.: ANNA! BUZEK, IOZIMU!  
BUZEK BUZEK...

Szukają listy i znajdują ją.

Witek czyta nazwiska.

ANNA: IOZIMU TO REŻYSER, A  
BUZEK INŻYNIER, MECHANIK SA.

MOWIŁO WITEK WICZOMI.

PRZEŃ.: DAWAS MU SAMOCITOD,  
DAWAJ RW SAMOCITOD.

SCENA 11 - 100 m

Szpital w Miodowej. Wn. naturalne, plener. Zmierzch, noc, świt.

UJ. 14 OGÓLNY, ŚREDNI, JAZDA.

Przed szpitalem stało kilka grup ludzi. Radiowóz milicyjny palił światła. Witek podszedł do budynku i zastukał do ciężkich drzwi.

GEOS /off/: Kto?

WITEK: Z Rady Głównej, z Warszawy.

GEOS /off/: Wsuń legitymację.

Witek wyjął legitymację. Podszedł bliżej któryś z milicjantów, ale Witek odgonił go gestem. Po chwili drzwi otworzyły się i Witek wszedł do środka. Stojący wewnątrz chłopak z długimi włosami natychmiast zatrząsnął wszystkie zasuwę. Przeszli - JAZDA - przez portiernię, w której siedziało dwóch podobnych chłopaków i dziewczyna, przeszli przez korytarz, które przypominały czasem szpital a czasem szkołę i minęli hol, w którym leżało i leżało kilkudziesięciu bardzo długó i bardzo krótko ostrzyżonych chłopaków i trochę skąpo dbających o swój wygląd dziewcząt. Chłopak o dość mętnym spojrzeniu stanął w poprzek drogi.

PROHADZĄCY: Z Warszawy ...

Chłopak usunął się. Weszli do dużego pokoju, gdzie prócz kanapy, krzesła i stołu stała wyraźnie przeszukana i splądrowana szafa o mocnych zamkach, - a jeden z narożników pokoju odgradzała krata. Za kratą siedziało dwóch młodych mężczyzn i kobieta, mężczyźni byli w białych kitlach. Trzech chłopaków siedziało wokół stołu, na którym stało kilka kanistrów z benzyną. Witek przywitał się z nimi, mówiąc kim jest i skąd. Przyjrzał się jednemu z nich. Był to chłopak z pociągu, ze sceny 3, nazywali go tu Jasiem. Krótko ostrzyżony miał na imię Stefan, a zamknięty w sobie okularnik nazywany był Szkiem.

Jasio pokazał na kanistry, były duże, dwudziestolitrowe.

Jasio postawił na stole telefon, zrobił to z dużym rozmachem.

Witek wykręcił numer

Szkoło parsknął śmiechem.

Witek odłożył słuchawkę.

JASIO: Mamy jeszcze dziesięć.

STEFAN: Sfajczy się wszystko w pięć minut...

JASIO: ~~Sadzać, że jesteś.~~

WITEK: Jak do Warszawy?

JASIO: Przez <sup>8</sup> ~~21~~, potem 2 i już ~~kręć.~~

WITEK: Długosz... Już, z gabinetu dyrektora. ~~Al. Dopiero wszedłem. Nie wiem.~~

*(w porządku, Stefan)*  
 Jasio: *(Włazł w klatkę.)*  
 Dopiero wszedłem. Nie wiem. W.I.M.

Gi z za kraty nie odezwali się.  
 Jasio przeniósł jeden z kanistrów  
 i postawił go obok kraty. Witek  
 usiadł. Jasio roześmiał się.

Potem spowaźniał.

SZKŁO: To jest pokój wychowaw-  
 czy. Gabinet dyrektora jest  
 lepszy. Co, dyrektorze? Uuuu,  
 tam jest palma.

JASIO: Jak w Ameryce.

JASIO: Słuchaj, kolego, od  
 kiedy objęliście tu patronat  
 dwóch chłopaków i dziewczyna  
 przerzuciło się.

WITEK: ~~Jak to?~~ Co to znaczy?

JASIO: Ona się otruliła, a ci  
 dwaj sznurem. Ostatni siedział  
 cztery dni w tej klatce. Nie  
~~chcieli, żeby nam ludzie zniknę-~~  
~~li przez to, że nam się wyda-~~  
~~je, że młodych najlepiej zro-~~  
~~zumieją młodzi.~~

WITEK: A przedtem?

JASIO: Nigdy, nikt.

WITEK: Czyli co chcecie?

Jasio pokazał gestem.

PANORAMA. Na kracie klatki przy-  
 pięty był duży arkusz bristolu.  
 Wypisane były na nim żądania bun-  
 towników.

3. Status szpitala!

4. Przepustki ponożudniami i  
w niedziale.

3. Cofnąć młodzieżowy patronat.  
4. Przywrócić stary personel!  
Podpisane było "Grupa". Witek przeczytał.

Widocznie pozwolili, bo Witek podszedł do kraty i w ten sposób wszedł w kadr.

Terapeutka uśmiechnięła się blado, a lekarz pokiwał, jakby Witek był kamerą telewizyjną.

Witek przysunął się bliżej i mówił ciszej.

*Otr. pocztowi do wst.  
salto wazoz miqom nicz.*

WITEK /off/: Mogę z nimi pogadać?

WITEK: Pan jest dyrektorem?

DYREKTOR: Ja. Kolega Małocha, lekarz i nasza terapeutka.

WITEK: A reszta?

DYREKTOR: Uciekli, jak się zaczęło. Zdażyli.

WITEK: Nie bardzo wiem, co robić.

DYREKTOR: Jak pana przysłali, to kombinuj pan, żeby nas stąd wypuścili.

WITEK: A to prawda, co mówią? Kto tu przedtem był?

DYREKTOR: Pryki. Włazili im na głowy. Szmuglowali narkotyki do szpitala. a oni uznawali, że jedyną metodą jest perswazja.

WITEK: Ale nikt się nie wieszał.

DYREKTOR: Jednego uratowaliśmy. A w tych dwóch prokurator nie stwierdził uchybień.

Przez chwilę milczeli.

Do krat podszedł Szkło. Otworzył kanister, odlał sobie trochę benzyny na rękę i podpalił.

Witek poderwał się, żeby zgasić tę rękę, ale Szkło skoczył pod drzwi. Witek złapał go tam i wsadził rękę pod marynarkę. Potem wyjął i popatrzał na zaczerwienioną skórę.

Szkło lekko pobladł.

Szkło trzymając rękę daleko od ciała wyszedł.

W. 15 PEENY, ŚREDNI, OGÓLNY, JAZDA.

W holu rzeczywiście byli wszyscy. Leżeli albo stali pod ścianami, z 50 osób. Mówiła dziewczyna siedząca na środku.

WITEK: Myśli pan, że mogą podpalić?

DYREKTOR: Mogą. Ci trzej to wariaci, reszta też.

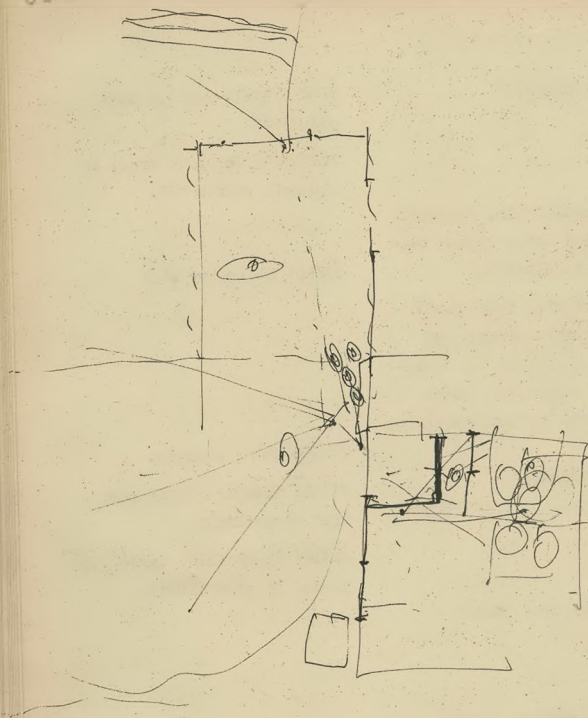
SZKŁO: Nie boimy się!

JASIO: Jak w Ameryce.

WITEK: Możecie zrobić zebranie? Wszystkich?

JASIO: Są na holu. Szkło, powiedz, że przyjdziemy.

DZIEWCZYNA: U <sup>(MIEJ W MIEJSCIE)</sup> ~~ma~~ był bar mleczny i były tam dobre naleśniki. <sup>(MIEJSCIE)</sup> Jak zrobili patronat, nawieszali hasła, <sup>(ŚMIECZONA)</sup> można było dostać tylko bigos. Tak samo



ANORAM

tali p

onolog

to cich

stefan

Frykna

szyacy

idac b

obieta

ogę gr

ANORAM

drzwi

kanis

podło

ZWENK

war na

J. 16

ltek s

rzy st

wsz b

hiszyk

sio p

lawkę.

PANORAMA - Witek i trzej z Grupy  
stali pod oknem. Jasio w czasie  
monologu dziewczyny powiedział  
po cichu

Stefan wyjrzał przez okno.

Krzyknął.

Wszyscy rzucili się do okna.  
Widać było uciekającą trójkę.  
Kobieta kulała, zwichnęła widać  
nogę przy skoku.

PANORAMA - trzej chłopcy wybiegli  
z drzwi pokoju wychowawczego i lali  
z kanistrów benzynę - po ścianach  
i podłodze.

SZWENK - Witek krzyczał

Gwar na chwilę uspokoił się.

WJ. 16 ŚREDNI, BLISKI.

Witek siedział w klatce i dzwonił.  
Przy stole Szkło ostrożnie prze-  
lansz benzynę z kanistra do miedni-  
cy.

Złoczył głos.

Jasio podszedł i wyrwał mu słu-  
chawkę.

i tutaj. Przedtem było nam  
dobrze, a teraz <sup>ciężko</sup> ~~nie~~. Ja tu by-  
łam krótko za doktora Buzka,  
ale wydawało mi się, że nas  
lubili.

JASIO: To dziewczyna tego co  
się powiesił.

STEFAN: Uciekli!

GŁOS /off/: Benzyna!

nie poznaję!

WITEK /off/: Nie lać! Nie lać!  
Macie jeszcze mnie.

widać już ucieku...

WITEK: Tak, te <sup>też</sup> ~~ciężkie~~ warunki.  
(powtórza napięte tablicy).  
No... No, siedzę w tej klatce.

... Tak, nie ma innego wyjś-  
cia.

Zresztą oni mają rację...

JASIO: Czekamy do ósmej rano.  
Potem podpalamy.

Ktoś przyniósł jeszcze drugą miednicę i Jasio, kiedy odłożył słuchawkę, chwilę ważył jej ciężar, a potem raptem chlusnął pod nogi Witka. Witek aż skoczył. Jasio pochylił się i zapalił papierosa, opuścił palącą się zapalkę. Syknęła i zgasła.

Witek usiadł na stole. Nogi i nogawki miał mokre.

JASIO: Nie bój się, to woda.  
Na próbę tylko, jak się leje.  
Z kanistra za wolno szło,  
z miednicami będzie lepiej.

SCENA 12 - 20 m

Winda i mieszkanie Adama.

Wn. naturalne.

Popołudnie.

WJ. 17 BLISKI, AMERYKANSKI, ŚREDNI, JAZDA.

Adam z Witkiem wjechali windą,  
z której bezpośrednio wchodzi się  
do mieszkania. Siadają w wygodnych  
fotelach dobrze urządzonego miesz-  
kania.

ADAM: /kontynuując rozmowę/  
To ci daje dobrą pozycję wyj-  
ściową. I dobrze, że przez  
chwilę okazałeś słabość.

WITEK: Przestraszyłem się.

Adam krąży nad Witkiem, którego  
nie widzimy.

ADAM: Wiem. Chcę, żebyś wie-  
dział, że taką chwilę też można  
wykorzystać. Jak są przez mo-  
ment mocniejsi czują przewagę  
przestają być uważni i potem  
można bardzo łatwo zrobić, że  
znów są słabsi. Niepotrzebnie  
tylko powiedziałeś, że mają  
rację. Przy nich.

Adam przechodzi nad Witkiem.  
Zostajemy na Witku.

WITEK: Przecież mieli.

ADAM /off/: Ale czemu przy  
nich? To był jedyny błąd.  
Trzeba wiedzieć, kiedy przyzna-  
wać rację. Z tego musi coś wy-  
niknąć. Autorytet, prestiż,  
ustępstwo.

Adam siada obok Witka.

WITEK: Chciałem tylko, żeby było sprawiedliwie, dla ich dobra.

ADAM: Ale nie byłeś tam prywatnie. Reprezentowałeś i wtedy sentymenty się nie liczą. Zupełnie inaczej byś się zachował, gdybyś był sam.

WITEK: Zachowałbym się tak samo. A byłem i tak sam.

ADAM: Po pierwsze by cię tam wcale nie było.

WITEK: Fakt.

ADAM: I nie byłeś sam. Miałeś telefon i wiedziałeś, że za tobą stoi władza. Bez tego byś się po prostu bał.

Wchodzi Krystyna niosąc filiżanki z herbatą. Patrzą na siebie z Witkiem.

Krystyna kiwa głową, ręce trzyma z tyłu.

Adam widzi, że zachowują się inaczej, niż gdyby widzieli się po raz pierwszy. Krystyna wychodzi.

ADAM: Pan Długosz, Krystin.

WITEK: Dzieńdobry.

ADAM: Czy to nie ty dzwoniłeś do nas z rok temu, jeszcze nim Werner wyjechał?

WITEK: Ja.

ADAM: Kiedyś bardzo się przyjaźniliśmy.

WITEK: Tak, mówił mi. W ogóle dużo mi powiedział.

...śmiać się do siebie.

ADAM: Mogliśmy być zupełnie w odwrrotnych miejscach. Gdyby on wyszedł wtedy wcześniej... byłby na moim miejscu a ja na jego.

WITEK: Myśli pan, że to tylko przypadek? Przecież jesteście zupełnie różni. Choćby z charakteru.

ADAM: Charakter realizuje się w jakichś warunkach...

WITEK: Jego błąd. I przyznał się bez winy.

ADAM: Mnie też. Tylko że ja potem przez piętnaście lat gimnastykowałem nogi. I kazałem sobie wstawić zęby.

WITEK: On nie bardzo miał po co. Nie rozumiem jak człowiek może wierzyć w ideę, która niszczyła w nim tyle rzeczy.

ADAM: Każda idea ma czas błędów. Inkwizycja robiła gorsze rzeczy, a ludzie ginęli na stosie wierząc w Boga. A potem przyszedł Jan XXIII i potrafił odrodzić Kościół...

W głębi mieszkania woła Krystyna.  
 Mama patrzy na chłopca i wychodzi  
 kłując głową.

Witek dopiero teraz słodzi sobie  
 słama już herbatę. Nadpija łyk.

W głębi słychać podniesione głosy.

Po chwili Adam szybko wchodzi do  
 pokoju. Szuka czegoś na swoim biur-  
 ku. Spod papierów wydobywa duże  
 zdjęcie, wychodzi z powrotem.

I po chwili znów wraca. Siada  
 naprzeciw Witka i energiczniej,  
 podenerwowany ciągnie myśl.

WITEK: Są jakieś gwarancje, że  
 to się nie powtórzy?

ADAM: U nas?

WITEK: Tak, u nas.

ADAM: Są.

KRYSTYNA /off/: Adam!

ADAM: Są gwarancje. Tacy ludzie  
 jak Werner, ja czy ty. Każdy  
 przyzwoity człowiek powinien  
 być w Partii, wtedy będą gwa-  
 rancje. Nie trzy miliony i nie  
 ludzie, którzy przychodzą, żeby  
 się urządzić, bo to się odbija  
 najgorzej, tylko tacy jak ty.  
 A ja mam obowiązek ci to powie-  
 dzieć. Myślę, że prędko się wy-  
 biesz i będziesz decydował  
 jaka to będzie organizacja,  
 razem z nami.

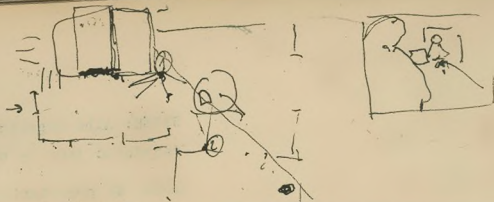
WITEK: Albo organizacja będzie decydować jaki ja będę.

ADAM: Że przestaniesz być prywatnym człowiekiem? Oczywiście, że tak. Jeżeli serio to traktować, przestaniesz być.

To jest organizacja i powinna mieć dyscyplinę. I ta dyscyplina pozbawi cię wielu wewnętrznych problemów. Ja na moim stanowisku nie mogę zrobić żadnego kroku, żeby o tym nie wiadziiano i przyjmuję to.

WITEK: Ja nie mam żadnego stanowiska, a pan dokładnie wie, co robiłem w szpitalu, co mówiłem przy nich, a co nie...

ADAM: Tak, bo zrobiłeś pierwszy krok.



①

DIBRA i MARTINA.

OSWIEC. WYBIECZAJĄ WOTÓ POLONIA.  
 B. WIS?  
 O. WERUM.

②

W WIAZI?

O. WYBITNY MŁODY POLAK.  
 B. IME. WŁOŻE SIĘ DO PARTI ZAPISZEK?

B. CIECO TATA ZADOWOLOM.<sup>2</sup>

O. WRAZEM DO MODOWEJ  
 WOKI.

STAJE. BI DO TICA SWIRNY FYNOW?

- ② ① M. - PRV. BORUM cytoic  
 ② M. - OSWA cytoic  
 ③ PRZEBL. TORUM cytoic

Domek i ogród

UJ. 18 PBNY,

W małym podmie

po powrocie sz

Najpierw nie b

zbiegł po wewn

otworzył drzwi

zawołał.

Nikt nie odpow

trzymany w ręk

przed dom - JA

ojca kopiącego

odszedł bliż

Buzek już chci

ojciec, widocz

rze, zażartowa

Buzek odwrócił

SCENA 13 - 30m

Domak i ogród Buzka.

Wn. naturalne i plener.

Dzień pochm.

W. 18 PEŁNY, AMERYKANSKI, ŚREDNI, JAZDA.

W małym podmiejskim domku Buzek

po powrocie szukał żony.

BUZEK /off/: Werka!

Najpierw nie było go widać, potem

spiegł po wewnętrznych schodach,

otworzył drzwi do kuchni i też

zaczekał.

BUZEK /off/: Werka!

Nikt nie odpowiadał. Odstawił

trzymany w ręku obraz. Wyszedł

przed dom - JAZDA - i zobaczył

tata kopiącego coś w ogródku.

Podeszedł bliżej.

~~BUZEK: Nie widział tata Werki!~~OJCIEC: Wyszła koło południa,  
nie widziałem.

Buzek już chciał odejść, ale

ojciec, widocznie w dobrym humo-

rze, zażartował.

OJCIEC: Może teraz do partii  
się zapiszesz?

Buzek odwrócił się.

BUZEK: Czemu?

OJCIEC: Jak zostajesz Wybitnym  
Młodym Polakiem. Dali coś?  
Czemu nic nie mówiłeś?BUZEK: Obraz. Czemu tata taki  
zadowolony?

OJCIEC: Wracam do Miodowej.

BUZEK: O Boże, znowu? Przecież  
ma tata rentę i spokój. To ban-  
dyci. Wariaci...

OJCIEC: Lubiłem też leczyć i ich

CENA 14

Mieszkanie

J. 19 B

Fitek w r

pełnej s



ANORAMA

kolanami

pkami no

SCENA 14 - 40m

Mieszkanie Wenera. Wn. naturalne.

Zmierzcza.

W. 19 ELISKI, PEŁNY, BLISKI, ŚREDNI.

Witek w rozpiętej koszuli pił coś z pełnej szklanki przez słomkę.

~~WITEK: Mów! Mów mi! O każdym, po kolei.~~

CZUSZKA /off/: Pierwszy był taki chłopak na obozie harcerskim. Musiałeś go znać, był dwie klasy wyżej. "G". Lufa mówiła na niego, bo miał dwieje.

WITEK: Blondyna. Duży?  
Taka, nie.

PANORAMA - Czuszka siedzi naga z kolanami pod brodą, obejmując rękami nogi.

CZUSZKA: ~~Duży, duży.~~ Głosez dokładnie MAŁY mówić!

WITEK /off/: Tak.

CZUSZKA: W namiocie, w noc Świętojańską. <sup>WIELKI</sup> Najpierw mi dotknął piersi, w tańcu, byłem bez stanika...

~~WITEK /off/: I co?~~ <sup>CATOWANISZCIE</sup> <sup>SIF?</sup>

CZUSZKA: Pierś mi stwardniała i on to poczuł. Już nie mogłam się opanować, dotykał mi piersi i potem pod pachami delikatnie...

wszystko: TAK.

WITEN: BOLATO?

CRUSNA: TAU, FROCHE, BOLATO.

WITEN: DOBARE CI BUCO?

CRUSNA: TAU, TROCHE.

PANORAMA -

lizej.

tek ciaz

ORAMA -

~~WITEK /off/: Wiedział, że to pierwszy raz?~~

~~CZUSZKA: Nie, nie rozebrałam się. Nie było czasu, spieszylisny się.~~

MANORAMA - Witek przesiał się  
Nizej.

~~WITEK: Raz?~~

~~CZUSZKA /off/: Potem jeszcze raz, już w Łodzi, u niego.~~

~~WITEK: Jak cię spotkałem po jedenastej klasie, <sup>15MUSJE</sup> ~~co~~ nie chciałaś ze mną iść do kina, to już było po?~~

CZUSZKA /off/: Po.

Witek ciągle pije przez słomkę.

~~WITEK: Potem? NIKIJE POK?~~

CZUSZKA: Straciłam rek, bo się nie dostałam i Na egzaminach poznałam asystenta...

~~WITEK: Żeby ci pomógł przy następnych?~~

CZUSZKA: Byłam z nim przez trzy lata. Choć <sup>316</sup>potem przeniosłam się do Warszawy, na ~~SGGW~~.

ZORUNZATAS OD?

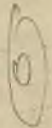
~~WITEK: A w tym czasie? NIE ZORUNZATAS  
TAK, 604~~

MANORAMA - Czuszka opuściła rękę.

CZUSZKA: Z chłopakiem ze szkoły aktorskiej. <sup>WOCUATAM GO, A ON MNIE</sup>

WITEK /off/: Zdradziłaś asystenta?

Indoazot 172



itek przez  
 wjąc ciąg  
 zrokiem i  
 ANORAM.  
 siadź na X

uszka pod  
 chodzi w k

tek mówi

raz krzyżo

uszka zro

uszka ods  
 lanke.

Witek przeszedł obok Czuski  
płając ciągle. Odprowadziła go  
wrokiem i zniknęła z kadru -  
PANORAMA.

Wsiadł na łódkę.

Czuska podchodzi do Witka,  
wchodzi w kadr.

Witek mówi po cichu.

Teraz krzyczy.

Czuska zrozumiała.

Czuska odstawia pustą prawie  
szklankę.

WITEK: NOS MNIE  
BOLAT.

CZUSZKA: Tak, z tym chłopakiem.  
Kochałem go, a on mnie nie.  
Z asystentem się rozlało,  
a aktor skończył i pojechał  
do Krakowa.

WITEK: Znany?

CZUSZKA: Tak, znany.

WITEK: Ilu jeszcze?

CZUSZKA /off/: Przez rok byłem  
bezspeńska. ~~Święta~~.

WITEK: Nikt cię nie chciał?

CZUSZKA /off/: Chcieli, ale  
jakos nie mogłam. <sup>nie</sup> Czekałam na  
~~odp.~~

WITEK: I czegoś się doczekała?

CZUSZKA: Od roku jestem z takim  
chłopakiem z roku. Z broda.

WITEK: Byłaś.

CZUSZKA: Co?

WITEK: Byłaś!

CZUSZKA: Byłam. Co ty pijesz?

WITEK: Wódkę. ~~Sierżant raz tyle.~~

CZUSZKA: ~~Przez pół roku~~  
~~nie dozwolę ci~~ <sup>nie dozwolę ci</sup> ~~nie dozwolę ci~~  
~~nie dozwolę ci~~ <sup>nie dozwolę ci</sup> ~~nie dozwolę ci~~  
mało nie oczekiwałam? (Byłam tu  
kilka razy, ale bolałam się za-  
dzwonić. Raz zadzwoniłam i nie  
było nic.)

Całuje ją. Układa na kółku,  
i ona mocno obejmuje go nogami.  
Patrzamy na ich twarze. Czuska  
odwraca się na bok. Patrzy na Witka  
zocno, intensywnie.

Witek

WITEK: ~~Ja też kilka razy~~ Byłem  
na uczelni. Widziałem cię...

CZUSZKA: Kiedy się urodziłeś?

WITEK: W czerwcu 56<sup>60</sup> ~~roku~~  
w Poznaniu.

CZUSZKA: Ja też, tylko w Łodzi.  
~~Oczekuję, że tak musi być.~~

WITEK: Wtedy w Poznaniu były  
czołgi. Ojciec nie wrócił na  
noc, pracował u Cegielskiego.  
Matka poczuła wcześniej ból,  
poszła sama do szpitala, uro-  
dziła nas na korytarzu i umarła.

CZUSZKA: Jak to was?

WITEK: Z bratem. Urodziłem się  
pierwszy i dlatego żyję. Wyda-  
je mi się, że pamiętam ten  
moment, ~~choć to niemożliwe.~~

~~Pracowałem~~ ~~ale~~ mam taki obraz pod powie-  
kami.

WENA 15 — 50m

Hangar i przystań nad Wisłą. Wn. naturalne z elementami pleneru.

Dzień.

Uj. 20 PEŁNY, ŚREDNI, JAZDA.

Czuska z Witkiem, otworzyli drzwi wielkiego hangaru. Młodzi chłopcy z harcerskich chustach przygotowali tam łodzie.

Chłopcy odwrócili jej trochę głowy, trochę pojedynczo.

Podeszł przystanowi, do którego Cuska mówiła "panie bosmanie". Przywitał się i odciągnął ją na bok. Przez rozmawiających Bosmana i Cuszkę widzimy Witka.

CZUSZKA: Cześć!

CZUSZKA: Co jest, panie bosmanie?

BOSMAN: Przynoszą, cholera, coraz więcej. Już dwie łodzie są załadowane. Nie daj Boże, żeby ktoś wpadł.

CZUSZKA: A co?...

BOSMAN: Nie, na razie nic.

Bosman zerknął na Witka.

Witek odwrócił wzrok.

Cuska podeszła do chłopaków.

CZUSZKA: Bosman się skarży, że trzymacie tu bibułę.

Witek jest widoczny, ale jest daleko.

CHŁOPAK I: Jutro Jacek zawiezie do Gniezna. Gdzieś musiały leżeć.

Chłopcy podprowadzili Czuszkę do 2 Omeg. W achterpiku pełno było paczek z książkami. Czuszka spojrzała na Witka.

Czuszka uśmiechnęła się. Witek podszedł. Czuszka wyjęła książkę z kupki. Brandys. Podała Witkowi. Witek pokręcił przecząco głową.

Pokazała na Jacka.

Witek wyjął pieniądze i dał Jackowi. Czuszka zajęła się wyjaśnianiem jakichś technicznych problemów żeglarskich, patrzyli na spójny łodzi, a Witek stanął sobie w kącie i przeglądał książkę. Po chwili Czuszka podeszła do niego razem z trzecim chłopcem, widocznie opiekunem czy właścicielem łodzi, o którą oparł się Witek.

Czuszka roześmiała się.

Chłopiec odszedł.

CZUSZKA: Dużo tego macie?

CHŁOPAK II: Sporo.

CHŁOPAK I: Co to za facet?

CZUSZKA: W porządku. Witek!

CZUSZKA: Czytałeś?

CZUSZKA: Kosztuje trzydzieści złotych /do dokumentacji/. Temu chłopcu.

CZUSZKA: Jak ją nazwiesz w tym roku?

CHŁOPIEC III: Puls.

CZUSZKA: W zeszłym roku nazwał ją Nowa. Rejestrują te nazwy, nie zorientowali się. Dobrze wydrukowane, nie?

WITEK: Czemu wy to robicie?

CZUSZKA: A kto ma robić?

- ① Siemi - chtoś  
 ② WERNA - wcaomi na yosu.  
 ③ WERNA PRIBRANA, PATRYUŃ ON PONESIE.  
 ④ Jan 1 TYMO BIEDEJ - noicainu - obose!

①. SAMOWOZY. WARTECILNA.  
WCAOMI WOBITA.

W: NATHA ZACHOKOWATEJ

MUSIAŁAM WYJECHAĆ DO TAMY...

B: WIEM. NAPISAŁAS.

① NOGI - TWAŁA, SMOUWA W USTACH.

B. PO KAWIENI. OJUCE BANNAJISE  
RĘK. BIENE GO ZA RĘK?

②  
③ D: SPADŁEM ZE SCHODÓW.  
ZWICIAŁYTEM KODIE ...

B: ~~PRE~~ WIDELCE BYŁ WBIŁY.  
WTRZY DO OJCU ZROBIT?

## SCENA 16 - 40 m

Don Buzka.

Wn. naturalne.

Noc.

Uj. 21 BLISKI, ŚREDNI, JAZDA.

Buzek w rozpiętym szlafroku  
wrzuca z tapczanu pościel.

BUZEK: Idziesz spać?

Nikt nie odpowiada. Ze złością,  
głośno zatrząskuje tapczan.

Podchodzi do Werki /żony/, która  
siedzi w kucki na starym fotelu.

BUZEK: Może się wyleczysz, co?  
Masz psychiatrę w domu.

Werka nie odpowiada.

Bierze ją za kark i mocno, boles-  
nie ściska. Werka nie rusza się.

Do cholery, nie może być tak,  
że przez dwa miesiące nie ma  
żony, bo twoja matka jest  
chora.

Werka wyrywa się i wybiega z po-  
koju. Biegnie prędko, ale widząc  
smugę światła w łazience, zwalnia  
i staje. PANORAMA - przez uchylone  
drzwi łazienki widzi ojca Buzka,  
który rozwiązuje sobie duży opatru-  
nek na rękę. Ręka jest spuchnięta  
i widać na niej wyraźnie fioletowe  
ślady po uderzeniach widelca. Pod-  
chodzi bliżej pod lampę i teraz te  
ślady widać wyraźnie. Chce zasłonić  
te ślady, słysząc kroki, ale już  
jest za późno. PANORAMA - Buzek nad-  
błędł za Werką i stoi teraz w drzwiach  
łazienki. Ojciec chowa rękę za siebie.



Merka powstrzymuje Buzka.

BUZEK: Kto to ojcu zrobił?

OJCIEG: Spadłem ze schodów.  
Zwichnąłem sobie.

BUZEK: Przecież widziałem.  
Wbili ojcu widelec.

SCENA 17 - 40 m

Sal przed dużą salą konferencyjną. Wn. naturalne. Dzień.

W. 22 ŚREDNI, BLISKI, JAZDA.

Przed salą konferencyjną stało bardzo wielu ludzi pogrupowanych, jak to w przerwie dużego zebrania czy zjazdu. Ktoś schodził po schodach, ludzie rozmawiali i załatwiali sprawy. Witek stał w grupce ze swoim Przewodniczącym i jeszcze dwoma czerwonych krawatach.

Schodzą do nich Adam. Wita się ze wszystkimi, oni wyraźnie z uszanowaniem.

Wraca się do Witka.

Schodzą na bok, stają przy oknie.

PRZEWODNICZĄCY: Ma głowę facet. Żeby jeszcze paru na górze potrafiło tak powiedzieć, może byśmy inaczej wyglądali.

CZERWONY KRAWAT: Precyzja, stary...

PRZEWODNICZĄCY: Właśnie rozmawiamy. Jeśli można pogratulować.

ADAM: Dziękuję bardzo.

CZERWONY KRAWAT: Bardzo inteligentne było, cośmy usłyszeli.

ADAM: Dziękuję. Można na chwilę?

ADAM: No, chyba cię wybiorą.

WITEK: Nie wiem.

...nie śmieje się.

ADAM: Bardzo ważne z kim odchodzisz na chwilę na bok. Kiedy wraca Werner?

WITEK: Za miesiąc. Wie pan... spotkałem bardzo ciekawych ludzi. Harcerzy.

ADAM: Tak, słyszałem. Jakies pismka roznoszący ulotki...

WITEK: Mają straszny zapach. I dobry druk. Chciałbym mieć takich chłopców.

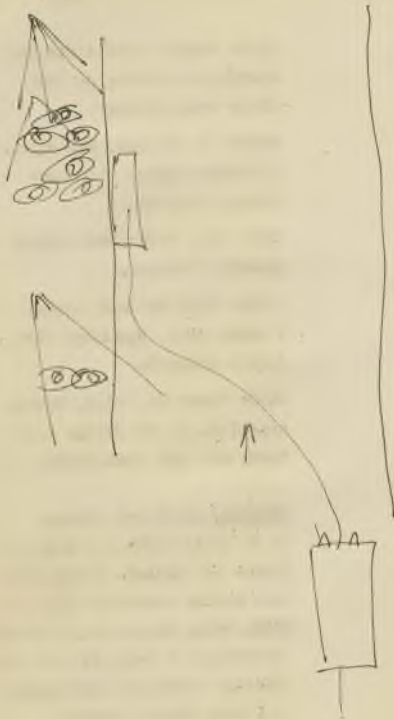
ADAM: Chodź tam dalej. Musimy wiedzieć, co się dzieje - żebyśmy nie byli zaskoczeni.

Witek z lekka stęzał i Adam...  
...ważny to.

Słuchaj, ty mi coś mówisz. Ja to mówię komuś i z tego wytwarza się pogląd. Chcemy, żeby nasz pogląd zwyciężył inny pogląd, który bierze się z innych informacji i ocen. To jest gra. Dlatego ważna jest informacja - i komu służy. Jedziesz w lipcu na spotkanie z francuzami?

WITEK: Mam jechać. Trochę to zależy od dzisiejszych wyborów.

ADAM: Musimy się jeszcze przed tym spotkać.



BIENIA 18

Lazienki

UJ. 23 SI

Witek z C

Agrykolą.

Witek prz

Itanaż te

samochód.

Samochod

Węczyzn.

Węczyzna

rugi też

Witek wyj

rzygląd

ddaże do

suszki w

schodzą

h samoch

Witek pat

p

19 - 30 m

Witki - ulica.

Plener.

Dzień.

23 ŚREDNI, BLISKI, JAZDA.

Witek z Czuszką idą pod górę  
gryzł.

CZUSZKA: Nie chciałam się  
z tobą spotykać w domu, bo jest  
kłopot.

WITEK: Właśnie, Werner wrócił.

CZUSZKA: Nie, musimy się w ogóle  
jakoś inaczej umawiać. Będę do  
ciebie dzwonić.

WITEK: Czemu?

Witek przystanął.

Stanął też na nimi jadący powoli  
samochód.

CZUSZKA: Znaleźli te gazety  
w łodziach i <sup>złapali</sup> ~~złapali~~ dwóch  
moich chłopców. Zlikwidowali  
drukarnię. Wszystko razem.

z samochodu wysiadło dwóch  
mężczyzn. Poodeszli.

MĘŻCZYŻNA I: Pani Olkowska?

Mężczyzna wyjmując legitymację.

MĘŻCZYŻNA II: Mogę prosić pana  
o dowód?

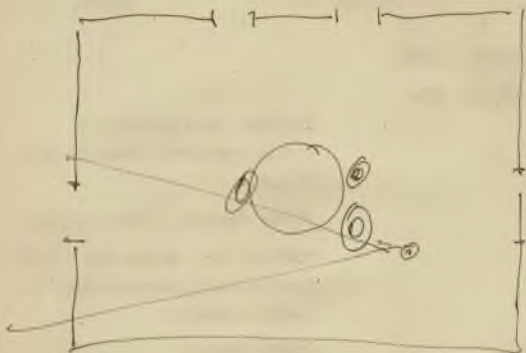
Zługi też, pokazuje Witkowi.

Witek wyjmując dowód. Mężczyzna  
przygląda się zdjęciu.

Oddaje dowód Witkowi. Dowód

Czuszki wkłada do kieszeni.

Odechodzą razem z nią, wsiadają  
do samochodu i odjeżdżają.Witek patrzy za nimi. *nie ma, tu**NOŚ . SIADA.*



SCENA 19

Mieszkanie

N. 24 P

V ciemnym

tło. Wern

przy stole

Witek sto

kadr.

PANORAMA :

powoli do

jest już

na prosto

SCENA 19 - 40 m

Wstąpienie Wernera.

Wn. naturalne.

Wieczór.

M. 24 PEENY, BLISKI, JAZDA.

W ciemnym pokoju zapala się światło. Werner opatulony w koc siedzi przy stole.

Witek stoi przy drzwiach, wchodzi w kadr.

WIDOKI i JAZDA - Witek podchodzi i mówi do Wernera.

Witek już blisko Wernera i mówi mu prosto w twarz.

WITEK WSTĄPIE

WERNER: Zgasz światło.

WITEK: Nie! *Witek*

Pokazałeś mi, że w coś można uwierzyć i ja ci uwierzyłem. Jak pojechałem do Łodzi do mojej ciotki i pokazałem jej legitymację, to powiedziała, że nie zmarnowała życia! Ona jest jeszcze starą, przedwojenną komunistką! Rozpłakała się...

Ale teraz zobaczyłem, że ta idea jest tylko po to, żeby władza mogła działać tak, jak chce. Tylko po to! To nic innego! Nie chcę takiej idei...

WERNER: O co chodzi?

WITEK: O to, że zabrali kilkoro dzieciaków za to, że roznosili jakieś pisemka! A przy mnie wzięli dziewczynę, widziałem to! A ja sam potwierdziłem przedtem Adamowi, że oni to robią! Sam mu to powiedziałem!

54.

Werner sięga po telefon.

Wkręca numer.

Na telefonie cisza.

Na chwili odzywa się głos Adama.

WERNER: A CO, CHCIAŁ WIEŚCIE  
CO LUMIE MYSLA?

WERNER: Mówi Werner.

ADAM /off/: Krystyny nie ma.

Wyjechała.

WERNER: Mam do ciebie sprawę.

~~WITEK: Nie!~~

WERNER: Możemy przyjść?

Z Witkiem?

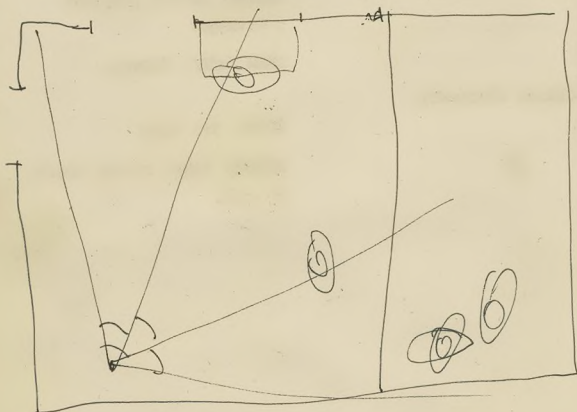
ADAM /off/: Możecie.

Werner odkłada słuchawkę.

WITEK: Nie chcę!

WERNER: Takie rzeczy trzeba

od razu.

SCENA 20

Mieszkań

UJ. 25 A

Przechodz

kowany ko

przodem,

i kapelus

Nie chce

siada na

gabiniecie

Witek sto

Witek jed

odchodzi

SCENA 20 - 70 m

Mieszkanie Adama.

Wn. naturalne.

Wieczór.

25 AMERYKAŃSKI, ŚREDNI, JAZDA.

Wychodzą we trzech przez skompi-  
lowany korytarz. Adam puszcza ich  
w przedpokoju, Werner jest w płaszczu  
i kapeluszu, Witek w kurtce.  
Czy chcecie się rozebrać? Adam  
siada na tapczanie w swoim dużym  
gabinetcie, Werner siada w fotelu.  
Witek stoi tyłem do kamery.

Witek jednak nie siada.

WERNER: On wogóle nie chce  
z tobą rozmawiać.

ADAM: Ale może usiąść?

No, mów.

WERNER: Powiedział ci o jakichś  
harcerczach. Aresztowali ich,  
znaleźli literaturę w klubie  
czy na przystani. Uważa, że od  
niego poszła informacja.

ADAM: Zwariowałeś, do cholery?

Obaj jesteście śmieszni  
/nałwni/

Wchodzi do biurka, telefonuje.

Cześć, Adam... Nie, tylko była  
jakaś sprawa z harcerzami...  
Daj spokój, przecież to dzieci...  
No, właśnie. Zorientuj się czy  
tam nie było nic groźnego...  
Żeby nie robić kwestii. Właśnie.

Adam pod

Zbliża s  
Werner w  
tapczanu  
drobiazg  
łańcuszk  
z uwaga.

Adam podchodzi do Witka

Mam nadzieję, że ich wypuszczą.  
Już w porządku?

WITEK: Nie! Nie chodzi o to,  
co ja o panu myślę, ani o nasze  
stosunki, ale o to, co się  
wogóle dzieje.

ADAM: Tłumaczyłem ci, że są  
różne opinie i że są różne in-  
formacje. Wreszcie - to jest  
walka.

WITEK: Z harcerzami?

ADAM: Też! To jest walka poli-  
tyczna. Te książki, gazetki są  
przeciwko nam...

WERNER: Przeciw tobie, przeciw  
władzy.

ADAM: Nie, przeciwko temu w co  
wierzymy. Czemu nie jesteś  
z tymi chłopcami? Czemu nie  
roznosisz książek?

Zbliża się do Wernera.

Werner wzięty ze stolika obok  
tapczanu leżący wśród damskich  
śrobiazów breloczek ze złotym  
kółcuszkiem i przygląda mu się  
z uwagą.

WERNER: Za dużo się napatrzy-  
łem na was wszystkich walczą-  
cych. Stoję z boku.

ADAM: Nienawidzisz ich! Stałeś  
z boku, tak, i wydawało ci się,  
że to wystarczy, że to jest  
wystarczająca forma protestu.

I jak się pojawili, choćby ci harcerze, którzy pokazali, że można się sprzeciwić czynnie - sam zobaczyłeś, że jesteś już mniej w porządku. Dlatego ich nie cierpisz.

WERNER: Tak, nie lubię ani ich ani was.

Adam dostrzega, że Werner bawi się breloczkiem.

Werner patrzy na niego z nad breloczka.

ADAM: Mnie też nie lubisz? Czemu?

Ale jak się coś stało konkretnego, przychodzisz tu! Wolisz przyjść do tego domu, gdzie zrobiłem wszystko, żeby cię nigdy nie było, niż zadzwonić, żeby wypuścili kilku harcerzy. Bo nie chcesz mieć z tym nic wspólnego! Ani z tym, żeby ich aresztowali, ani żeby ich wypuścili!

WERNER: Kiedy aresztowali nas - ciebie a potem mnie, wtedy myślałem, że to jest po coś.

ADAM: Bo jest po coś! Sami stworzyliśmy ten świat, nasze pokolenie, taki jak jest, ze złym i dobrym. I z regułami, z prawami... Jeśli chcę zmienić to złe, muszę być w środku i przestrzegać reguł, nawet po to, żeby i je zmienić.

Werner zawiesił breloczek na galcu, teraz waha mu się powoli. Adam zdecydowanie odbiera mu ten breloczek. Werner zaciska dłoń. Łączone pęka i zostaje w ręku Adama.

Werner pokazuje głową na breloczek w ręku Adama.

Adam widzi, że breloczek ma zamoczek, otwiera go i ogląda wewnątrz. Adam odwraca breloczek w stronę Witka. Witek podchodzi - JAZDA - i pochyla się nad stołem. W środku jaramarczne zdjęcie całej trójki: Anna, Werner i Krystyna.

Wszystko.

WERNER: Widzę, jak zmieniasz.

ADAM: To po co mówisz takim chłopakom o wierze i o nadziei? Dokładnie wiesz jaki jesteś atrakcyjny - wypalony przez to w co wierzysz i ciągle wierzący...

WERNER: Mówię tylko to co myślę. A on słuchał, bo czegoś szukał.

ADAM: Chciał coś zrobić. I zrobił przez te lata kilka pożytecznych rzeczy.

WERNER: Twoimi metodami.

ADAM: Nie, swoją własną głową. I zdążył zrozumieć, że żeby urządzić świat sprawidliwej, to trzeba to robić. I że to za każdym razem kosztuje.

WERNER: Widziałeś kiedyś co tam jest?

ADAM: Nie...

WERNER: To zobacz.

WERNER: Pokaż mu.

15 - 25  
 18 - 50  
 21 - 100  
 24 - 200  
 27 - 400

SIENIA 21 - 20 m

Łożytkarz szpitala.

Wn. naturalne.

Dzień.

W. 26 ŚREDNI.

Przy oknie stał Buzek z ojcem.  
 Ojciec zaniedbał widać ranę - ręka  
 wisiła na temblaku /a może nawet  
 była amputowana/, Buzek nakręca  
 ojcu zegarek, on nie może zrobić  
 tego jedną ręką, potem zakłada,  
 zyłac się oczywiście, ojciec  
 odsuwa chorą i podtyka zdrową  
 ręką.

Buzek pilnie patrzy na ojca, ale  
 ten ani nie potwierdza ani nie  
 zaprzecza.

*ożem*  
 BUZEK: Wiem, kto to tacie zro-  
 bił.

OJCIEC: Skąd?

*WIEM - OKRĄŻA*  
 BUZEK: Byłem w Miodowej, dowie-  
 działem się. Jacek, taki z dłu-  
 gimi włosami.

OJCIEC: Gdzie Werka? Czemu nie  
 przyszła?

BUZEK: Znów pojechała do Łodzi.  
 Mam po nią wyjść wieczorem.

KIEŃ 22 - 60 m

Przed lotniskiem Okęcie.

Plener.

Dzień.

W. 27 BLISKI, JAZDA,

Wódrze ubrany Witek wysiada z autobusu. Czeką i za chwilę pojawia się Czuska. Idą w kierunku dworca, ciągnąc rozmowę, którą przerywała im jazda autobusem.

Witek naprawdę chce się tego dowieść.

Czuska przygląda mu się uważnie.

Witek nie odpowiada.

Witek nie myślał, że go o to spyta.

Czuska patrzy na niego przenikliwie, ostro. Słychać, że ktoś woła: "Witek"!

WITEK: Nie dokończyłaś...

CZUSZKA: Właściwie dokończyłam. Przynoszą trzy razy dziennie jeść. Nic szczególnego w sumie, tyle że nieprzyjemnie.

WITEK: A jak przeszukują? Co robią? ~~co mówią?~~

CZUSZKA: Czy bili? Nie, nie biją. Ty nigdy nie siedziałeś?

WITEK: Tak się złożyło.

CZUSZKA: ~~I już nigdy nie by-~~ dziesz siedział, nie? ~~no, tak...~~

Czy ty nie miałeś czegoś wspólnego z tym, że ja dziś wyszłam?

WITEK: Właściwie nie...

Witek!

Potomstaj mi tu być, wstano

WITEK: Chodź ze mną na chwilę, koledzy wołają... Witek!

CZUSZKA: Poczekał tutaj.

Witek idzie - JAZDA - do stojącej grupy. Poznajemy kolegów z organizacji. Witają się z jednym z nich Witek dłużej zatrzymuje rękę. Ogląda się przy tym za zostawioną Czuszką.

WITEK: Znamy się...

LEKARZ: Tak, z Miodowej. <sup>Chłop</sup> Stary, wdzięczny ci jestem. Tam afery, jedna za drugą.

WITEK: Co?

LEKARZ: Chłopak, ten od buntu, poranił lekarza. Wczoraj syn lekarza przyjechał i stuknął tamtego. Afera.

W. TO SIĘ WYPWA MNE WPROBIEŁ.

Do grupy podchodzi jeszcze jeden młodzieńowiec. Ludzie ożywił się, ten facet miał przynieść paszporty. Rozdał je.

Popatrzyli na niego. Zniżył głos.

FACET: Macie paszporty. Ale jest kłopot. Zaczęły się jakieś ruchy. Strajki <sup>w Lublinie</sup> w Lublinie na kolei, coś w Łodzi. Nasi ludzie są w tych strajkach. Szef odwołuje wyjazd, musicie jechać w teren.

Ktoś stęknął, ktoś przeklął. Facet rozgląda się.

Prosił, żeby Jurek pojechał i wytłumaczył waszą nieobecność albo opóźnienie. Masz materiały?

Witek nie słuchał już dalszego ciągu. Wraca do Czuszki, uśmiechnięty teraz, rozradowany.

JUREK, 7 POTEMBIERZ,  
WIZ MATERIAŁY. WYTEKOWAŁE  
NAS.

↓  
Witek w podmiast. w kafe.  
Witek w kafe. 2. 1943  
Ciepły, jasny, 1943 0 1943, 1943

F-4

Czuszk  
jak pr

Odwrac  
Witek  
radość  
Podcho  
lecieć

Witek  
przygl

Czuska patrzy na niego tak  
jak przedtem,

Oderaca się i odchodzi.

Witek zostaje sam ze swoją  
radością.

Podchodzi Jurek, ten który ma  
lecieć.

Witek jeszcze w temacie Czuski  
przygląda mu się uważnie.

WITEK: Nie jadę, zostaję!  
Wytłumaczę ci jak to wszystko  
być...

CZUSZKA: Nic mi nie wytłumaczysz.  
Nie szukaj mnie już nigdy.

JUREK: Stary, chciałem się  
pożegnać. Muszą już wchodzić.

SCENA 23 - 50m

Dworzec w Łodzi.

Flener z element. wnętrza.

Dzień pochm.

UWAGA: Tricki.

IV. 28 AMERYKAŃSKI, ŚREDNI, PĘNY, JAZDA.

Od strony miasta z torbą w ręku nadbiega Witek. Spieszy się. Potrąca stojącą obok hali dworcowej kobietę, licząc pieniądze. Pieniądze rozsypują się. Pijaczek z papierosem w ustach patrzy na toczącą się dwudziestozłotówkę. W tle Witek przepycha się do kasy, pijaczek odnajduje dwudziestozłotówkę, podchodzi do kiosku, bierze głwo, odchodzi o krok i przechyla kufel do bardzo spragnionych ust i kiedy już ma pić, nadbiegający Witek wytrąca mu kufel z ręki. Witek biegnie dalej - JAZDA - goniąc ruszający widocznie pociąg. Od kamery wchodzi w kadr SOK-ista, rozkłada szeroko ręce i Witek wpada w ten uścisk. Od momentu kiedy Witek przebiegł po ławę peronu - ZWALNIAMY zdjęcia aż do prawie całkowitego zatrzymania ruchu kiedy SOK-ista trzyma go już i wiadomo, że pociąg odjechał.

Muzyka.

Potem znów przyspieszony ruch -  
bo Witek zaczyna się szarpać. coraz  
mocniej, aż odskakuje i próbuje uciec  
SOK-iście. Przeklina przy tym okropnie.

WJ. 29 BLISKI.

SOK-ista zdyszany wyszarpuje radio-  
telefon.

SOKISTA: Władek, zatrzymaj go  
i zawołaj milicję!

WJ. 30 ŚREDNI, AMERYKANSKI, JAZDA.

Witek biegnie - po kilkunastu kro-  
kach zwalnia, oglądając się - nikt  
za nim nie biegnie. Idąc póżbokiem  
wpada w ramiona drugiego SOK-isty,  
który już czeka na niego u końca  
peronu. Biały z wściekłości wyrwa  
się, zrzuca przy tym SOK-iście  
czapkę, puszczając guziki, ale już  
od wejścia nadbiega dwóch milicjan-  
tów. i za chwilę wyrrywający się  
i wierzgający Witek wleczony jest  
do stojącego radiowozu.

Jeden z milicjantów odpina pałkę.  
zrzucają go do samochodu, pada na  
podłogę, zrywa się znów przeciw nim,  
a wtedy milicjanci nie żałują już  
swoich pałek.

Samochód już jedzie.

UWAGI OBWIĄZANEGO WYKONAWCY (POPEWNIENIA) ZAMKOWYCH NYKROUPOW!

KOLEGIUM UYNIKERA WAF  
OCENIANIEM WOLNOŚCI DO ODRĘS  
30 DNI Z OBOWIĄZEM WYKONANIA.  
NIKOPRANES, KOROWANES PRAM  
NA CELE PUBLICNE.

czy obwiniony MA zamiar opóźnienia  
się do KOLEGIUM ~~TAJNE~~ ODRĘS  
INSTANCI?

OBWIĄZANEGO  
ODWOLANIA  
INSTANCI  
- POCZĘSCIE  
- STUCHAM?  
PRZEJŚCIE  
SIĘ DO WOL. ODRĘS  
PRACO

- NIC.  
- TAMŻE  
ZPEŁN  
MARNIEJ  
FUNKCJ  
JE WART  
WYKONAWCIS.

SCENA :

Sala K

UJ. 31

Przez

nych p

dziny

Ręce S

staje

1 prac

Chwil

UJ. 32

Pięro

= odgr

SCENA 24 - 25 m

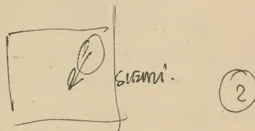
Sala Kolegium Orzekającego.

Wn. naturalne.

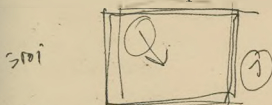
Dzień.

W. 31 BLISKI.

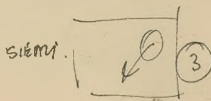
Przez ciężkie, spracowane, o brudnych paznokcjach ręce SOK-isty widzimy złą twarz Witka.



Ręce SOK-isty znikają z kadru, zostaje krzesło, na którym je trzymał i przez to krzesło widzimy Witka.



Chwila ciszy.



W. 32 DETAL.

Pióro protokółantki stawia krzyżyk w odpowiedniej rubryce.

SOKISTA /off/: a tydzień przedtem złapałem go, jak zakatwiak potrzebę fizjologiczną na dworcu. Nie spisałem meldunku, ale to był ten sam.

PRZEW.KOLEGIUM /off/: Czy to prawda?

WITEK: Nie.

PRZEW.KOLEGIUM /off/: Pan jest studentem?

WITEK: Tak, mam urlop dziekański.

PRZEW.KOLEGIUM /off/: Kolegium ~~nie~~ <sup>nie</sup> postanawia ukarać pana ~~trzech~~ <sup>wzrost</sup> ~~trzech~~ <sup>złotych</sup> ~~tysiącami~~ <sup>złotych</sup> ~~złotych~~ <sup>złotych</sup> ~~złotych~~ <sup>złotych</sup> tysiącami złotych, z zamiarą na tydzień prac publicznych. Co pan woli?

WITEK: Tydzień prac.

SCENA 25 - 50 m

Duża polana parku na skraju miasta.

Plener.

Dzień.

UJ. 33 PERNY, ŚREDNI, JAZDA.

Na dużej polanie lekko biegnącej pod górę wyznaczono taśmą rysunek wielkiego orka. Skierowani do prac publicznych mieli skopać teren wewnątrz rysunku, żeby posadzone tam różne kwiaty dały piękny obraz.

W miejscu gdzie wyznaczono skrzydło ptaka kręciło się kilka osób.

Witek kopak przy połączeniu skrzydła z szyją. Usłyszał brzęk łopaty

o szkło. Spojrzał. Kopiący przy

dziobie chłopak wyjmował z ziemi

butelkę. Witek podszedł do niego

- JAZDA - Butelka była szczelnie zakorkowana. Marek otworzył korek, wewnątrz była kartka.

Wikt z reszty kopiących - ludzi

wrażnie skazanych na prace z powodu przepicia i awantur nie zainteresował się butelką. Marek wyjął kartkę.

Witek zaglądał mu przez ramię.

Kartka miała dobrze zachowane pismo.

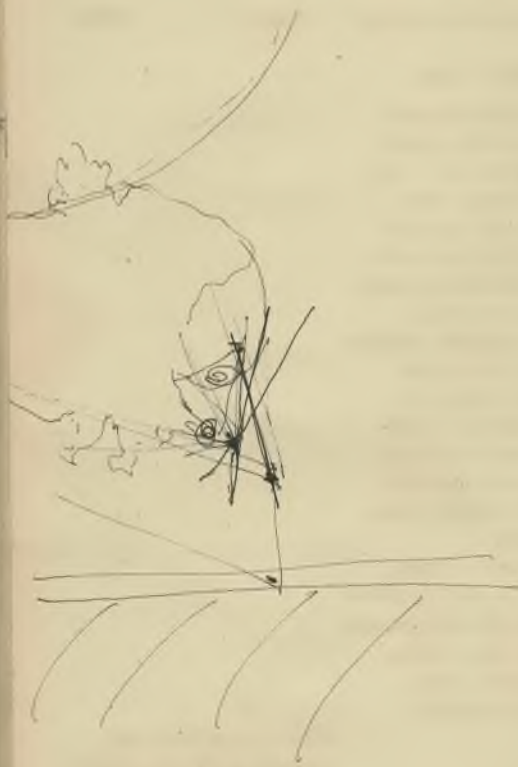
MAREK /czyta/: Rok 1957.

Jesteśmy na IV roku studiów.

Za dwadzieścia lat będziemy:

Włodek - wicepremierem, Staszek

- ministrem, Karol - naczelnym



Marek zerka  
Witka.

Chcą włożyć  
i Witek za  
stronie też  
Czyta.

redaktorem, Janek - za granicą.  
z dochodem co najmniej 100 tys.  
dolarów rocznie. Wtedy wyjmie-  
my butelkę, w kwiecień 1977.  
Podpisy.

Marek zerka z uśmiechem na  
butelkę.

WITEK: Skurwysyny. Nie wyjęli.  
Jest maj.

MAREK: Szkoda, że nie ma naz-  
wisk. Za co? TU JESTEŚ?

WITEK: Sokista mnie poszarpał  
na dworcu. A ty?

MAREK: T.K.N.

WITEK: Co? JEST?

MAREK: Latający uniwersytet.  
Pożyczylem mieszkanie. Za dru-  
gim razem sąsiad podpisał  
oświadczenie o zakłóceniu spo-  
koju. Co robimy z butelką?

WITEK: Zakopiemy spowrotem.  
Może kiedyś wyjmą spod tego  
orka. Jest jakiś wicepremier  
Włodzimierz?

Marek włożył papier do butelki  
i Witek zauważa, że po drugiej  
stronie też jest coś napisanego.  
Czyta.

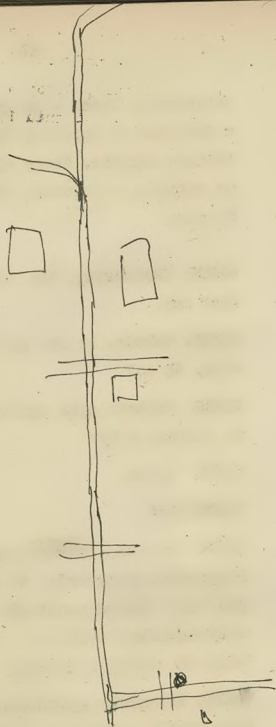
WITEK: Odkopałem w 1975 roku.  
Co wieczór dziękuję Bogu, że  
wam się nie udało. Janek.

MAREK: MAREK.

WITEK: WITEK OTO...

MAREK: Ciii... NIE TRZEBA  
MAREK.

109



UJ. 34 ~~SREDNI.~~

Witek kopca ter  
orka. Zbliżył s  
określony facet

UJ. 35 ~~SREDNI,~~

Odchodzili z Ma  
z orkiem.

W. 34 SREDNI.

Witek kopał teraz na skraju nogi  
Ma. Zbliżył się do niego nie-  
określony facet w kurteczce.

NIEOKREŚLONY: Kolego, nie masz  
czegoś?

WITEK: Czego?

NIEOKREŚLONY: Marki, dolary,  
wszystko jedno.

WITEK: Nie, nie robię w tym.

NIEOKREŚLONY: A w czym?

WITEK: Właściwie w niczym.

W. 35 SREDNI, JAZDA.

Wychodzili z Markiem od pola  
w orlem.

WITEK: Ktos ci <sup>(MAREK)</sup> to wszystko po-  
wiedzia<sup>ł</sup>?

MAREK: Ojciec.

WITEK: Mój umarł dwa tygodnie  
temu. Nie zdążyłem go nawet  
przed tym zobaczyć. Tylko przez  
telefon powiedział, że nic nie  
muszę. I powtórzył przez zna-  
jomą lekarzkę.

MAREK: A co musiałeś?

WITEK: Chciał, żebym był leka-  
rzem. Chciał, żebym był porząd-  
nym człowiekiem. Nie wiem, co  
miał na myśli, mówiła, że nie  
chciał umierać, choć długo przed  
tym wyglądało, że się jakoś po-  
godził.

M + W.

↓  
 BÓG! ~~QUESTINION.~~  
~~WAS TOŚ Z WIFEM.~~  
~~PRZEŚCIE DO WOBIEY.~~  
 HARRIS  
 CIOTKA.

M + W

POMEA Z W.

↓  
 WOBIEY - BÓG!

↓  
~~HARRIS~~

↓  
 CIOTKA:

SCENA 26

Duże miesz

UJ. 36 B

Marek i W

zatłoczony

lub na okr

młodego w

PANORAMA

doprowadz

młodego,

mężczyzny

pierwszy

szyją ma

turkę.

KUCHNIA 26 - 50m

Duże mieszkanie, klatka schodowa. Wn. naturalne.

Wieczór.

W. 36 BLISKI.

Witek i Witek siedzieli w bardzo  
 skłóconym mieszkaniu, na podłodze  
 lub na oknie. Słychać było głos  
 słodkiego wykładawcy.

PANORAMA - po twarzach słuchaczy  
 doprowadza nas do wykładawcy,  
 słodkiego, dobrze zbudowanego  
 mężczyzny. Siedzi w dziwnym na  
 pierwszy rzut oka krześle. Pod  
 szyją ma białą sztywną kolora-  
 turkę.



WYKŁADAWCA: Są normy etyczne,  
 które można nazwać normami ogólnie  
 ważnymi. Do takich właśnie  
 należy zasada "nie zadawaj  
 gwałtu". To nie znaczy, jak  
 interpretowano Tolstoją, żeby  
 nie sprzeciwiając się <sup>nie sprzeciwiając się</sup> zutrze-  
 ba pamiętać o reakcji. Sprzeciw,  
 który jest gwałtem, wywołuje  
 gwałt. Taki charakter miały wy-  
 darzenia roku 1970, podpalanie  
 Komitetów, które doprowadziły  
 do strzelania, do morderstw.  
 Sprzeciw wyrażany oporem, bier-  
 nym oporem jest dużo bliższy  
 filozofii chrześcijańskiej jako  
 forma działania, dialogu.  
 Wspólnota w oporze jest bliższa  
 i realniejsza w naszej tradycji,  
 przy czym trzeba pamiętać, że  
 ma ona i praktyczne osiągnięcia.  
 Ghandi w ten sposób wygrał  
 niepodległość Indii...

N. 37 ŚREDNI.

Przy drzwiach wyjściowych gospodarz wypuszcza pojedynczo gości.

Do drzwi podjeżdża wykładowca, widać teraz, że siedzi na zgrabnym, inwalidzkim wózku. Dwóch mężczyzn bierze wózek, jest ciężki. Z tyłu podchodzi Witek.

Wnoszą wózek po schodach wysokiego parteru. Na dole dogania ich Marek. Odciega Witka na bok.

Witek wyprowadza wózek. Wykładowca ogląda się.

GOSPODARZ: Pani w lewo, bardzo proszę. Pan w prawo, za chwilę, pojedynczo.

WITEK: Pomogę.

MAREK: Możesz go odwieźć? Na dworzec?

WITEK: Mogę ...

MAREK: Musimy jeszcze wrócić.

WYKŁADOWCA: To pan ma mnie odwieźć?

WITEK: Tak.

WIEKA 27. -50 m

Poczekalnia dworca w Łodzi.

Wn. naturalne.

Noc.

W. 28 AMERYKAŃSKI.

Wstrój nocnej poczekalni. Pusto.

Wielka osób śpi na ławkach.

Witek uśmiecha się.

WITEK: Miesiąc temu nie zdaży-  
łem tu na pociąg. Gdybym wtedy  
wskoczył, nie siedziałbym teraz  
z księdzem.

WYKŁADOWCA-KSIĄDZ: Miałeś do  
mnie mówić po imieniu. Ale ży-  
ciem nie rządzi przypadek.  
Przypadek to tylko różne oko-  
liczności, a to co człowiek  
robi wynika zawsze z jego woli  
i przez to się określa...

WITEK: Tylko, że z tego co mówi-  
łeś wynika, że wystarczy nie  
zabić, nie ukraść, nie zgwałcić  
i już się jest zbawionym.

KSIĄDZ: Nie, to nieprawda. Wiara  
jest cenna przez wątpliwości,  
przez to, że żeby uwierzyć na-  
prawdę, to trzeba ją zdobyć.  
Każdy musi wziąć krzyż i robić  
tak, żeby było lepiej, sprawle-  
dliwiej.

O czym myślisz?

Witek milczy.

WITEK: O ojcu, czy to robił.

wolnym krokiem przechodzi mi-  
 lejant. Witek sztywnieje. Ksiądz  
 śmiecha się.

esafon ogłasza opóźniony pociąg.

KSIĄDZ: Nie bój się.

WITEK: Mam tu złe doświadczenia.

KSIĄDZ: Ty miałeś wziąć ode  
 mnie pieniądze?

WITEK: Nie, jakże?

KSIĄDZ: Dla Wolnych Związków  
 Zawodowych. Mam zebrane siedem  
 tysięcy.

WITEK: Nie miałem.

KSIĄDZ: Ten co odprowadzał miał  
 wziąć.

WITEK: Mogę wziąć. Tylko komu  
 oddać?

Ksiądz wyjmuje kopertę.

KSIĄDZ: Tu jest telefon.  
 Odwiedź mnie kiedyś. Za kilka  
 dni wracam z Krakowa. Kościół  
 Trzech Krzyży.

Witek wyprowadza wózek z pocze-  
 stalni. - PANORAMA.

WITEK: Tam będzie ktoś na ciebie  
 czekał?

KSIĄDZ: Oczywiście.

- ① KL. WOLCOWA - BAPAKA  
 ② POLKOWA z WOLCOWA z O BOW.  
 ↓ ③ U. PRUCIEMU POWOLAN - ZA NIM TAJNA.  
 ↓ ④ POLKOWA z CIOTKĄ.

CIOTKA: PAN ~~JE~~ WŁOCS SZUKA?  
 /PŁAK DO WITKI/

C: KTOŚ CHODZI ZA TOSĄ.

W: WŁOCS? (NIEMOCILNE).

C: CO TY ROBISZ? CYN TY

SIE ZASTRZEŻE?

W: ~~PO~~ /WZCIEKA WPE/

PO JAKĄ MISIĄZ?

Mieszkanie W

UJ. 39 SREB

Naprzeciwko  
 pastwa miesz  
 kobieta. Na  
 którą Witka

Witka jeszcze  
 z telefonem.

Kobieta zbie

Zabiera kopce  
 swoje niesto  
 mije ja.

Witka odpro  
 w drzwiach

ROZMA 28 - 60m.

Mieszkanie Witka,

Wn.naturalne.

Dzień.

W. 39 SREDNI, AMERYKANSKI, PEŁNY. JAZDA.

Przeciwko Witka w jego dużym  
miejscu mieszkaniu siedzi starsza  
kobieta. Na stole leży koperta,  
którą Witek dostał od księdza.

KOBIETA: A jak poświadczyć?

WITEK: Jak to?

KOBIETA: Drukujemy listę ofiaro-  
dawców. Jaki wpisać pseudonim?

Witek jeszcze raz patrzy na kartkę  
z telefonem.

WITEK: Tu jest napisane "Jan".  
Myślałem, że to jest imię tego,  
do kogo miałem dzwonić.

KOBIETA: Tam nie ma Jana. Czyli  
to jest to.

Kobieta zbiera się.

WITEK: Może napije się pani  
herbaty?

Wziera kopertę, ale Witek  
swoim niezdecydowaniem zatrzy-  
muje ją.

KOBIETA: Nie, dziękuję.

WITEK: Po co są te pieniądze?

KOBIETA: Głównie na poligrafię,  
na papier i tak dalej. Czasem  
pomagamy komuś bez pracy.

Witek odprowadza ją i jeszcze  
w drzwiach pyta.

WITEK: Czy nie mógłbym czegoś  
robić? Ja teraz nie pracuję,  
dopiero mam zamiar.

KOBIETA: A zna pan kogoś?

WITEK: Tego księdza trochę...  
I Marka takiego szczupłego,  
z wąsami.

KOBIETA: Może pan popracować  
przy Harrisie.

WITEK: Kto to jest?

KOBIETA: Leczy dotykiem. Będzie  
jeden dzień, a przyjdzie przy-  
najmniej 10 tysięcy ludzi.  
Dużo ludzi przy tym pracuje.  
Może potem będzie pan miał wię-  
cej znajomych.

Kobieta schodzi po schodach.  
Witek patrzy za nią. Otwierają  
się sąsiednie drzwi, wygląda  
ciotka.

CIOTKA: Kto był u ciebie?

WITEK: Taka pani...

CIOTKA: Skądś ją znam. Nie wiesz  
jak się nazywa?

WITEK: Nie wiem, ciociu.

Ciotka patrzy jeszcze na dół za-  
wieszona. Witek wraca do pokoju  
i wygląda przez okno. Widzi prze-  
schodzącą przez podwórze kobietę  
i wyraźnie za nią idącego młodego  
szkowieka. PANORAMA - na balkonie  
obok jego okna stoi ciotka.

CIOTKA /off/: Witek!

CIOTKA: Co ty masz zamiar robić?

29

Białolica w podziemi kościoła. Wnętrze.

Dzień. Noc.

W. 40 ŚREDNI, JAZDA.

/Noc/

Dookoła stołu siedzi kilku chłopców i dziewcząt. Chłopak gilotyną dołupia blachy tnie zielony bristol na małe kartoniki. Inni rozkładają je na pojedyncze kartoniki, imi stemplują prymitywnie zrobionymi pieczęciami. Wśród nich Witek.

W. 41 AMERYKAŃSKI.

Kolejka ludzi do stołu, na którym porozkładane są przepustki. Dziewczyna odbiera od ludzi zaświadczenia lekarskie, czyta chorobę i mówi angielskie słowo, oznaczając miejsce choroby. Nie może odczytać drugiego zaświadczenia.

WITEK: Pokaz, jestem po czterech latach medycyny...

Odczytuje zaświadczenie, widzi kałcińską nazwę raka. Patrzy na kobietę, to jest prosta, zwykła kobieta. Nachyla się do dziewczyny tłumaczącej na angielski. Mówi cicho.

WITEK: Rak piersi.

Dziewczyna dyktuje.

DZIEWCZYNA: Breasts.

Ktoś następny wpisuje nazwisko z dowodu osobistego.

Kolejny chłopak przejmuje przepustkę.

Następna jest młoda dziewczyna.

Witek przypatruje się dziewczynie.

3j. 42 SREDNI.

/Koc/

W pokoju siedzi kilkunastu młodych ludzi. Chłopak, który wydawał przepustki mówi:

CHŁOPAK: Numer 5214. Na godzinę 15 punktualnie.

DZIEWCZYNA: Ale chory będzie na noszach.

CHŁOPAK: To na którą będzie pani wygodnie?

DZIEWCZYNA: Na 10 rano najlepiej.

CHŁOPAK: Joasia, Jacek Zen i Wróbel będą odbierać okrycia. Felek, Żukasz podprowadzają i przejmuje Anka i ja. Witek odprowadza razem ze Staszkiem i w razie czego wpuszczają bez kolejki nosze. Płaszcz leżą już po drugiej stronie, bliźniaczki wydają. Wszyscy pracujący i tutaj i w kościele dostają po dwie przepustki dla rodzin.

SCENA 39 29 - 20m

Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne.

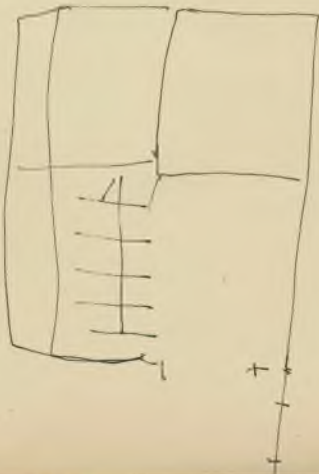
Dzień.

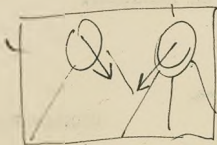
WJ. 43 BLISKI.

Ciotka kręci przecząco głową.

CIOTKA: Przecież wiesz, że ja  
nie wierzę w takie rzeczy.*ON UCYU ZNANYCH  
POLITYKÓW. WOTWINI STUCO-  
MYCH POL.**+++*  
WITEK: To jest bardzo trudno  
dostać. Myślałem, że ciocia  
spróbuje...

CIOTKA: Nie.

WITEK: Gdyby to było pół roku  
wcześniej.CIOTKA: Ojciec by się też nie  
zgodził.



SCENA 30

Korytarz

UJ. 44

Lokarka

KATARZY

Katarzy

Odwrac

milczy

SCENA 30 - 20 m.

Korytarz szpitala.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 44 BLISKI.

Lekarka patrzy na przepustki.

KATARZYNA.

Katarzyna kręci głową.

Odwraca głowę w bok i chwilę  
silczy, może przełyka śzę.

MAM JESZCZE OWA,  
WITEK: BO CIOTKA NIE CHCEJA.

KATARZYNA: Ale komu mam dać?  
Mamy tu kilkudziesięciu, którym  
nie możemy pomóc.

WITEK: Tym, którzy wierzą, że  
im to pomoże. ~~CIOTKA NIE CHCE~~

KATARZYNA: Ba...  
~~WITEK: Kasiu, wiesz co mi  
ciocia powiedziała? Że ojciec  
też by nie poszedł.~~

KATARZYNA: Poszedłby.

KATARZYNA: WSIEM WIERZĄ.  
JAŁUBUS MIAŁ POT ROW  
WŁASNIEJ...

W. OJIEC BY NIE POIENIŁ.

U. POIENIŁBY.

~~SCENA 33, 34 - 50 m~~~~Kościół.~~

Wn. naturalne.

Dzień.

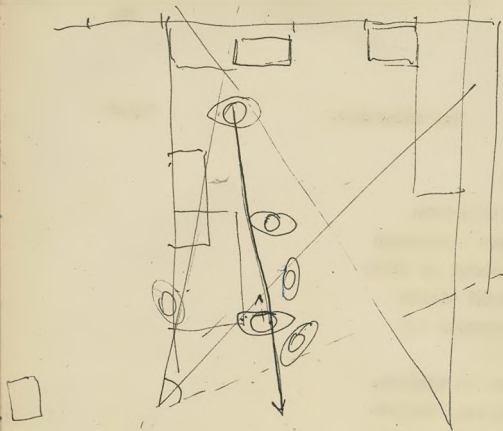
Uj. 45 - 46 SREDNI.

Harris dotyka głowy człowieka i tego człowieka lekko odurzonego przejmując Witek. Prowadzi go kilka kroków do szatni. Widać wielką kolejkę i wzorowy porządek tej kolejki.

Następna jest kobieta na noszach. Harris dotyka jej piersi. Kobieta wdycha. Witek odprowadza noszących nosze, wynoszą kobietę. Widać stojące przed kościołem karotki pogotowia /wyprowadza innymi drzwiami/.

Uj. 47 SREDNI.

Harris dotyka nóg człowieka, którego podtrzymuje chłopak. Chwilę trwa nisko pochylony. Człowiek podtrzymywany przez chłopaka odchodzi, Witek chce ich odprowadzić, ale mężczyzna kieruje się do ołtarza. Tam klęka i pogrąża się w modlitwie. Witek nie wie co ze sobą zrobić. Tamten ma twarz w modlitwie. Potem podnosi się przy pomocy chłopca i lekko odpycha go ręką. Robi sam kilka kroków widoczny wyraźnie w otwartych drzwiach kościoła.



SCENA 3

Pokój 2

Uj. 48

Przez 3

nie ksi

swoim

Pokój 2

cela. 1

Witek

SCENA 33 21-50 m

Pokój księdza.

Wn. naturalne.

Dzień.

Uj. 48 BLISKI.

Przez jeżdżących na pierwszym planie księdza, który "spaceruje" po swoim pokoju, widzimy Witka.

Pokój jest schludny, ale nie żadna csla. Może magnetofon etc.

(K) KSIĄDZ: Po co mi <sup>przynęta</sup> cię <sup>CHYBA,</sup>  
NIE?

(O) WITEK: Chciałbym się ochrzcić.  
<sup>WYKONAWAŁEŚ? PO CO CI TO?</sup>  
KSIĄDZ: Po co? Czemu akurat  
teraz?

(W) WITEK: Chcę się określić, żeby  
<sup>WYKONAWAŁEŚ. JEST</sup>  
było jasno. Widziałem tylu  
ludzi, którym to daje pewność  
i spokój, choćby <sup>TA</sup> cię...

PARANORMA INTENCJONALNA  
(K) KSIĄDZ: Do tego potrzebna jest  
wiara.

(W) WITEK: Chyba mam coś takiego  
w środku, bo wiem co robić.  
Nie chcę być bierny, choć  
<sup>(WIDZIAŁEM WIELKI)</sup>  
mówić, że się nie zgadzam,  
głośno.

(O) KSIĄDZ: Powinieneś zapisać się  
do Partii.

Witek uśmiecha się.

(O) WITEK: Ale ja chcę wiedzieć po  
co to wszystko. Tam mi nie  
powiedzą.

KSIĄDZ: Modlisz się?

WITEK: Nie.

KSIĄDZ: Spróbuj któregoś dnia.

SCENA 3A - 80 m

Przed chatą w Bieszczadach.

Plener.

Dzień, zmierzch.

W. 49 BLISKI, ŚREDNI, JAZDA.

Witek z plecakiem /walizką/ nadchodzi drogą przed zbudowaną byle jak chatą wysoko w Bieszczadach. Marasnięci chłopcy stawiali szopę. Witek podszedł do nich, przywitał się.

Jedn z nich wysunął się.

Rozpakowali plecak /walizkę/. Tyjęli stamtąd druki i książki. Patrzyli, poczytywali. Witek rozglądał się.

WITEK: Mam to oddać Konradowi.

CHŁOPAK: To ja.

CHŁOPAK: Nigdy tu nie byłeś?

WITEK: Nie.

CHŁOPAK: Kiedy masz pociąg?

WITEK: Autobus. Wieczorem.

W. 50 ŚREDNI.

Na prymitywnym stole jedli przed chwilą obiad. Teraz palą, odpoczywają.

Kręcą się jakieś dzieci.

WITEK: Kto wam rozwała?

CHŁOPAK: Jak to? Milicja. Nie mamy zatwierdzonych planów, zezwoleń na budowę. Ale gdzie mamy mieszkać? Jeszcze teraz, ale w ziemi?

Krzyczy na cały głos.  
 Boho odbija, potem jest cisza.

UJ. 51 SREDNI.

/Zmierzch/

Witek żegna się ze wszystkimi.  
 Konrad odprowadza go kawałek.  
 - JAZDA - Podają sobie ręce.

WITEK: A ziemia?

CHŁOPAK: Dzierżawimy, odsta-  
 wiamy wełnę, mleko. Jesteśmy  
 w porządku. Jak rozwalają domy,  
 budujemy nowe. Mamy swoje kło-  
 poty, ale nie mamy waszych.

WITEK: Lepiej tak jest?

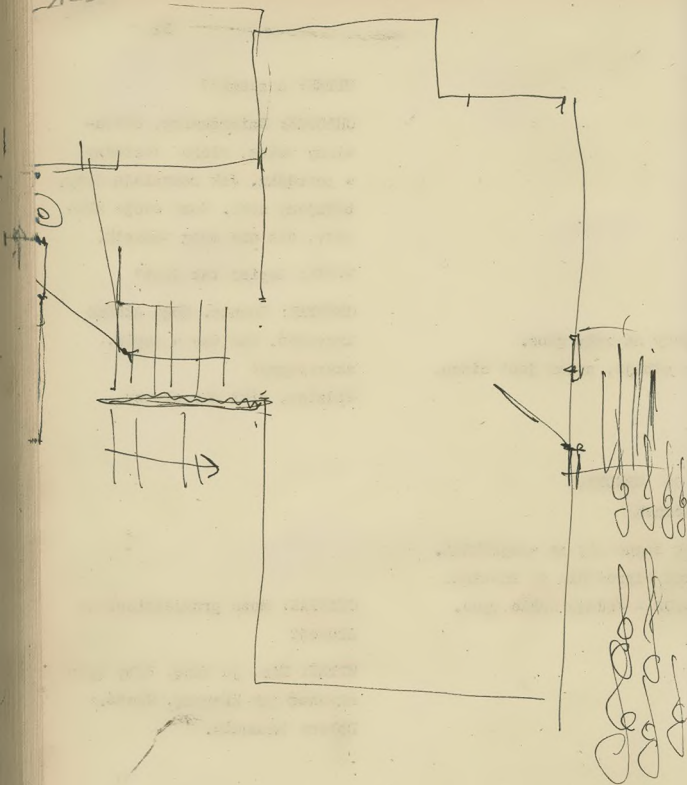
CHŁOPAK: Pewnie. Mogę głośno  
 krzyczeć. Mam was w dupie,  
 skurwysyny!

Widzisz, nikt nie słyszy.

CHŁOPAK: Może przyjedziesz na  
 dłużej?

WITEK: Nie, ja chcę, żeby było  
 słychać jak krzyczę. Cześć.  
 Dobrze tu macie.

123



SCENA 33. - 5

Drukarnia.

N. 52. AMERY

Na rozłożonych  
 rażu /piwnicy  
 drukują pisma  
 które Witk w  
 Jest ich, raz  
 Idzie to skł  
 ki dzwonek d  
 rywają pracę  
 nych schodac  
 domu, w któr  
 /garni/. Otw  
 przed tym r  
 rek:

Schodzą na

Marek wyjau  
 złożone pis  
 Witk przez



SCENA 33. - 50m

Wokarna.

Wn, naturalnie

Noe

7. 52. AMERYKAŃSKI, JAZDA

h rozłożonych w nieużywanym garażu /piwnicy/ matrycach chłopcy drukują pisma podobne do tych, które Witek woził w Bieszczady. Jest ich, razem z Witkiem trzech. Nie to składnie. Słychać daleki dzwonek do drzwi. Chłopcy przerywają pracę. Witek po wewnętrznych schodach wchodzi na korytarz kłamu, w którym mieści się piwnica /garaż/. Otwiera drzwi, wycierając przed tym ręce. W drzwiach stoi Marek:

W: JAJA! ZMIANA, WSTAWAS.  
SITACJA SĄJWA, JIE CACER?

S.02: ~~ET~~ ~~OSTA~~ TRON. ALBO DWA.

MAREK: Macie coś do sabrania?

WITEK: Mamy, <sup>szepkami z tyłce.</sup> ~~zde kto szepki.~~

Schodzą na dół.

Karek wyjmuje z kieszeni inne

skłone pisenko. "PŁÓD".

Witek przegląda pisenko.

~~MAREK: Znow nan przybyła konkurencja.~~

~~WITEK: W porządku. Lepszy papier.~~

~~MAREK: Ale tylko połowa naszego nakładu.~~

Wszak zobaczył, że Marek patrzy  
niepokojnie na jednego  
chłopców.

WITEK: Nie znacie się?

MAREK: Nie ...

WITEK: To syn mojego dziekana,  
z Akademii Medycznej. Degadaliś-  
my się, dlaczego mi dał urlop,  
choć rzadko daje.

Wszak głową na syna dziekana.

On tego dnia przywiózł z Francji  
całą walizkę Kultury Paryskiej.  
Celnik nie zauważył, bo rekwirował  
jakimś filmowcom skóry węży,  
wrócali z Indii. Gdyby go złapali,  
ojciec nie byłby w dobrym humorze!

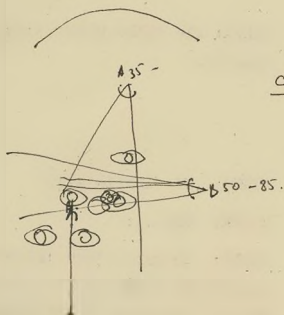
zaczęli się.

M: ~~MAK~~ PRZYWIÓZŁ COI  
DO CYTANIA.

W: A DO JAKICH? - ZEMEM? 4  
COI NORTALNEW PAMMOTES?

M: JAJUM. ~~ZO JAJUM~~  
ZO JAJUM.

W: O JEW.



CHŁEŚĆ.



MONIĆKA.



SCENA 38.

Kościół.

UJ. 53. FB

W pustyni kościelnej  
najpierw nie ma  
potem stoją  
Za nim rodzina  
i kobieta,  
pieniądze  
ksiądz wypływa  
ły.

UJ. 54.

Witek kłopotliwy  
skrepił wy  
prywatnej

WZNA 38.34-60m

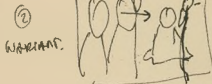
Wielki.

Wn. naturalne

Dzień.

4. 53. PĘNY, ŚREDNI.

W pustym kościele ksiądz chrzci. Wpierw niemowlę na ręku matki, potem stojącego samotnie Witka. W nin rodzice chrzestni: Marek i kobieta, której dawał kiedyś pieniądze od księdza. Starszy ksiądz wypowiada niezbędne formuły.



4. 54. BLISKI.

Witek klęczy przed ołtarzem i. W septon wymawia słowa własnej, prywatnej modlitwy.



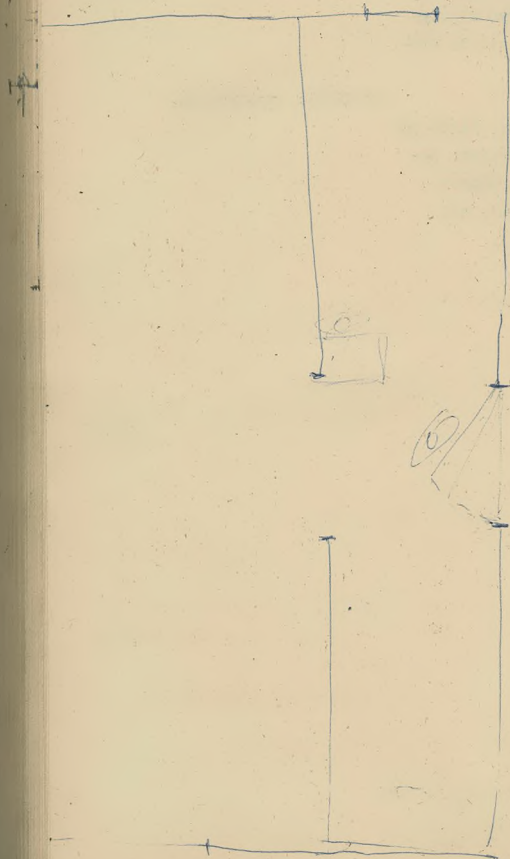
WITEK: Teraz, kiedy już jest po formalnościach, pozwól mi zrozumieć, po co wstaję rano i daj mi jakiś znak, że to co robię jest potrzebne komuś więcej niż tylko mnie, że bym wiedział i miał pewność, że bym nie musiał przeklinać ludzi, którzy są przeciw tym chłopcom z Bieszczad, przeciw mnie, Markowi ...

Wycierający z kursu blat barierki  
przed ołtarzem, przy którym klęczy  
Witek, kościelny zbliżył się do Wit-

ka.

KOŚCIELNY: Przepraszam.

Wyciera blat przed Witkiem, Witek pa-  
rzy nie; rzytomnym spojrzeniem, je-  
naczy w swojej modlitwie. Tamten  
wchodzi, Witek już nie może się  
kupić.



## SCENA 37.

Mieszkanie

UJ. 55.

Jacek Kaspr  
wa niepubl  
/dokumenta  
dzających, s  
chaczach.  
raz wyraźn  
się czują  
senkę i o  
tani z na  
które moż

UJ. 56.

Przy wyj  
tylko te  
lei zebra  
mężczyzn

Mężczyzn  
wia na l  
pionied  
Stojący  
uzupe

SCENA 37. - 130 m

Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne

Noc, świt.

UJ. 55. SREDNI.

Jacek Kasprzyk /albo Kleyff/ śpiewa niepublikowaną nigdy piosenkę /dokumentacja/. PANORAMA - po siedzących, stojących, kucających sztuczaczach. Wśród nich Witek już teraz wyraźnie wśród swoich, dobrze się czujący. Śpiewający kończy piosenkę i ogłasza, że dysponuje kasetami z nagraniem całego wieczoru, które można kupić przy wyjściu.

UJ. 56. SREDNI.

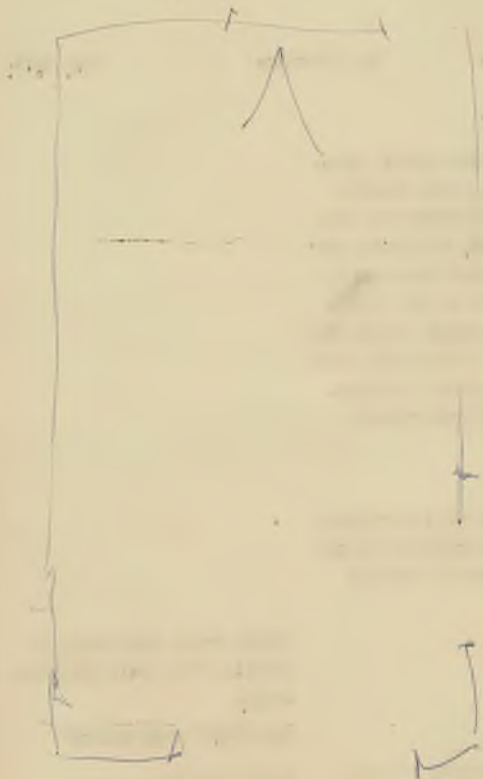
Przy wyjściu, tak jak i poprzednio, tylko teraz Witek wypuszcza po kolei zebranych. Wychodzi starszy mężczyzna.

WITEK: Pan w prawo zaraz po wyjściu. Jest takie przejście bramą.

MĘŻCZYZNA: Można kasetę?

Mężczyzna bierze kasetę i zostawia na kuchennym talerzu pełnym ploniędzy swoje dwieście złotych. Stojący obok Kasprzyk /Kleyff/ uzupełnia. Śmieje się.

WITEK: Ostatnia.



Wychodzi k

Przechodzi  
chłopak.

Chłopak i  
patrzy za  
przyponn

Chłopak

Tanten n

Daniel u

Mijają  
wraca w

UJ. 57

W pust  
Witek v  
stoi c



Wtrząsą na siebie. Werekę już zna-  
ją, to żona Buzka z poprzedniego  
wzroku Witka.

~~DANIEL: Moja siostra, Wera.~~

~~WERA: Wierka.~~

~~WITEK: Witak.~~

~~WITEK: Zostaniecie ?~~

~~DANIEL: Możemy. Przyjechałem na  
kilka dni z moją Dani. Ma Eka  
umarła.~~

~~WERA: Witek ?  
Daniele, Wito to ?~~

~~WITEK: Wyrzucisz popielniczkę?  
spółwzajemnie, zobacz.~~

Odzyska się dzwonek do drzwi.

Sam idzie do drzwi. Patrzy przez  
Judasza. Otwiera. Za drzwiami  
stoi ciotka, ubrana starannie ni-  
co późnej pory. Wchodzi, ale wi-  
dząc, że są jeszcze ludzie, zosta-  
je w korytarzu, zamyka tylko  
drzwi wyjściowe.

CIOTKA: To moje mieszkanie. Jeżeli  
jeszcze raz zrobicie coś takiego  
zawiadomię władze.

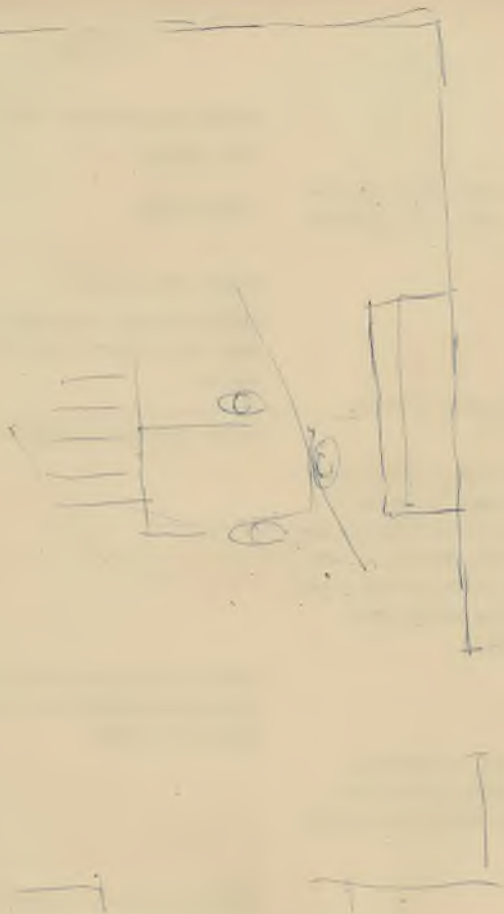
Witek chce coś odpowiedzieć,  
ale ciotka wychodzi bez słowa  
z mieszkania. Witek wraca do po-  
koju.

Śmieje się.

W:

CIOTKA: Chce wozwać milicję.

Ciotka 448



Werka  
suwa f  
czynn  
nie s

UJ.

Pózn  
obsz  
nuje

DANIEL: Czemu ?

WITEK: Przedwojenna komunistka. Mieszkała tu kiedyś w całym mieszkaniu z mężem, był wojewodą Łódzkim. Jak się przeprowadziliśmy z ojcem z Poznania, zamurowali tę ścianę. *WITKA TU PAWE WYSTAWIŁ POZIOMY... DO MIESZKANIA.*

Witka ustawia krzeselka, rozsuwa fotele. Mieszkanie znów zaczyna wyglądać jak mieszkanie, a nie sala zebrań.

DANIEL: Wiesz?

WITEK: Skąd, jest dobra. Myśli tylko, że robię to przeciw niej, na złość i jak jest zła, mówi do mnie przez "wy".

W. 58. SREDNI.

Późno w nocy siedzą we trójkę na obszernym tapczanie. Daniel obejmuje swoją siostrę.

*WITKA*

DANIEL: Ona się rozwiodła z ojcem jeszcze przed naszym wyjazdem. Mieszkała sama i dopiero jak są siedzi zobaczyli kilka butelek mleka pod jej drzwiemi, okazało się, że urała.

WITK.: ZIMOCINAŁAŁ SUŁ?

WERK.: TAK.

DANIEL: JA W 68 ROKU JAKIŚ WÓD WOPRACUJ DO  
 NIEJ. ZMOU DO KRAJEA, WYSKOUME (KTOPAJ)  
 DAE TU W MORAG. WYKAZAŁA SUJ W TAM CHLOM  
 WYBNUJ GO Z UNIWERSYTEU, WYKRA ZA NIECO  
 W MAJ. JEST TERAZ MECHANIKUM SAMOLODUM.

~~WITK.: WYKAZAŁ SUJ W TAM CHLOM  
 WYBNUJ GO Z UNIWERSYTEU, WYKRA ZA NIECO  
 W MAJ. JEST TERAZ MECHANIKUM SAMOLODUM.~~

~~WITK.: WYKAZAŁ SUJ W TAM CHLOM  
 WYBNUJ GO Z UNIWERSYTEU, WYKRA ZA NIECO  
 W MAJ. JEST TERAZ MECHANIKUM SAMOLODUM.~~

WYKAZAŁ JA WYKAZAŁ SUJ W TAM CHLOM  
 WYBNUJ GO Z UNIWERSYTEU, WYKRA ZA NIECO  
 W MAJ. JEST TERAZ MECHANIKUM SAMOLODUM.

DANIEL: PO 12

WITK.: JA POLKONIE PARTIJATI JAKI  
 ZEWALISZTU. COCHONIE Z OJCEM PO CORE,  
 DO SAMOLODUM. OJCEC EJA ZAWIAT

DANIEL: TAM MŁ BYŁO SAMOLODUM.

Witek.  
 niego,  
 tej to

Daniel

Witek

WITEK: To straszna. A twój ojciec  
Widzieli go tylko przez chwilę.

DANIEL: Buduje w Danii autostradę  
mały dom i wszystko. On się przy-  
zwyczaił, a ja nie mogę. Ciągłe  
mi się wydaje, że jestem gdzieś  
daleko /po duńsku/ "Jestem szczęś-  
liwy, w tym małym szczęśliwym  
kraju".

WITEK: Co to znaczy?

DANIEL: Jestem szczęśliwy w tym  
małym, szczęśliwym kraju. Po duń-  
sku.

Witek patrzy na Werkę i ona na  
niego, prawie przez cały czas  
tej rozmowy.

WITEK: Czemu nie pojechałeś  
z nimi?

DANIEL: Zakochała się w machani-  
ku samolotowym. Planuje Gær-  
wenkę?

Daniel uśmiecha się.

WITEK: Bił konia rano i wieczorem  
Przepraszam.

Werka też się uśmiecha.

WERKA: Nie szkodzi.

WITEK: Kiedyś miu namówiłeś,  
żeby zobaczyć czy moje po tym  
ręce, nie umył i przy śniadaniu  
powiedzieli: Nie umyłeś nawet  
rąk po tym koniu. A on polizał



UJ. 59.

Przykrył  
 na tapce  
 chy płac  
 Daniel n  
 siostry  
 płakał p  
 giej str  
 rzała m  
 gin spoj

DANIEL: Kochałam się wtedy w pani Marii.

Musiała mieć w tedy tyle lat co my teraz.

Ty też ?

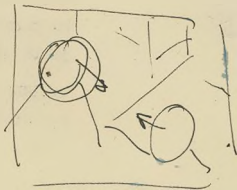
WITEK: Kochałam. Przeszło mi jak podejrzawałam, że chodzi do niej kierownik, pili wódkę. Kłócili się, musiało być coś na twój temat bo krzyknął: Co cię obchodzi jakiś mły żydek?

DANIEL: Nie chciałam wyjeżdżać i powiedziałam jej to.



W. 59. BLISKI.

Przykryci kocem spali we trójkę. Na tapczanie. Witka obudził cichy płacz. Podniósł się - PANORAMA - Daniel miał głowę wtuloną w ramię siostry i Witek nie wiedział kto płakał przez sen. Leżeli po drugiej stronie tapczana. Wzrokiem spojrzała nagle na Witka trzeźwym, długim spojrzeniem - to płakał Daniel.



Dworzec w

UJ. 60. S

Witek pod  
walizkę p  
gancka, s  
szedł z n  
wtedy Wit  
Werki.

W tym mo  
Wychylił  
kę Witka  
jakby na

WZROST 36. -25m

Worzec w Łodzi.

P l e n e r

Dzień

60. ŚREDNI.

Witek podał Danielowi wypchaną walizkę przez okno pociągu /ele-gancka, skórzana/. Daniel odszedł z nią w głąb wagonu, a wtedy Witek spychał wychylonej barki.

W tym momencie nadszedł Daniel. Wychylił się i długo trzymał rękę Witka w swojej, żegnając się jakby na zawsze.

WITEK: Przyjeżdżasz do Łodzi ?

WERKA: <sup>(permisje.)</sup> Równo za miesiąc.

WITEK: On chciałby ją jakoś ~~...~~

WERKA: Poszukaj mnie.

SCENA 28. - 25m

Wnętrze pociągu. Wn. naturalne Noc

UJ. 61. BLISKI, ŚREDNI.

Witek spał wtulony w swój płaszcz. Pociąg równomiernie stukotał. Nagle rozległ się ostry zgrzyt. Witek poleciał na kamerę, pociąg gwałtownie hamował. Stanął. Witek otworzył okno, był sam w przedziale. Nic nie było widać ani słychać. Drzwi do przedziału otworzyły się i wszedł konduktor z jeszcze jednym w ortalionowej kurtce. Konduktor spojrzął na hamulec. Plomba była zerwana.

KONDUKTOR: Pan zatrzymał pociąg ?

Witek zdziwił się.

WITEK: Nie, spałem...  
*zerwana zerwana plomba,*  
KONDUKTOR: Plomba zerwana.

Witek spojrzął, była rzeczywiście zerwana.

~~WITEK: Sam tu byłem.~~

ORTALION: Pan pozwoli dowód.  
~~To posiadał bagaż ?~~

Witek wyjął dowód. Tamten zerknął.  
Witek spojrział w górę. Na półce  
stał ten sam plecak /walizka/, z  
którym jeździł w Bieszczady, po-  
dobnie wypchany.

WITEK: Tak ...

ORTALION: Zabierze pan to i poz-  
woli z nami.

Witek zdjął z góry plecak /walizkę/  
i wyszli z przedziału.

W: WSYPĄ ?

M: ~~JA~~ Gdzie ty byłeś ?

W: CO Z CIEO PAWAŁI ?

M: OBAJ WIĘZA. MIAŁEŚ TY BYĆ Z NIMI.  
Gdzie byłeś ?

W: NIE MOGŁEM.

M: CO TY PODBIEMWAŁ MNIE ?

M: DAWAŁ WLUCIE. I NIE POWAŻY  
SIĘ TUTAJ.

W: ~~GO~~ KURWA, OZDOBIEW ...

M: SPIERDAŁY.



SCENA 48. 38-30.m

Drukarnia.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 62. AMERYKAŃSKI.

Witek otworzył drzwi domu, w którym mieściła się drukarnia. Schował do kieszeni klucz, zdziwiony ciszą. Po ciemku szedł po wewnętrznych schodach. Zapalił światło, na środku piwnicy /garażu/ siedział Marek. Matryce były porozwalane, z szafy wywalony papier, całość wylaną na podłogę farbą drukarską. Witek spojrzął na Marka.



WSYPA  
WITKA: 60-46-5440-2

MAREK: Dawaj klucz.

Witek podszedł i chciał mu dać klucz, ale nagle zrozumiał.

WITEK: Co? CIEHU?  
BYŁA REWIZJA.

MAREK: Weszli w czasie druku.

Zabrali obu chłopaków, Siebort.  
~~tuż tuż~~

WITEK: Kurwa mać ...

Witek rozumie, że nie może się tłumaczyć, że nie mógł.

MAREK: Miałeś być tu z nimi.

Daj klucz.

I wypieprzaj.

Oddaje klucz.

Witek wychodzi.





WENA 39-25 m

Kój księdza

Wn. naturalne.

Dzień.

63. BLISKI.

Idźmy Witka przez jak zwykle  
"spacerującego" księdza. Witek  
rzeczy.

NIE, NO NIE. NIE POWIEM  
ŻE NIE!

WITEK: No pewno, że nie!

KSIĄDZ: To czekaj. Minie jakiś cz  
wyjaśni się, że nie ty.

A JA?

WITEK: Ale ja nie mogę tak żyć.

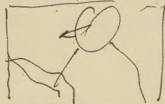
KSIĄDZ: Pomódl się, żebyś nie  
znenawidził ludzi, którzy cię  
oskarżyli. I pamiętaj cały czas,  
to nie jest legalna organizacja,  
odpowiedzialność jest podwójna,  
podejrzenie niełatwo oddalić. Po-  
jedziesz z nami do Francji, tam  
wszyscy będziemy myśleli o Bogu.  
Uspokolisz się.

WITEK: Nie mogę być spokojny.

NIE CIEG BYĆ SPOKOJNY.

Witek mówi cicho, właściwie  
do siebie.

Wariant: cicha modlitwa Witka,  
tak jak w scenie 36/



Modlitwa

SCENA 40. - 30m

Biuro paszportowe.

Wn. naturalne.

Dzień.

W. 64. SREDNI.

Młody urzędnik biura trzyma w ręku paszport.

Witek trzyma w ręku jakieś papiery.

URZĘDNIK: Pan ma Promesę wizy ?

WITEK: Mam. I rezerwację biletu.

URZĘDNIK: A co to jest?

WITEK: W Taizé, między Paryżem, <sup>PARIS</sup> a Marsylią. Organizacja młodzieży katolickiej "Sobór Młodych". Taki zlot z całego świata.

URZĘDNIK: Mam tu pana paszport. Ale to nie jest prosta sprawa. Pan ma tutaj różne kontakty, był pan zatrzymany z nielegalną literaturą, robił pan w domu różne zebrańia.

WITEK: Pożyczakem mieszkanie.

URZĘDNIK: Wszystko jedno. Nie chodzi nam o to, żeby pan udzielił nam jakichś informacji o swoich przyjaciółkach, bo i tak je mamy.

PANORAMA - zostaje sam Witek

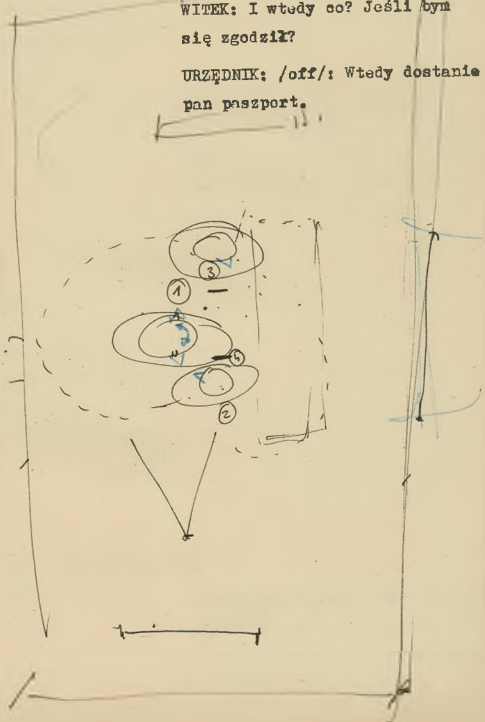
URZĘDNIK: ć.d.

Ale we Francji napewno będą  
jakieś kontakty. Żebyśmy wiedzie-  
li z kim się tam kontaktujecie.

Dostanie pan telefon i poda tylko  
nazwisko, możemy się nawet  
umówić, że tylko Francuzów.

WIPEK: I wtedy co? Jeśli bym  
się zgodził?

URZĘDNIK: /off/: Wtedy dostanie  
pan paszport.



CENA 4<sup>zł</sup>/<sub>20</sub> - 60m

Teatr /Stary w Krakowie/ Wn. naturalne.

Noc.

## UJ. 65. AMERYKAŃSKI.

Dopiero po chwili rozpoznajemy, że widzimy przedstawienie teatralne. Scena sądu z przedstawieniem "Snu o Bezgrzesznej", Krzyżanowski na środku sceny.

KRZYŻANOWSKI: Lud krakowski do buntu nie jest skory, ale twarzy sobie zamknąć nie da. Zabity robotnik na Rynku nie swój chciał podpalić dom! /itd. cytaty z pamięci./

## UJ. 66 AMERYKAŃSKI.

Polony, Krzyżynowska, Stuhr, Olczewska pokazują swoje pamiątki rodzinne. Stare druki, insygnia powstańcze itd. Mówią o tradycji swoich domów.

## UJ. 67. AMERYKAŃSKI.

W scenie "cela" bity przez carskiego żołnierza buntownik.

BUNTOWNIK: Warszawa tańczy i baw się! Gdzie myśl o wolności, o niepodległości, gdzie nasza godność /etc. cytaty z pamięci./

SCENA 42-40m-

P l e n e r

Noc.

Przed teatrem.

UJ. 68. ŚREDNI. JAZDA.

Wśród wychodzących z teatru ludzi widzimy Witka z Werką. W tle duży napis nad ulicą "Występy Teatru Starego z Krakowa".  
Idą milcząc, coraz mniej ludzi dookoła nich.

WERKA: Masz wspaniałą historię.

WITEK: Kto?

WERKA: Ty, wy wszyscy.

WITEK: Czemu ja?

WERKA: Co robił twój ojciec, dziadek, pradziadek?

WITEK: Pradziadek jeden był w powstaniu 63 roku i drugi też. Dziadek z Piłsudskim w cudzie nad Wisłą. Ojciec pod Poznaniem z gen. Kutrzebą, potem w wypadkach poznańskich w 56 roku, a umarł w Łódzku 3 lata temu.

WERKA: Jak moja matka zmarła to nikt nie zauważył. Pradziadek zbudował fabrykę tu w Łodzi, a dziadkowie zginęli na Majdanku

WERA: ó.d. i z ich włosów  
Niemcy zrobili skarpety dla załogi  
Łodzi podwodnej. Nie mogę się  
przejść tym, co tam krzyczeli  
na scenie. Myślę o swoich.

Witek pocałował ją w rękę.  
Byli na regu. Zatrzymali się.

WITEK: Jesteśmy niedaleko domu,  
a za godzinę masz pociąg. Chcesz,  
żebym cię odprowadził, czy za-  
czekasz u mnie ?

Wierka spojrzała na niego.

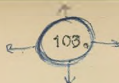
WERKA: Nie muszę dziś jechać.  
Pójdę do ciebie.

CIENA 43. -40.m

WESZKANIE WITKA

N. 69. BLISKI.

arka siedziała otulona w koc z  
papierosem w ustach. Witek leżał  
przytulony do jej piersi. Trzymała  
rękę na głowie.



153

Wn. naturalne.

Swit.

WERKA: Nigdy nie zrozumiesz, co  
to znaczy być obcym. Ja jestem  
obca tu, nawet w domu. Daniel  
jest obcy w Danii, tęskni do  
Polski, gdzie też był zawsze obcy.  
A obcość to jest poczucie nie-  
bezpieczeństwa, cały czas. Czujęś  
kiedyś niebezpieczeństwo, ale nie  
strach, tylko niebezpieczeństwo?

WITEK: Jak ojciec umierał, przez  
ostatnie kilka miesięcy, Wiedzia-  
łem, że mi coś chce powiedzieć,  
był bardzo zamknięty i czekał na  
ostatnią chwilę. Nie mogłem być  
stale w domu i dzwoniłem co chwila  
z automatu, żeby zobaczyć czy  
jeszcze jest. Odzywał się - halo -  
a ja nie mogłem przecież stale  
pytać jak się czuje i odkładałem  
słuchawkę. Wiedział, że to ja, i  
wiedział dlaczego dzwonię...

WERKA: Potem zrezygnowałeś ze studiów?

WITEK: Tak, chciałem, żebym był lekarzem. Coraz bardziej nie chciałem być ... im dalej w studia. Po ćwiczeniach ginekologii rozmawiali tylko o tym jak były uwłosione badane kobiety. Po sekcji jedna dziewczyna miała taki dziwny wyraz twarzy, krojono jej nauczycielkę, nienawidziła jej i potem powiedziała, że wyobrażała sobie, że sama ją kroi. Chce ci się spać?

WERKA: Nie.

WITEK: Pokażę ci coś, wstaniemy ?

① OGÓLNY. ODMIĘKNIĘCIA WŁOCH. PŁC.

② SR.

Pola

UJ.

Wite

kied

dzi

wyko

nak

dru

Wex

Szt

O

W

GENA 48.44 - 20m

Polana w parku na skraju miasta. Plener

Swit.

W. 70. AMERYKAŃSKI.

Witek z Werką na polanie, którą kiedyś kopał, żeby później zasadzić tam brzoźkowego orka. Witek wykopał kilka dołek i teraz próbuje nakłuć miękką ziemię znalezionym drutem. Nie ma śladu po orle.

Werka zaciera zmarznięte ręce.

WITEK: ~~Sheba~~ Nie ma.

WERKA: ~~Sheba~~

WERKA: Co mi chciałeś pokazać?

WITEK: Zaraz.

Szuka jeszcze.

~~Trzy lata temu kopałem tu ziemię. Kolegium mnie skazało.~~

~~Znaleźliśmy butelkę, w której kartkę. Chciałem ci pokazać, bo było tam o przeszłości i o przyszłości i o tym co z tego wyszło. Ale nie ma.~~

Odkłada drut, przytula się do Werki.

WERKA: Miałoś pojechać do Francji

WITEK: Nie dali mi paszportu,

WITEK: ó.d. nie pojade.  
Miałem lecieć ~~francuskim~~ samo-  
lotem, pierwszy raz w życiu.

WERKA: Mój mąż obsługuje te samo-  
loty...

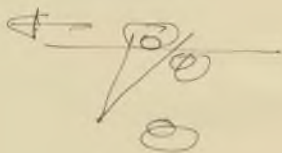
~~Zostanę z tobą jeszcze dzisiaj,  
ale jutro muszę wracać.~~

WITEK: Powiada mi.

WERKA: Ty nie chcesz  
iść ze mną do Łocna?

WITEK: Chciałem

WERKA: ~~mus~~ decyduje -



## SCENA 46

Horszec

UJ. 71.

Werka p

mi w za

przy ok

nie pod

by, odd

mgłę. P

"kocham

przez z

słychac

krzycze

Pociąg

UJ. 72

Witek

krótki

nie by

że też

Patrzy

CENA 40c 45-45m

Burzoc w Łodzi

P l e n e r

Zmierzch.

W. 71. BLISKI.

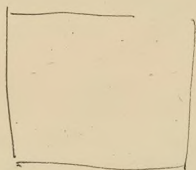
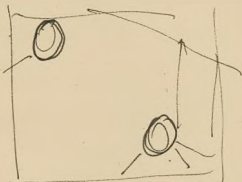
Merka przecisnęła się między ludźmi w zatłoczonym wagonie i stanęła przy oknie. Chciała otworzyć, okno nie poddawało się. Była blisko szyby, oddech dawał na szybie lekką mgłę. Powiedziałaś coś, może to było "kocham cię", a może co innego, bo przez zamkniętą szybę i tak nie było słyhać, a przy ludziach nie chciała krzyczeć.

Pociąg ruszył.

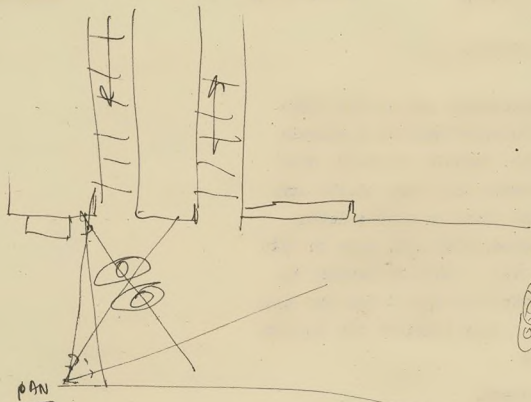
W. 72. BLISKI.

Witek też coś powiedział, też dwa krótkie słowa, ale w gwarze dworca nie było tego słyhać, zwłaszcza, że też mówił szeptem.

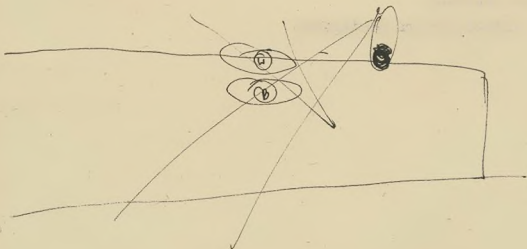
Patrzył na odjeżdżającym pociągiem.



- ① WERWA PO SPODNIACH.
- ② BUREN BLIZES!



1. BUREN <sup>SZENAS</sup> ~~OWAŁ~~ PRZED WERWĄ.
2. WERWA BLIZES.
3. ODPARŁO W SIĘ PĘŁWYK.



Dworzec

UJ. 73.

Werka w  
dami, u  
Buzek,  
blyszcz  
przeciw

Poszli  
na pos  
naj do

Buzek  
Werka

## SCENA 46 - 30m

Dworzec Centralny

Wn. naturalne i plener.

Noc.

UJ. 73. ŚREDNI, JAZDA.

Werka wjechała ruchomymi schodami, u szczytu czekał na nią Buzek, miał dziwny wyraz twarzy, błyszczały mu oczy. Stanęli na przeciw siebie.

BUZEK: Trzeci dzień <sup>du przychodzi</sup> czekam.

WERKA: Dzwoniłam ...

BUZEK: Zawsze dzwonisz, tylko że cię nie ma.

Poszli korytarzem i wyszli prosto na postój taksówek. Buzek przysunął do niej twarz.

WERKA: A jak się ojcio czuje.

BUZEK: Ojciec źle się czuje.

~~WERKA: Nie.~~

WERKA: O Boże. I co?

Buzek roześmiał się złym śmiechem.

Werka popatrzyła na ten śmiech.

~~BUZEK: Ukonam go i to meone.~~

WERKA: Ja nie zakatwiałam nic z mieszkaniem.

BUZEK: A co?

WERKA: Zaradziłam cię.

Podjechała taksówka.

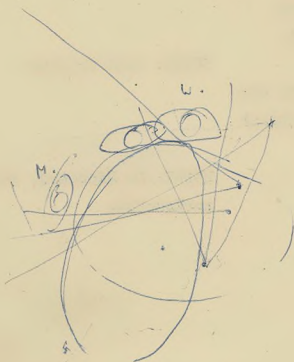
Buzek patrzył przez chwilę na  
Werkę nienawistnym spojrzeniem,  
potem wepchnął ją do taksówki.

BUZEK: Jedź do domu.

Sam wsiadł do następnej, kiedy tak-  
sówka Werki odjechała. Powiedział  
do kierowcy

BUZEK: Do Miodowej. Szpital dla  
narkomanów.

Odjechali.



WITEK PARYŻ NA WIND. ~~ROZKŁAD SIĘ~~ ODSZAWIA NA  
 STÓŁ - MAREK (DIALOG DO "NAPICIE?" )  
 WITEK WYCHODZI Z WINDĄ Z MAREK.  
 DIALOG (DO "PAPIEK")  
 WI. STANIA ODTWARZY AURELUS I SZUBARU.  
 PAN. NA ZA W. NA W.

Mieszkanie

UJ. 74. SR

Marek siedzi  
 przy stole.  
 ka. wina.

Witek odko  
 po trochu

SCENA 47-40m

Mieszkanie Witka

Wn. naturalne.

Noc.

W. 74. SREDNI.

Marek siedział naprzeciw Witka przy stole. Na stole stała butelka wina.

~~ENCJENEN CIE, MAREK~~ 21 10  
MAREK: Przyniosłem, żeby cię przeprosić. Z drukarnią była wspaniała z Warszawy, tam przymknęli jakichś harcerzy i wszystko poszło w dół. Chłopców już puścili. Napijesz się?

Witek odkorkował butelkę i mlał do trochu do szklanek.

WITEK: Napiję.

MAREK: Wróciłeś? Odpowiadamy weso-  
~~LIACZYNAMY~~ ~~OD NOWA~~ ~~DO~~ ~~POLE~~ ~~WITKA~~  
WITEK: PARBA JOL TEST TEST, PARBA...

WITEK: Nie wiem. Byłem wczera rano w parku, tam gdzieśmy się poznali przy orle. Orla nie ma.

MAREK: Wiem.

WITEK: Nie znalazłem butelki.  
~~BYŁO WARTO~~  
Chciałem pokazać jedną dziewczynie. Musieli wyjąć.

/MAREK: Ja wyjąłem. Nie dawała mi spokoju. ?

C: słyszysz?  
 W: N, co?  
 C: pozwól.

III. 74 c.d.

Słychać meta  
 w ścianę.

Wychodzi z  
 do ciotki.  
 teraz miesz  
 tam zdjęć r  
 nawet zrobi

Gra radio,  
 ski.

Przytul

N. 74. c. d.

tychać metodyczne pukanie  
ścianę.

wychodzi z mieszkania i wchodzi  
do ciotki. Pierwszy raz widzimy  
wraz mieszkanie ciotki. Pełno  
tam zdjęć rewolucjonistów, może  
świat zrobiony jest mały ołtarzyk.

Ma radio, słychać jakieś trza-  
ski.

Przytula się do niego.

WITEK: Ciotka mnie woła. Poczekaj.

C: JEST WŁOŚĆ U CIEBIE?  
W: WOLNOŚĆ

C: A TA MIĘWCZYNA WŁOŚĆ. BYŁA  
MIĘCZA DMIŻ TO 2400 WŁ.

CIOTKA: To żydówka była u ciebie  
to kilka dni?

WITEK: Tak, ciociu.

CIOTKA: Wielu było wielkich komu-  
nistów.

WITEK: Wiem, ciociu. Czego ciocia  
słucha? ~~POJEST LONDAN?~~

~~PIER~~  
CIOTKA: Wolność Europy. Mówią, że  
w Lublinie i w Świdniku zaczęły  
się strajki.

Dobrze, że nie wyjechałeś z  
Polski właśnie teraz.

SCENA 42. -40 m

Wzręczec w Łodzi.

P l e n e r

Dzień pochmurny.

## J. 75. AMERYKAŃSKI, ŚREDNI, PANORAMY, JAZDA.

Od strony miasta z torbą w ręku nadbiega Witek, Spieszy się. Potrąca stojącą obok wejścia kobietę, liczącą pieniądze. Pieniądze rozsypują się. Witek biegnie dalej. - zostajemy na twarzy pijaczka, patrzy za toczącą się dwudziestozłotówką. W tle Witek przepycha się do kasy. Pijaczek znajduje dwudziestozłotówkę, podchodzi do kiosku, bierze piwo, odchodzi o krok i przechyla kufel do bardzo spragnionych warg. Nadbiegający Witek, żeby go ominąć, traci rytm biegu. Znow rusza - JAZDA - goni odjeżdżający widocznie pociąg. Biegnie najszybciej jak może, ale widoczna w kadrze rączka wagonu oddala się od niego, wreszcie Witek zatrzymuje się ciężko dysząc. Kiedy wytraca szybkość, zwalniany ruch aż do prawie całkowitego zatrzymania. Potem znów, kiedy wysapał się skulony wpół, wracamy do normalnego ruchu, powolnym krokiem wraca do miasta.

. 75. ć.d.

przed wyjściem, gdzie przedtem-  
 strącił kobietę liczącą pieniądze,  
 zatrzymuje się.

## . 76. AMERYKAŃSKI.

przed wejściem stoi Olga.

## . 77. AMERYKAŃSKI.

Witek podchodzi do niej.

## . 78. ŚREDNI.

Olga.

WITEK: Skąd się wzięłaś.

OLGA: Zadzwoniłam do ciebie.

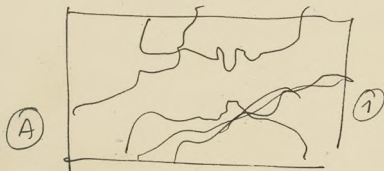
Ciotka powiedziała, że wyjeżdżasz.

Chciałam cię odprowadzić.

WITEK: /off/: Nie zdążyłam. Gdybym  
 był 5 sekund wcześniej ....

OLGA: Szukałam cię po pogrzebie.

Wieróciła wzrok.



- ① BIAŁOC 1 CFSU.
- ② SIÓŁ, KRZĘSTY MLEWO
- ③ OBOJNY Z NIMI W TÓJW.

WIEŻA 58. 49 - 50 m

Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne.

Dzień, wieczór

W. 79 BLISKI.

Olga leżała na Witku,  
głowa nad głową.

POPAZUJ, MUSIĄ ŻE SOBĄ NIGDY NIE  
WITEK: ~~Nigdy nie rozmawialiśmy.~~  
Rozmawiali.

OIGA: Nie potrzebowałeś tego.  
Nie chciałeś, I pierwszy raz  
jesteśmy u ciebie,  
I pierwszy raz całą noc.

WITEK: Przedtem nie mogłem. Był  
ojciec.

OIGA: Ja nie musiałam. Wystarcza-  
ło mi tak, jak było. Nawet jak  
nie patrzyłeś na mnie przez ty-  
dzień czy dwa.

WITEK: Ty też nie patrzyłaś.

OIGA: Bałam się za często patrzeć  
Bałam się za każdym razem jak  
pisałam ci na tablicy czy na kar-  
tce godzinę, że nie przyjdiesz.  
~~A mieszkanie od Anki miałam saw-~~  
~~sze tylko na godzinę, dwie. Po-~~  
jedziesz do Warszawy ?

WITEK: Dzisiaj ? Nie.

OLGA: A w ogóle ?

WITEK: Nie wiem. Chciałem pojechać do brata matki, nigdy go nie widziałem i zacząć jakoś inaczej. To było kilka sekund wolności, kiedy się zdecydowałem i kiedy biegłem do tego pociągu ...

PANORAMA - widzimy to duże i trochę puste mieszkanie, dwóch samotnych mężczyzn. Ubranie Witka jest porozrzucane, Oli starannie złożone. Na pustym stole bez serwety stoi butelka mleka.

WITEK: /off/: Skąd jest mleko?

OLGA: Wstałam rano i przyniosłam.

UJ. SO BLISKI.

Olga kucza teraz przy łóżku.

WITEK: Nie słyszałam.

OLGA: Pośpij jeszcze. Pójdę na akademię, są ćwiczenia z interny.

WITEK: Przyjdiesz potem?

OLGA: Nie wiem.

WITEK: Przyjdź.

U. 81. ŚREDNI.

Wieczór

Olga z Witkiem siedzą przy stole zakrytym obrusem. Stoi waza z zupą. Witek przygląda się jak Olga nalewa zupę, a potem zakłada kosmyk włosów za ucho

Witek nie myśli o akademii.

DOJAZD: - intensywnie patrzy na Olę.

UJ. 82 BLISKI.

Olga czuje na sobie ten wzrok. Jeszcze raz poprawia kosmyk włosów. Podnosi wzrok.

OLGA: Nie chcesz wiedzieć, co było na Akademii?

WITEK: Nie.

OLGA: Może zanieść coś do jedzenia ciętce?

WITEK: /off/: Pruszcz jej nie znasz.

OLGA: To nie. Napewno nic sobie nie ugotowała.

WITEK: Zaniosę.

W. 82 c.d.

Przechodzi obok Olgi, biorąc ze stołu wazę. JAZDA - Prowadzimy go przez korytarz do drzwi, wychodzi na klatkę schodową, dzwoni do ciotki. Ta otwiera drzwi.

NIESPODZIANKA. BUŚ

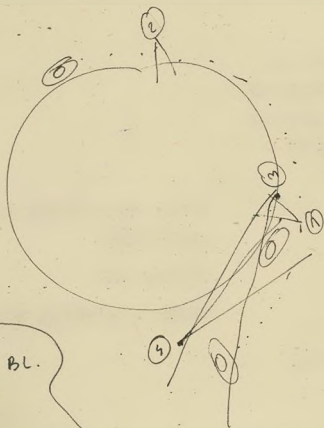
WITEK: ~~Ugotowałem supę. Może~~  
~~ciocia zje.~~ JA MAM ZUPĘ.

CIOTKA: Kto? SAM UGOTOWAŁEŚ?

WITEK: Z koleżanką ze studiów.

NIE, WOLEJANNA ZE RUKÓW.

Ciotka odbiera od niego wazę.



- 1) ŚR. BL.  
 2) ŚR.  
 3) ŚR.  
 4) ŚR. BL.  
 5) ~~ŚR.~~ OG. N. WATOMI

DR. A PAN? DO MNIE?

W: ~~TAK~~ TAK, ALE NIĘ NIEM OAM ZAMC.

DR. SŁUCHAM

W (ponchami): ~~PAN MI JOP~~

PAN MI PODPIKŁ URLOP MIĘSIANISZI.

DR: TAK, PANI STAM. A COI ŻŁE ZROBITEN?

W: NO WŁAŚNIE. BO CHCIAŁBYM TERAZ WRÓCIĆ. JA WADRONIS, TE KILKA MIESIĘCY. MYSLAŁEM NAD TYM WSZYSTKIM...

DR: OAT... TAK, DO PAN MI POWIĘ

ŻE PAN STRACIŁ POWROTANIE...

W: NO ~~WŁAŚNIE~~ WRÓCIŁO.

DR: NIĘ WIOAC TEGO PO PANO...

CHCIAŁ...

SCENA 50 - 20m

Korytarz Akademii.

Wn. naturalne.

Dzień.

W. 83. ŚREDNI, JAZDA.

Po kilka stopni w górę biegł dziekan, 40-letni mężczyzna w białej, lekarskiej marynarce. Witek zatrzymał go u szczytu schodów.

WITEK: Panie dziekanie ....

DZIEKAN: Tak?

Dziekan zwolnił bieg i od razu zainteresował się Witkiem.

Szli powoli korytarzem.

WITEK: Pan mi podpisał urlop dziekański.

DZIEKAN: Tak, pamiętam.

WITEK: Przemysłałem teraz to wszystko ... Oczekuję wrócić. Minęło kilka miesięcy, ale nad-  
gonię. <sup>to</sup> <sup>o tym</sup> <sup>wmuślaniu</sup>

DZIEKAN: A jak z powołaniem?

WITEK: Nie miałem racji.

DZIEKAN: Dobrze niech pan wraca.

menc.

SWI.

ZROBIEN?

KAZ

WILNA

① PEN - OG. GRUPPI (WITEK + DUELMAN + ŚWIADŁEK)  
 (OLGA + MAMA + ŚWIADŁOWA + STARA BABKA)  
 WŚCIEK WŁOCH WZNIKŁA RUKAWKA, OLGA JEJ  
 PRZEBIEGŁA MAMA I WYSTĄPIĆ, OLGA NA WITKA.

② ~~BL~~: OLGA ZATRZYMAŁA WITKA, RESZTA PRZE-  
 CIEKAWI. DIALOG. WITEK ODCZYTA 3 WYŚWI-  
 WLENIA.

③ ~~BL~~ WOPRZ: NO ②

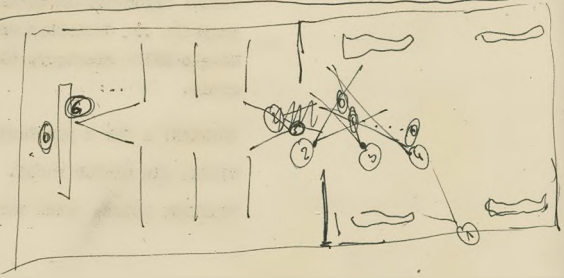
④ ŚR OLGA PODCIEKAWI OO WŁĘCZAJĄCĄ BOGUSIA.  
 WŁĘCZAJĄCĄ II CZ. DIALOGU.  
 W: TY NATYMAWIAJĄCĄ CIEBIE SIĘ  
 ZE MNĄ OJENIC?

BO: TAK.

W: ZWARIOWAŁAŚ.

⑤ CIEKAWI WŁOCHĄZ - WŁĘCZAJĄCĄ WYCHODZI SIĘ  
 I POKAZUJE

⑥ BOGUSIA ODCZYTA I WŁĘCZAJĄCĄ. OLGA PODCIEKAWI, WŁĘCZAJĄCĄ.



⑦

Urząd Stanu

UJ. 84 ŚREDNIE

W poczekalni

ka osób. Wi

żanek i kol

Olgi i ciot

ubrani norm

ko lepiej,

domo, czyj

chę nieobec

do okm. Sp

Podszeźł do

samą przy c

Witek zdzi

Przerywa

WŁOCH)

WIEJ  
WITWA.

PRZE-  
WÓW.

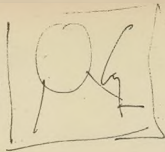
BOURVING.

31/2

WŁOCH.



WONIEC  
(4)



119.

CENA 54. - 30m

Przed Stanu Cywilnego.

Wn. naturalne.

Dziad.

N. 64 SREDNI, BLISKI.

W poczekalni urzędu siedziało kilka osób. Witek, Olga, kilka koleżanek i kolegów ze studiów, matka Olgi i ciocka Witka. Olga i Witek, ubrani normalnie, może trochę tylko lepiej, tak, że nie od razu wiadomo, czyj to ślub. Olga jakby trochę nieobecna, zapatrzona, odeszła do okna. Spojrzała na Witka. Podeszedł do niej, stali teraz sami przy oknie.

Witek zdziwiony.

OLGA: Witku! ZACIEMUS...

OLGA: ~~Co ty masz myśleć...~~ czy ty naprawdę chcesz się ze mną ożenić?

WITEK: Tak...

OLGA: ~~Co ty chciałam~~ powiedzieć... przepasz?

WITEK: Tak...

OLGA: Po pierwsze, ~~że~~ cię bardzo kocham. ~~po prostu~~ że jestem w trzecim plusiaku. i bardzo cię uciążliwym.

WITEK: In-~~to~~ jest...

Przerzywa mu głos woźnego.

W. 52. ó.d.

~~WOŹNY: /off/: Pan Witola Długosz  
i pani Olga Matwiojszyn ze świad-  
kami.~~

Witek odwrócił się.

~~WITEK: Matwijszyn!~~

Ruszają, drzwi do sali są już  
otwarte, muzyka gra, mała grupka  
śpika w za dużej trochę sali.

~~WOŹNY: /off/: Matwijszyn.~~

W. 85. BLISKI.

Olga i Witek stoją bokiem do  
kamery.

WITEK: Tak bardzo.

URZĘDNICZKA /off/: A pani?

Olga: Tak.

- ① OGÓLNY... - JAZDA W BUKIEM.
- ② WONTREPLAN OO SŁÓW .. BO CHCIAŁEM...
- ③ ŚREDNIE - FRONTALNE A OLGA Z WIERUCH  
B. MIEŁKOW.

GENA 5%. 51- 30m

Akademia Medyczna.

Wn. naturalne.

Dzień.

V. 86. PEŁNY, ŚREDNI, JAZDA.

Grupa studentów w garniturach i ciemnych sukienkach ustawia się jak do zdjęcia. Jest cały dyplomowy rok. Usadzają w środku dziekana. Bysk flesza i znów wszystko się rusza. Z tego krzyku i zamieszania wyłaniają się Witek i Dziekan. Odbiegają na bok, za nimi zatrzymała się Olga, nie chcąc przeszkadzać.

DZIEKAN: Chciałem z panem porozmawiać, panie Witku. Dyplomu już gratulowałem?

WITEK: Wszystkiemu.

DZIEKAN: Panna szczególnie. Praca była dobra i naganił pan wszystko błyskawicznie. Chciałem, żeby pan został na Akademii. Taka propozycja.

35.11

niezadowolony z, HUSLATEM 1984

WITEK: Chciałbym pracować w szpitalu, raczej nawet w pogotowiu...

DZIEKAN: Oczywiście, niech pan pracuje. Tu miałby pan kilka godzin, zrobi pan specjalizację. <sup>konkret...</sup>

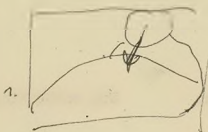
WITEK: Nie spodziewałem się.

DZIEKAN: No, wiadomo, tak wygląda.

V. COŚ ZA PARMO  
MI SIĘ OSIĄGNIŁO  
Sukcesy.  
OZ: MARTWA CIĘ PAN!  
W: NIE... NIE.

① BRUCH - WITEK

② Mon. um.



SCENA 52 -

MIESZKANIE

UJ. 87 BLI

Witek doty

lampki wy

Jak każde

go i ucie

życia w s

SCENA 54 - 15

MIESZKANIE WITKA

Wn. naturalne.

Wieczór.

N. 87 BLISKI.

Witek dotyka w świetle nocnej  
lampki wydatnego brzucha swojej żony.

OIGA: Czujesz?

WITEK: Nie ... o, teraz! Teraz,  
teraz czuję. Kopnął.

Jak każdego mężczyznę zdumiała  
go i ucieszyła tajemnica nowego  
tycia w środku kobiety.

CHŁOPIEC Z WOTEM - WCIĄGIE PRZY ROZMOWIE TELEF.

SCENA 35 51

Żółte miejsce

UJ. 88 SRED

Witek w far  
chodzi z bi  
koju chore;  
za nim niew

Mężczyzna

Witek się  
aparat re  
czoną tar  
Witek wyk

Mężczyzna

pojawiają  
Czekają

KONA 55 54-45 m

Mazkie mieszkanie.

Wn. naturalne.

Wieczór

M. 88 SREDNI, JASDA.

Witek w fartuchu lekarza kim wychodzi z biednie urządzonego pokoju chorej na korytarz. Wychodzi z nim niewiele starszy mężczyzna.

WITEK: To jest ciąża pozamaciczna. Trzeba ją przewieźć do szpitala.

MĘŻCZYŻNA: Ale jak?

WITEK: Niech pan poprosi kierowcę z dożu. I nosze. Mogę od pana zadzwonić?

Mężczyzna kiwa głową i wychodzi. Witek sięga po telefon. Jest to aparat rzadko używany, z potłuczoną tarczą. Witek wykręca numer.

Mężczyzna z kierowcą i noszami pojawiają się w drzwiach. Czekają na dyspozycje.

SPÓSOBEM NA  
ORWECIO Z WOTEK.

WITEK: Włódka? ... Wróciła Olga?  
 Nogę poprosiła? ... Mam jeszcze  
 trzy wizyty nie czekaj na mnie.  
~~kolacja~~. Grube po północy...  
 Maćka karmiłaś? Bo jest po dzie-  
 siątej ... Nic nie poradzę.

MACEK

NO DOBRA NAS CO NA CAILIE.  
 MACEK. MACEK! MACEK!  
 (ŚMIECH). MACEK SIĘ WOLNIE.  
 PRZYKASAM. BWA

SCENA 55 6.d.

Kępczyzna patrzy na Witka z wyrzutem i zazdrością: jemu się udało. Witek odkłada słuchawkę i wraca do pokoju. Przekładają kobietę na nosze. Kępczyzna chce wziąć je z jednej strony, ale Witek mówi do niego

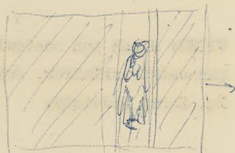
WITEK: Niech pan zostawi. Niech pan weźmie szlafrok, świeżą koszulę. Zaraz jedziemy.

wychodzą, niosąc: nosze.

① BOGUS PATAM PRZEZ OKNO.



②



DOB DO SI PIERWOTNE

③ BL. PIERWOTNE.

W PAMIĘTAŁ NISZ  
PIERWSZY RAZ I W  
POWISZ ZSP... NA  
POWISZ.

O: O WISZĄC WITKA  
WITKA?

W: NA OBIAD.

O: OJAZD, W ~~TO~~ ZAPRZ.

WITKOWA - B WITKA PATAM  
ZA NIĄ.

SCENA 5

Mieszka

UJ. 89.

Przez p

dzi cie

poprze

jąca p

roczny

macha,

dzieck

Witek

w głab

patrzaj

UJ. 90

Olga w

ra się

Witka,

Witek

prowad

nie, c

już s

twarzy

SCENA 56. - 50m

Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne.

Dzień.

WJ. 89. PEŁNY, BLISKI.

Przez podwórze domu Witka przecho-  
dzi ciotka /w takim planie jak w  
poprzednim wątku kobieta odbiera-  
jąca pieniądze/, prowadząc wózek z  
rocznym już dzieckiem. Patrzy w górę,  
macha, pokazuje też kierunek  
dziecku. /PANORAMA - przy oknie stoi  
Witek i macha odchodzącym. Idzie  
w głąb mieszkania i nagle zastyga,  
patrzając intensywnie.

WJ. 90 PEŁNY, ŚREDNI, JAZDA.

Olga wychodzi spod prysznic i wycie-  
ra się ręcznikiem. Czje spojrzenie  
Witka, opuszcza ręcznik. PODJAZD -  
Witek podchodzi do Olgi, Obejmuje ją,  
prowadzi do pokoju, kładzie na dywa-  
nie, ona zdejmuje z niego koszulę,  
już z zamkniętymi oczyma, ma teraz w  
twarzy coś wzniosłego.

WITEK: Pamiętaj nasz pierwszy  
raz? W pokoju ZSP ... na podko-  
dze.

W: NIEKTO JE U MNIE WOLNYCH <sup>CHOROBY</sup> ~~CHOROBY~~ <sup>CHOROBY</sup> 1851 DO  
 HOREK?  
 O: U MNIE TER. OROWATER ZABRONIT  
 WYDAWAC ZAIWIADZENIA O CHOROBY.  
 W: A. JA PASG

Olga kiwo  
 eosu, e  
 nagle, t

UJ. 91 SI

Olga pre  
 najb j po  
 dywnie.  
 niej z k

Witek d

Olga kiwa głową nie otwierając  
oczu, czeka na niego i otwiera oczy  
nagle, tuż pod nim.

UJ. 91 ŚREDNI.

Olga przykryta prześcieradłem, na  
małej poduszce leży jeszcze na  
dywanie. Witek siedzi blisko obok  
niej z podkurczonymi nogami.

Witek śmieje się.

*Witek że u mnie zawsze*  
WITEK: U ciebie też tak dużo  
ludzi zaczęło nagle potrzebować  
zaświadczeń o chorobie?  
*czyli iść do HARRISA*  
OLGA: Tak. Ordynator zabronił  
wydawać. Oni wszyscy chcą iść  
doHARRISA. *DOSEN*

WITEK: Pewnie !

OLGA: I co robisz?

WITEK: Wypisuję.

OLGA: Wierzysz w to?

WITEK: Nie wiem. Ale oni wierzą,  
bardzo wielu ludziom się poprawia,  
czy od Harrisa czy od wiary,  
wszystko jedno.

*in situ,*

*TALL*  
OLGA: Zauważyłeś, o ile spokoj-  
niejsi są ci, co wierzą? W szpi-  
talu bardzo często ...

WITEK: Co?

OLGA: Nie. Uspokajają się jak przyjdzie ksiądz. Matka też zawsze jest pewna, co jest dobre, a co zle.

*Witka może wiesz*

WITEK: ~~A ciotka? Chociaż wiary~~  
*raczej. Ciota nie wiem w której i też*  
w zupełności co innego. Ja tam

*zawsze pewna.*

wierzę w to co robię. Jak odpowied-  
nie wcześniej przewiozłem dziewczynę z ciążą pozamaciczną, to dziś już jest w szóstym miesiącu ...

OLGA: O Jezu, o której ciotka wróci?

WITEK: Na obiad.

OLGA: To zaraz!

Olga zrywa się z podłogi.

Wstawia Witka w zwojach  
niecierpiadka. Patrzy za nią,

*O. A. My?*  
*W: ja wiem w której w*  
*W: ja wiem w której*  
*W: ja wiem w to co robię.*

SCENA 56 - 50

Wojewódzki domok.

Wn. naturalne i plener

Zmierzch.

92 SREDNI.

W łóżku leży bardzo stara kobieta.  
Oddycha ze świstem.

93 SREDNI.

Przy stole siedzi Witek i wypisuje recepty. O stół opiera się 50-letnia kobieta.

W: JA PAM WSPICIE RECEPTY...

KOBIETA: A czy nie można by jej panie doktorze do domu starców?

WITEK: Będzie miła tylko gorzej.

KOBIETA: Ale lekarz codziennie ...

WITEK: Będę do pani wpaść co kilka dni. Jak tylko będę mógł. Niech pani nie wysyła matki, to nie będzie długo trwało ... Co to jest? Co pani robiła?

Słychać rytmiczny stuk, który trwa cały czas.

KOBIETA: To syn ćwiczy.  
A JAU SOBIE RWIASQ.  
JUZ 10 LAT.

Pokazuje przez okno, Witek też patrzy w tamtą stronę, nie nic widzi.

W: TO CO?  
K: DO NIC. PRZEKAZ MIUJ NA SIECIE ME ROZEMIA JALE NA WAZ.

## N. 94 ŚREDNI, AMERYKAŃSKI.

Witek w sieni otwiera drzwi na  
 dwórce. Z tyłu domu pompa, jakaś dre-  
 wina, maszyny rolnicze, stoi mło-  
 ciutki chłopak i podrzuca do góry  
 5 wykonanych z kości bil. Ona zderza-  
 6 się w jego rękę, stukają. W po-  
 7 strzuchu tworzy się idealnie równa  
 8 linia wirujących ciemnych kul.

## N. 95 BLISKI.

Witek patrzy zafascynowany.

## N. 96 AMERYKAŃSKI.

Chłopak zmienia rytm i bile  
 lecą teraz wyżej, po chwili ich lot  
 2 now jest płynny, linia, którą zataczają  
 3 wyższa. Chłopak, czując na sobie  
 4 cisk, wykapuje wszystkie bile i od-  
 5 mca się.

## N. 97 BLISKI.

Witek czuje się przyłapany. Chroni  
 2 trochę biały fartuch.

WITEK: Jak pan to robi?

UJ. 98 ŚREDNI.

CHEŁPAK: Ćwiczę już 10 lat.

WITEK /off/: I co?

CHEŁPAK: Nie. Nikt na świecie  
tyle nie podrzuca. Amerykanin  
podrzuca 9, rosyjanie 10 i jeden  
niemiec 10, a ja 13.

UJ. 99 BLISKI.

Witek.

WITEK: Może pan pokazać jeszcze  
raz?

UJ. 100 AMERYKAŃSKI.

Chłopak wprawia bile w ruch. Stoi te-  
raz przodem do Witka. Bile wirują nad  
jego głową, a on patrzy w górę z wyra-  
zem skupienia na twarzy.

- ① ~~SR~~ PLENY POLI; WONTIC. - NA DZEL.
- ② SR. ~~SR~~ CASHOC } DZ.
- ③ BL WONTOWNA
- ④ BL. RITEH. CASHOC.

DZ: DOBRY ARGUMENT. JAK DO <sup>NIE</sup> ~~POWIEDZIAC~~ <sup>POWIEDZIAC</sup> ~~W~~ <sup>W</sup> PARTI.  
 CHCE: ZE NIE WIEKIS W PARTI.  
 A DOWODZI JEDNAM TAKOS UROBEM.  
 NA SI SIA TAKI ZROBIM KEFIREM.

Gabinet d

UJ. 101 S

Witek wys  
zostaja  
siedzi b  
nad stok

Witek w

SCENA 58. 57-18m

Kabinet dziekana.

Wn. naturalne

Dzień

W. 101 SREDNI.

Witek wypija kefir z kubeczka i  
ostają mu białe wąsy. Dziekan  
siedzi bokiem do niego pochylony  
nad stołem.

DZIEKAN: I co?

WITEK: Powiedział, że będzie mi  
łatwiej. Ze szybciej zrobię dokto-  
rat i że <sup>poprzez ZABAWIĘ ETAT</sup> ~~popierają mój przewód~~  
adiunkta.

DZIEKAN: I co pan powiedział?

W - Z doktoratem to nie jest prawda,  
czy <sup>w sprawie ETAT</sup> ~~popierają~~ pan przewód - nie  
wiem. ←

WITEK: Że nie mogę, bo wierzę  
w Boga.

KEFIR - Choć nie wierzę.

DZIEKAN: Nie mogę panu nic para-  
dzić. Mogę tylko powiedzieć,  
że sam zrobiłem doktorat w dwa  
lata po studiach, nie będąc  
w Partii. I pan też może zrobić.  
Zrobił pan sobie wąsy od kefiru.

Witek wyciera wąsy.

196



SCENA 59.

Dyżurka I

UJ. 102 I

Pielegni

kę przy

Witek bi

UJ. 103

W dyżur

karzy.

słuchaw

58. -30m

Wzburka Pogotowia.

Wn. naturalne.

Dzień.

N. 102 BLISKI.

Pielęgniarka, trzymając słuchawkę przy uchu, woła Witka.

Witek bierze od niej słuchawkę.

SEST PAN DOCTOR.

PIELĘGNIARKA: ~~Panie doktorze!~~

WITEK: Długosz ... Tak, rozumiem.

Ile tam jest dziewcząt? ...

Dobrze, choć nie mamy ginekologa..

Dobrze.

*przepr. kartecium*

N. 103 ŚREDNI.

W dyżurce siedzi jeszcze dwóch lekarzy. Obaj starsi. Witek odkłada słuchawkę.

STUCIĄCIE SEST OFEKA-

WITEK: W akademiku na Balanowej znaleźli w bramie martwą niemowlę. Dzwonili z milicji, są tam. Ale przyszło też kilkadziesiąt bab z okolicy i wrzeszczą, że ukatrupią to kuróstwo.

LEKARZ: I Ja nie pojadę. Co oni chcą?

WITEK: Żeby zjechać na miejscu 30 dziewczyn.

Drugi lekarz po prostu wstaje i wychodzi z pokoju. Witkowi za nim. Tanten nie reaguje. Dzwoni telefon. Lekarz I natychmiast podnosi słuchawkę.

Odkłada słuchawkę.

LEKARZ zabiera swoją torbę i wychodzi. Zostają sani z pielęgniarką.

LEKARZ I: Nio pojade.

W: ~~PARCIE DOWROZIE!~~

LEKARZ I: ~~Pogotowie...~~ Adres...  
Który to ras?

Atak serca.

WITEK: Ale ja nie jestem ginekologiem!

LEKARZ I: Potrafi pan przecież stwierdzić czy rodziła, czy nie?

WITEK: Potrafię.

PIELĘGNIARKA: Współczuję panu.

- ①. z Górną Dobrym.
- ②. Błusiś nowi wstąpiła przed sobą  
 się przez bramę - dźwięk - zwiast.
- ③. 2-3 przesłania (sreńnie)  
 wrenkanyce bram ( "w tamto branie"  
 "Dzieciama zostawić" - "kurwy".)

Przed d...  
 ...

UJ. 104 P

Pod alode

bab. w ni

wós milic

chodu. Pr

bioty wr

"Kurwy!",

Jedn z k

Witek pat

Kobieta w

znika w d

SCENA 60. 59-20m

Przed domem akademickim.

P l e n e r

Dzień

UJ. 104 PĘZNY, BLISKI.

Pod akademikiem spory tłum kobiet i  
 bab. W niedalekiej odległości stoi  
 wóz milicyjny. Witek wysiada z samo-  
 chodu. Przeciska się przez tłum. Ko-  
 biety wrzeszczą. "Włásne dziecko",  
 "Kurwy!", "nie wypuścimy tu żadnej"  
 Jedna z kobiet zatrzymuje Witka.  
 Witek patrzy na nią.

Kobieta ustępuje i Witek  
 znika w drzwiach akademika.

KOBIETA: Panie d k t r z e!  
 Co pan taki m ł d y?

WITEK: Mam 40 lat, proszę pani i  
 stopień docenta. Tylko tak wyglą-  
 dam.

① ŚREANI. CUDOŚĆ

② PEGNY - MILICJA ROLNIA A BABA.

Przed akcją

UJ. 108

Witek z

denik. B

Witek wa

Witek p

nówi, k

Kobieta

nie.

Witek c

oświado

Potem p

chodząc

Wsiada.

Kierowc

SCENA 60. - 25m

135.

Przed akademikami.

P l e n e r

Zmierzch.

WJ. 108 PEŁNY, ŚREDNI, JAZDA.

Witek z kapitanem wychodzą przed akademik. Bab jest jeszcze więcej. Wrzask.

Witek wskakuje na murek.

IOZCIE OO DOMU.

WITEK: ~~Podpisaniem kapitanowi oświadczenie.~~ Żadna z dziewcząt w akademiku nie urodziła w ostatnim tygodniu dziecka! Żadna, zbadałem wszystkie.

KOBIETA /off/: Kłamstwo!

Witek przyciąga kapitana. Coś mu mówi, kapitan wyjmie z toczki pisenko.

PODPISAŁEM DOWMIENT!

Kobieta podchodzi i czyta orzeczenie.

WITEK: Niech pan przeczyta!

Milicja zaczyna śledztwo!

Witek czeka jeszcze chwilę i oddaje oświadczenie kapitanowi.

(DO SIĘBI): MOŻE PAN ROZCZECIĆ

JE NAJĄ?

SIĘBI: SIĘMU?

WJ: STRASZĄME WYMIESZCZĄ?

Poten przeciska się przez rozchodzące się kobiety do karetki.

Wsiada.

Kierowca chce ruszyć.

WITEK: Niech pan jeszcze poczeka.

pluwa 62

SCENA 61. - 3

Gabinet kier

UJ. 105 SRED

Przez nogi d  
salimprowizow  
gicznym w go  
akademika, w  
kaję z kadru  
sko.

Wechodzi nast  
chwili w kac  
ne nogi, a w  
dania.

Patrzy na d

UJ. 106 SRED

Dziewczyna  
młodzieńca

UJ. 107 SRED

Witek.  
Nogi znika

WENA 61. - 30m

biłet kierowniczi.

Wn. naturalne.

Dzian.

1. 105 SREDNI.

Przez nogi dziewczyny leżącej na  
nieprowizowanym stole ginekolo-  
gicznym w gabinecie kierowniczi  
kadnika, widzimy Witka. Nogi zni-  
kają z kadru. Witek zapisuje nazwi-  
sko.

WITEK: Dziękuję. Nazwisko, pokój.  
Następna proszę!

Przychodzi następną dziewczyna i po  
chwili w kadrze pojawiają się następ-  
ne nogi, a Witek przystępuje do ba-  
dzania.

*WITK: (pauza)  
DZIEWCZYNA: [unclear]  
WITEK: ILE SEIZGE WAS  
JEST?  
DZIEWCZYNA: 3.*

patrzy na dziewczynę.

1. 106 SREDNI.

Dziewczyna też patrzy na niego. Jest  
ładziutka i ładna.

1. 107 SREDNI.

Witek.  
Nogi znikają z kadru.

WITEK: Dziękuję. Nazwisko, (pokój)  
DZIEWCZYNA /off/: Pawlikowska.  
Erzyna.

WITEK: Następna proszę! Ile jeszcze?  
DZIEWCZYNA /off/: Erzy.

Witek: listy miłom, bezona lona  
 odpisły lona  
 nyskoje dymy, budy browne.

SCENA 52

Korytarz 1

Uj. 109.

Witek idzie

Staje przy

ka. Wchodzi

siedzi na

wstaje.

137.

SCENA 62. - 15 m

Korytarz i pokój akademicki. Wn. naturalne

Noc

109. SREDNI, JAZDA.

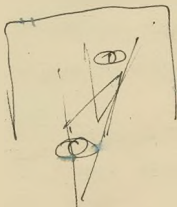
Witek idzie korytarzem akademika.  
 Staje przed drzwiami pokoju 13. Pu-  
 ka. Wchodzi do środka. Dziewczyna  
 siedzi na krześle, natychmiast  
 wstaje. Witek podchodzi do niej.

WITEK: Powinna się pani  
 zgłosić na milicję ...

DZIEWCZYNA: Tak.

WITEK: TO POTEM: PANI  
 JE PANA ? BO ~~CHYBA~~  
 PANI, ZAMKAD.  
 MIŁWA. DOBIE.

- ①  
 ② WITEK SR.  
 ③ MIŁWA. BL.



~~foliowie 621~~

W: NO, NIE, POŁOŻYŁEM CO, JUE  
Z GOMIĄŻ, TĘTU...

O: A ~~FA~~ A CO ROKI?

W: JAKOŚ SOBIE NIE MOGIĘ ZNALEŃ  
NIE SCA.

O: COŚ SIĘ STALO?

W: NIE, WYSTAWO W POROBYW.

SR - PEŁNY ZMIANA W WUCHANI.

PEN - RUCIANIE JABŁUKAMI.

SR - RUCIANIE JABŁUKAMI.

1. OLGA PIŁE. - OWCIAŁAM - TELEFON, REZERWA

2. BOŁUS SIĘ PRACUJĄCA - OWCIAŁAM - DO CZYJEGO DO  
... TELEFONU.

3. A SR. BOŁUSIA PRZY TELEFONIE.

Mieszkanie W1

UJ. 110 BLSK

Olga siedzi na  
lampki piszą  
papierach. Z  
ucho swój st

UJ. 111 SREK

Witek patrzy  
wziął z pok  
wene jabłko  
do góry. J  
czyło się :

UJ. 112 BL

Olga odwr

Witek pod

SCENA 6\* 63-30m

Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne.

Noc.

UJ. 110 BLISEKI.

Olga siedzi w świetle nocnej lampki pisząc w jakichś lekarskich papierach. Zamyślona zkożyła za ucho swój stary kosmyk.

UJ. 111 SREDNI.

Witek patrzył na nią z kuchni. Weziął z pełnej patery duże, czerwone jabłko i podrzucił kilka razy do góry. Jabłko wypadło mu i potoczyło się po kuchni.

UJ. 112 BLISEKI.

Olga oderwała się od papierów.

OLGA: Co ty robisz?

WITEK: /off/: Nic.

OLGA: Jak on to robi?

Witek podchodzi, staje nad nią.

WITEK: A co cię boli?

OLGA: Głowa.

UJ. 112 ó.d.

Witek wyciąga przed siebie ręce  
i delikatnie dotyka głowy Olgi.

WITEK: Przestanko?

OLGA: Nie.

Witek tak samo delikatnie całuje  
ją w głowę.

OLGA: Teraz przestanko.

Wadźwonił telefon. Witek podszedł  
i odebrał.

WITEK: Dzień dobry panie dziekanie.

... Nic nie szkodzi... Dobrze, oczy-  
wiście ... Na dworzec?

SCENA 65. 64-40 m.

Worzec w Łodzi

Wn. naturalne

Noc.

AJ. 113. ŚREDNI.

W pustej poczekalni dworcowej ktoś spał na ławce, widzieliśmy już taką scenę, tylko teraz Witek się zajął tu z ubranym w płaszcz dziekanem.

Witek widzi, że sprawa jest poważna. Dziekan nabrał oddechu.

DZIEKAN: Mam do pana całkiem prywatną sprawę. Dziękuję, że pan przyszedł.

WITEK: Nic nie szkodzi. Oczywiście.

DZIEKAN: Wie pan, aresztowali mi syna. Teraz jadę do Warszawy, ale to nie ważne. Chodzi o to, że za dwa miesiące miałem jechać na kilka tygodni do Syrii. Teraz nie będę mógł pojechać...

WITEK: A co się stało synowi?

DZIEKAN: Był zamieszany w jakieś drukarnie, w jakieś nielegalne piśma.

WITEK: Rozumiem.

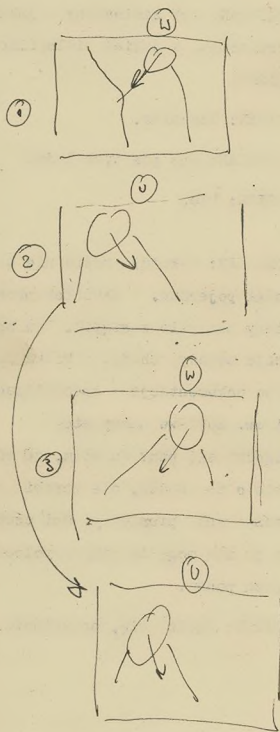
DZIEKAN: Zna pan tych ludzi?

WITEK: Nie.

ek zwykle przeszedł milicjant,  
le nie zwrócili na niego uwagi.

DZIEKAN: W każdym razie nie będę mógł pojechać. I chciałem prosić, żeby pan mnie zastąpił. Pan zna moje metody, chodzi o kilka ... /po dokumentacji - specjalizacja i ew. możliwe nazwy etc/  
Zgodzi się pan? Ja wiem, że to nie o to chodzi, ale zarobi pan tam trochę pieniędzy. Oni czekają, a ja nie mogę im nikogo polecić poza panem.

WITEK: Zgodzę się, oczywiście.



SCENA 6

Biuro P

UJ. 114

Witek p

Podróży

lotów.

Urzęd

Za ch

SCENA 66, 65-25 m

Muro Podróży.

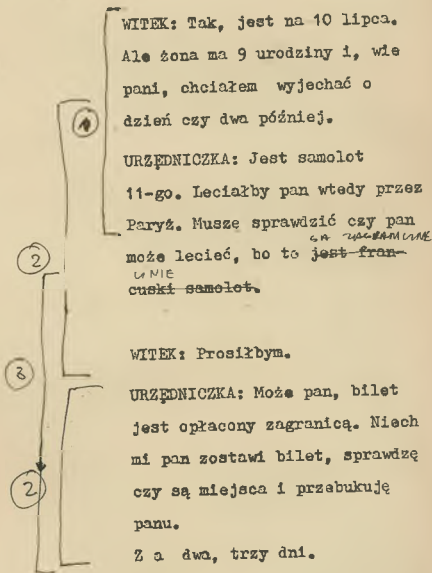
Wn. naturalne.

Dzień.

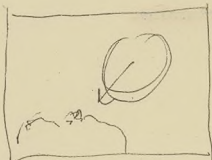
N. 114 SREDNI.

Witek pochylony przez ladę Biura  
Podróży. Panienska wertuje rozkład  
lotów.

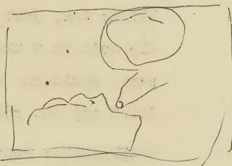
Urzędniczka odchodzi.  
za chwilę wraca.



①.



②



SCENA 66.

Mieszkanie W

UJ. 115 BLIS

W nocy Olga

patrywała s

Jęknął prze

jak zahipno

143.

SCENA 66 - 10m

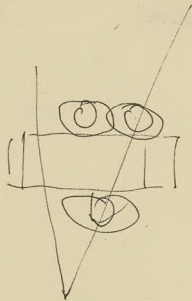
Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne.

Noc.

TU. 115 BLISKI.

W nocy Olga obudziła się i przy-  
patrywała się śpiącemu Witkowi.  
Wsknął przez sen, a ona patrzyła  
jak zahipnotyzowana.



SCENA 68.

Biuro Podr

UJ. 116 SR

Witek w ty

dwie scen

od strony

szym plan

biletów.

Jeszcze

Witek j

trzeza

SCENA 68. 67-20m

Biurow Podróży.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 116 ŚREDNI, BLISKI.

Witek w tym samym miejscu co  
dwie sceny wcześniej, widziany  
od strony Urzędniczek. Na pierw-  
szym planie szuka ona w stercie  
biletów.

Jeszcze raz szuka.

URZĘDNICZKA: Jeszcze raz  
nazwisko.

WITEK: Długosz.

URZĘDNICZKA: Nie mam tu pana  
biletu.

WITEK: Zostawiłem trzy dni  
temu.

Witek jest bezradny, ale dos-  
trzeżę bilet odłożony obok.

URZĘDNICZKA: Pamiętam, ale nie  
ma.

WITEK: A ten?

URZĘDNICZKA: Jest! ... Już się  
~~bałam, że będzie kłopot.~~ Prze-  
bukwany, może pan lecieć przez  
Paryż.

Witek bierze bilet. PANORAMA -  
podchodzi do Olgi.

WITEK: Mogę lecieć później!

Olga nie ma szczęśliwej twa-  
ry.

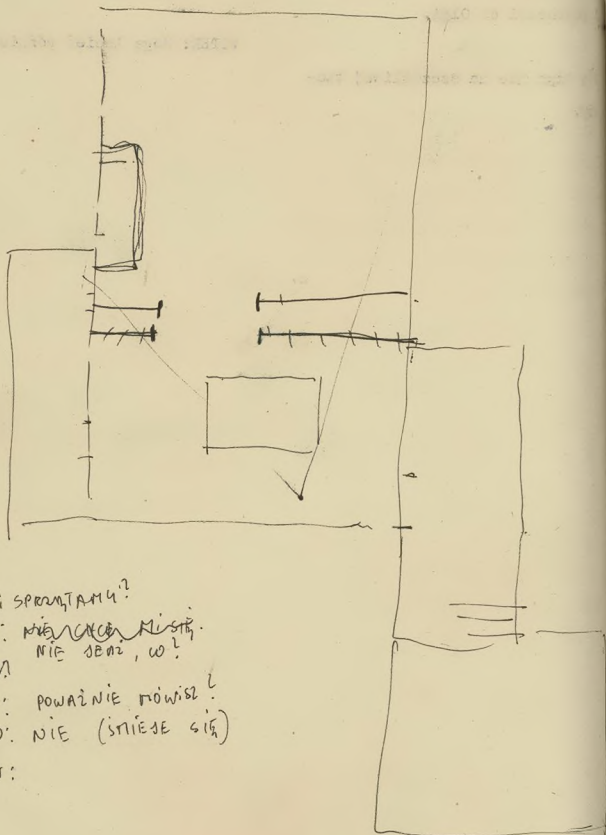
219

1. OG. CŁAŁOŚĆ

2. PZBL. ~~OG.~~ WITWA CŁAŁOŚĆ.

3. AM. OLG. OD POWROTU DO ROKOSZU.

4. PZBL. „NIE JEM - DO WĄNCM”.



NI SPRAMIAŁY?

O: MIEJACZKI MISTY.  
NIE JEM, W?

W:

W: POWAŻNIE MÓWIŁ?

O: NIE (ŚMIEJE SIĘ)

W:

SCENA 62.

Mieszkanie

UJ. 117 PE

Witek z O  
progu poko  
gości. In  
ny bałag  
więcej ni  
Olgę za r

Witek id  
siada ci  
krząta  
podchod

SCENA 62. - 20m

Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne.

Noc.

W. 117 PĘNY, ŚREDNI, JAZDA.

Witek z Olgą stanęli bezradni na progu pokoju po wyjściu ostatnich gości. Inaczej niż zwykle - okropny bałagan, tylko kwiatów było więcej niż normalnie. Witek objął Olgę za ramię i podeszli do stołu.

WITEK: Sprzątamy ?

*szara*  
OLGA: Potrój się, wyrzucę popielniczki, ogarnę trochę.

WITEK: Pojedziesz ze mną do Warszawy? NA LOTNISW.  
(niez. je)

OLGA: Będę miała dyżur.

Witek idzie do drugiego pokoju, siada ciężko na łóżku. Słychać krzątaśnię Olgi, potem jej kroki, podchodzi do Witka.

NIE JEŃC, CO?

OLGA: ~~Musisz jechać?~~ O: NIE  
W: POWINIŃE MÓWIĆ.

WITEK: ~~Musisz przesiadkę wiesz.~~OLGA: ~~Chcesz?~~

WITEK: Nie.

OLGA: Patrzyłem na ciebie kiedyś w nocy ...

WITEK: I co?

OLGA: Nic.

ODJĘCIEM OUCIĄGOWYM  
A POZA TYM CHCE  
JECIĄC.

OL.

25.

W.

SCENA 28, 69-80m

Dworzec w Łodzi.

Plener.

Dzień.

UJ. 118 Średni, BLISKI.

Olga z synem na reku i Witek nad-  
chodzą paronana. Widać też pchane-  
go na wózku księdza, którego znamy  
z poprzedniej wersji. Witek znika  
w drzwiach wagonu. Olga z dzieckiem  
podchodzi bliżej. Witek otwiera ok-  
no, wychyla się mocno, całuje żonę  
i małego.

OLGA: Napisz mi co pomyślałeś,  
jak ci coś teraz powiem.  
Będziemy mieli córkę.

Witek nie wie co odpowiedzieć,  
patrzy na żonę z wielką miłością.  
Pociąg rusza, Olga zostaje z dziec-  
kiem, patrzą za odjeżdżającym Witkiem.

222

1. CO. PLAN - POLICE

~~POLICE~~ i wchodzenie po  
schodkami zator.

2  
2

DIALOG - użycie

SR

CAPTAN:

WHERE IS BURKE?

ENGINEER:

HE DIDN'T COME TODAY. SOMETHING  
MUST HAVE HAPPENED. THE POLICE  
ARE LOOKING FOR HIM

CAPTAN:

WHAT FOR?

ENGINEER:

I DON'T KNOW

CAPTAN:

WHAT WAS THAT THING HE ALWAYS  
USED TO SAY

CAPTAN:

HE USED TO SAY IT BETTER.

SCENA 70

Lotnisko

UJ. 119.

2 francu

się na s

Koniec

Śnież

Po

223

SCENA 70 - 15 m

Lotnisko Okęcie. Wm. naturalne i plener. Dzień.

UJ. 119. AMERYKAŃSKI.

Z francuską załogą samolotu wita się na schodach inny inżynier.

INŻYNIER: W porządku.

KAPITAN /franc./: A gdzie Buzek?

INŻYNIER: /franc./: Nie przyszedł dzisiaj. Coś się musiało stać. Dzwonili z milicji.

KAPITAN /franc./: Ale co?

INŻYNIER /franc.: Nie wiem.

KAPITAN /franc./: Jak on to mówi zawsze?

Kładzie rękę na numerze samolotu.

/fatalnie kłocząc/ ksząc brzmi w cinie.

INŻYNIER: Chrzęszcz brzmi w trzcinie.

Śmieją się.

KAPITAN /franc./: Żadniej to mówi.

WITKA PIERE WARTKĘ POCHOWA.

POCHOWI SIOREK (Z ZMS) - PITA O ZAPAKI -  
 DOCHÓDZI DO JEJ DUCHA, OBCHODZI Z WARTKĄ DO  
 SURNYNI, MISA WJĘTA W OTOCZENIU OZWIĘKOWA  
 CHTOPÓW, STIEJĄ SIĘ Z CIEŁOŚĆ.

GENA <sup>31</sup> 78. -10 m

oll odlotowy.

Wn. naturalne

Dzień.

N. 120 AMERYKAŃSKI, BLISKI.

Do  
ucyf

Stew ardessa ustawia się przed drzwiami  
 wyjściowymi. Głośnik kończy ogłaszać,  
 że pasażerów samolotu proszą do wyjścia  
 numer 2. Patrzymy na podchodzącego  
 Witka, potem PANORAMY - widzimy też  
 wśród innych księdza z poprzedniego  
 wątku i Jurka, któremu organizacja  
 miała lecieć z pierwszego wątku.  
 Wracamy do Witka.

SCENA 72. 72-15m

150.

Lotnisko Okęcie.

Plener.

Dzień.

UJ. 121. OGÓLNY.

Widoczny z tyłu samolot podrywa się z pasa startowego i leci w niebo.

151.

SCENA 74. 73-10 m

Wnętrze samolotu.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 122 BLISKI.

Mocno wciśnięty w siedzenie Witek  
ma zamknięte oczy. Samolot jest po-  
chylony do tyłu. Czujemy lekkie  
drgnięcie. Witek otwiera oczy.

SCENA 78. 74-10 m

152.

Ulice miasta.

Plener.

Swit.

UJ. 123 OGÓLNY, PEŁNY.

Wśród strzelających czołgów i biegnących gdzieś ludzi, pod ścianą domu przemyka się kobieta z ogromnym brzuchem. Idzie z trudem, trzymając się ścian.

PRZENIKANIE

SCENA 7A. 75-10m

153.

Korytarz szpitala.

Wn. naturalne.

Noc.

UJ. 124 BLISKI, PEŁNY.

Z PRZENIKANIA - przez kobiecą nogę w podartej pończosze widać kłębiących się ludzi w korytarzu szpitala, po posadzce przeciągają rannego, który zostawia za sobą obfitą strugę krwi, leżącej kobiety /której nogę widzimy/ podchodzi ktoś w białym fartuchu, zasłania kadr.

PRZENIKANIE.

SCENA 76 - 10 m

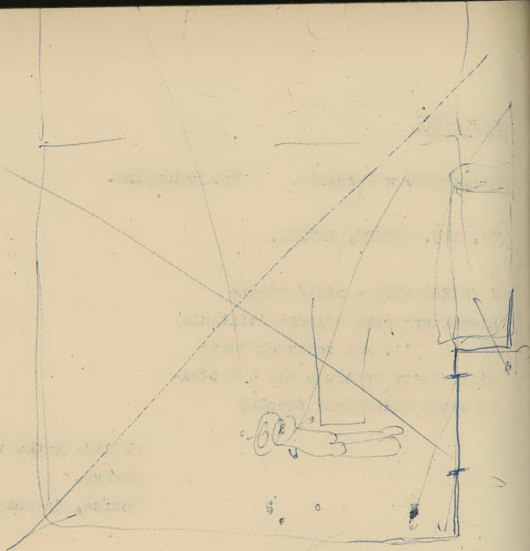
Mieszkanie w Poznaniu. Wn. naturalne. Dzień.

UJ. 125. BLISKI, ŚREDNI.

Z PRZENIKANIA - widać pisane niewprawną ręką dziecka działanie  $19 - 8 = 11$ . Nad zeszytem twarz ojca, który wpatruje się w w pisaną dwoma kółeczkami ósemkę.

OJCIEC: Matka też tak pisaka ósemkę.  
Dobrze, jedenaście.

PRZENIKANIE.



SCENA

Mieszko

UJ. 12

Z PRZI

Ciotk

niż z

Na śr

drzwi

W ni

prze

PRZ

SCENA 78. 77-10m

Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 126 PEŁNY, ŚREDNI.

Z PRZENIKANIA

Ciotka z ojcem chodzą po inaczej niż znany umeblowanym mieszkaniu, Na środku ściany w dużym pokoju są drzwi.

CIOTKA: To zamurujemy, będziecie mieli dwa pokoje. Mało wystarczy pokój z kuchnią. Zrobimy osobne wejście z korytarza. <sup>WŁAZEM</sup> <sub>SKŁADOWEJ.</sub>

W mieszkaniu pełno jest gratów przeprowadzki.

OWIEC: JAK CIĘ SIĘ POBOBA W POKOJ?

PRZENIKANIE.

156.

SCENA 78. - 10m

Pokój na koloniach.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 127 PEŁNY.

Z PRZENIKANIA.

W sypialni kolonijnej na kilkunastu  
chłopców jeden z nich unosi do góry  
kołdrę i onanizuje się /pod kołdrą/.  
Wszyscy patrzą na niego.

PRZENIKANIE.

157.

SCENA 88, 79-10m

Stożówka kolonijna.

Wn. naturalne.

Dziad.

UJ. 128 BLISKI.

Z PRZENIKANIA.

Ten sam chłopiec bierze ze stosu  
kromkę chleba. Mały Witek mówi od  
kamery.

WITEK /off/: Nawet ręk nie umyję.  
po ... koniu.

Odkłada chleb i starannie  
oblizuje sobie rękę.

CZERWONKA: No, to co?

PRZENIKANIE.

SCENA 80. - 10 m

Przed budynkiem w Raboe.

Plener.

Dziś.

UJ. 129 PEBNY.

Z PRZENIKANIA.

Do stojącej starej Warszawy pod-  
chodzi mały chłopiec z ojcem. Wi-  
tek krzyczy do kamery.

Chłopiec odwraca się i podbiega.  
Gofamy się, widzimy Witka tyłem.

Podają sobie ręce. Daniel odbie-  
ga. Przy Witku staje wychowawczyńni.

WITEK: Daniel!

DANIEL: Nie wyjeżdżam tak daleko  
jak ci mówiłem. Tylko do Dani.  
Napiszę do ciebie.

WYCHOWAWCZYŃNI: Nie płacz. Tu  
jest bardzo wielu chłopców.

SCENA 82.

Klasa szkolna.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 130. ŚREDNI.

Z PRZENIKANIA.

Kilku chłopców /15-16/ siedzi  
w pustej klasie. Jeden z nich mówi.

Kamera cofa się,  
widzimy profil młodego Witka.

CHŁOPIEC: Panowie, wykryła się  
organizacja naszego rządu. Dziś  
ma na ten temat obradować Rada  
Pedagogiczna. Gdzie jest Minis-  
ter Spraw Wewnętrznych?

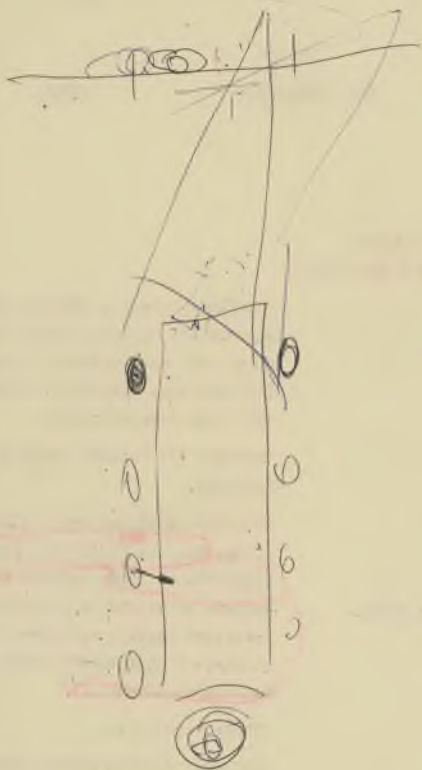
CHŁOPIEC II: Uciekł, zaraz po  
lekcjach.

CHŁOPIEC: Zawieszam go w czynnoś-  
ciach. Polecam Ministrowi Zdrowia  
podsłuchanie Rady. Polecam też  
ukrycie materiałów i raportów  
Prezesowi Rozwoju Rolnictwa Pań-  
stwowego. ~~Ministrowi Rolnictwa i~~  
~~Ministrowi Zdrowia.~~

WITEK: Oczywiście.

CHŁOPIEC: Zamykam posiedzenie  
Rządu.

PRZENIKANIE.



SCENA

Kotło

UJ. 1

Z PRZ

Witek

tylac

Rady.

Wite

PRZ

~~SCENA 83.~~

~~Kotłownia.~~

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 131. BLISKI

Z PRZENIKANIA.

Witek stał koło wylotu rury wentylacyjnej i słuchał odgłosów Rady.

Witek stęzał.

PRZENIKANIE.

GEOS I: Z Niewczasem nie ma problemu.

GEOS II. A kim on był?

GEOS I: Premierem. W poprzednim roku całował się z młodą woźną w pustej szatni, kto wie czy nie gorzej, można go przenieść. Kamiński ma trzy dwójki z naturalnych przedmiotów, można go przenieść po okresie.

Długosz ...

GEOS II: Kim był?

GEOS I: Ministrem Zdrowia. On ma dobre stopnie i piątkę z zachowania, ma zdolności przywódcze, ale nie zrobił nic takiego ...

GEOS II: Pobił nauczyciela w 7 K. sie ...

GEOS I: Teraz to wyciągnąć? Za nieprzystosowany i agresywny?

SCENA 84. 81-20m

Prosektorium.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 132 BLISKI.

Z PRZENIKANIA.

Nóż zagłębia się w ciało krojonego człowieka. PANORAMA - rytmicznie z odgłosami noża dziewczęca ręka skrobie farbę z oparcia malowanego na biało łóżka. PANORAMA - wśród innych studentów Olga ma skupioną twarz i zamknięte oczy. Obliznęła wargami spieczoną usta. PANORAMA - widzimy, że Witek przygląda się jej uważnie.

PRZENIKANIE.

UJ. 133 SREDNI.

Z PRZENIKANIA.

Olga przez Witka.

Stoją razem w pustym już prosektorium. Na stole leży ciało kobiety, przykryte prześcieradkiem. Widać twarz i nogi.

WITEK: Co ci było?

~~OIGA: Było widać?~~

~~WITEK: Było...~~

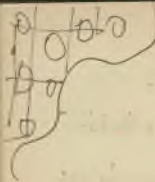
~~OIGA: Co ?~~

N. 133 6.d.

WITEK: Nie wiem jak to powie-  
dzieć ...  
~~namiętność ... podobales mi się.~~

OLGA: Ta baba uczyła mnie w pod-  
stawowce ... nienawidziłam jej ...  
wydawało mi się, że sama ją kroje  
... ~~Co teraz robisz, jeśli ci  
się spodobałam?~~

PIERWSZY RAZ NA MNIE  
SPOSOBIŁEŚ, PRAWO?



244

*[Faint, illegible handwritten text]*

PRZEN

SCENA

Pokój

UJ. 1

Z PRZ

Olga

leży

Witeł

zank

PRZE

PRZENIKANIE.

SCENA 65. 82-10m

Pokój organizacji studenckiej. Wn. naturalne.

Noc.

UJ. 134. AMERYKAŃSKI, BLISKI.

Z PRZENIKANIA

Olga z podniesioną spódniczką  
leży na podłodze /stole ?/ PODJAZD -

Witek pochyla się nad nią. Olga ma  
zamknięte oczy. Otwiera.

WITEK: To jest twój pokój?

OLGA: Tak, ZSP. Nikt tu nie  
wejdzie.

PRZENIKANIE.

O: JAKI KOMPANEM CI BYŁAM ALBO  
 POWEM ALE NIE LUBIEM TWOICH  
 DOBRZYCH ŚWIADECTW.  
~~W~~ ZA WNIOSKI TO, PRAWA?

WIESZ CO MNIĘ UNIEWIADOMIŁO!

JAK W SIÓDMY MIAŁE PODKLES

.. NIMCUCIĄ, POTEM MIŁAŚ SĄTĘ PRÓJĄ.

NIE LUBIĘ PRYMUSÓW, SZCZEGÓLNE W

ZYCJU, TO MI SIĘ POKAZAŁO NA

TRÓDZ SŁOŻE...

SCENA 86. 83-15m

Świetlica w szpitalu.

Wn. naturalne.

Noc.

UJ. 135 AMERYKANSKI.

Ojciec w poźniamie, wychudzony, starczy. Patrzy w kamerę.

OJCIEC: Zauważyłeś to?

WITEK /off/: Kupowałeś mi zawsze żywy, albo rower ... ale wiedziałem, że nie lubisz moich dobrych świadectw.

Ucieszyły cię trójki. chyba w sidmej klasie jak pobikem nauczyciela ....

OJCIEC: Robiłem srogą minę, ale wiedziałem, że to zauważasz. Choć ja sam widziałem jak mój ojciec oddałną się ode mnie, kiedy przynosiłem ocelujace ... Nie lubił prymusów, ja też nie, szczególnie w życiu, to się przanosilo na twoją szkołę...

W drzwi wchodzi w lekarskim kitlu lekarka Katarzyna.

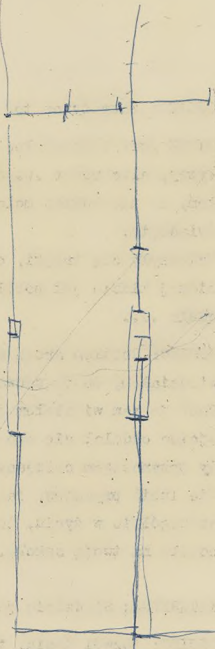
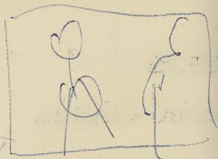
Witek wchodzi w kadr.

Katarzyna zbliża się, Witek całuje ją w rękę.

KATARZYNA: Siadziecie jeszcze?

OJCIEC: Pozwól Kasiu, to mój syn.

PRZENIKANIE.



①



SCENA 8

Mieszka

UJ. 136

Z PRZEN

Przez W

mieszka

wjeżdża

Katarzyn

nieją d

czy w p

w kadr.

oczy, s

ka ostr

tek po

PRZENI

SCENA 84 - 10 m

Mieszkanie Witka.

Wn. naturalne.

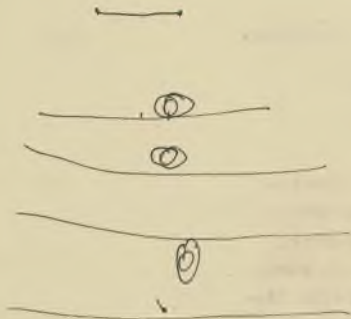
Dzień.

UJ. 136. PEŁNY, AMERYKANSKI.

Z PRZENIKANIA.

Przez Witka widzimy otwierano drzwi do mieszkania, JAZDA wyprzedza go trochę, wjeżdżamy do pokoju. Zatrzymujemy się. Katarzyna stoi oparta o stół, ma podwiniętą do góry spódnice, u jej stóp klęczy w piżmie ojciec. Witek wain się w kadr. Ojciec nic nie słyszy, ma mętne oczy, ale nagle Katarzyna patrzy na Witka ostrym spojrzeniem, żeby wyszedł. Witek po ocku znika z kadru.

PRZENIKANIE.



SCENA

Sala w

UJ. 13

Z PRZE

W ocz

nagle

kręca

da mu

z tor

Podch

Wych

PRZE

SCENA 88. 35-42

Sala wykładowa.

Wn. naturalna.

Dałek.

UJ. 137 BLISKI, AMERYKANSKI.

Z PRZENIKANIA.

W czasie przerwy w wykładach Witek  
 nagle patrzy ostro PANORAMA - wśród  
 kręcących się studentów Olga odpowia-  
 da mu takim samym spojrzeniem. Wyjmuje  
 z torebki klucze, i zaraz je chowa.  
 Podchodzi do tablicy i w rogu pisze: 17.00  
 Wychodzi.

PRZENIKANIE.

SCENA 89. 26 - 15 m

Klatka schodowa. Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 138 SREDNI, JAZDA.

Z PRZENIKANIA.

Witek wbiega po schodach na górę nieznaną nam klatki. Zatrzymuje się na półpiętrze, wolno wraca na dół. Podchodzi do automatu telefonicznego.

Wykręca numer.

Witek chce odłożyć słuchawkę

GEOS OJCA: Halo ... Halo ...

Witek?

WITEK: Tak, tato.

GEOS OJCA: Zabierają mnie do szpitala, jest tu Kasia. Chciałem ci powiedzieć, bo możesz nie zdążyć.

Nic nie musisz.

WITEK: tato ... czego nie muszę?

GEOS OJCA: Niczego, Nic nie musisz. *U: Pro:*

Chciałem, żebyś wiedział.

PRZENIKANIE.

SCENA 98. 87-10 m

168.

Przed szpitalem.

Flener.

Zmierzch.

UJ. 139 PEŁNY, JAZDA.

Z PRZENIKANIA.

Dojeżdżamy do szpitala, na ławce  
obok widzimy siedzącą Katarzynę.

PANORAMA, DOJAZD - Witek wcina się  
w kadr, siada koło niej. Katarzyna ma  
suche, szeroko otwarte oczy.

KATARZYNA: Kazał ci powiedzieć,  
że nic nie musisz. Mówił, że nic  
nie ma znaczenia, bo to i tak  
boli.

WITEK: Bolało go?

KATARZYNA: Nie, ale nie chciał.

PRZENIKANIE.

- ① RECE - wneto musce nosi. -  
B. WĘWA z OBROTEM - wnetomi ciomus.
- ② KOTERUS Witka - B. JUZ WĘWA (SOBUDUWA) -  
ciotna wnetomi W KUPUR - PŁWI.  
BOCIS WŁĄSKOWUDE SIŁ.

Omentars.

UJ. 140.

Z PRZENIK

Przez św

już nie

Witka. M

ma Jes.

też jak

pócho

nachyla

PRZENIK

SCENA 187.~~100~~ 15 m

Cmentarz.

Plener.

Dzień.

UJ. 140. Bliski.

Z PRZENIKANIA.

Przez świeżo usypany grób, nikogo już nie ma, widzimy klękającego Witka. Ma w twarzy rozpacz, ale nie ma łez. Patrzy prosto w grób, ale też jakby dużo dalej. Powoli widać podchodzącą do niego postać. Ciotka nachyla się.

CIOTKA: Nie żuź się, tam nie ma.

PRZENIKANIE.

SCENA 94. - 10m

Dworzec w Łodzi.

Plener.

Noc.

UJ. 141 ŚREDNI.

Z PRZENIKANIA.

Oparty o murek na końcu peronu Witek płacze. Po dłuższej chwili pojawia się światło latarki. Miga na twarzy, potem zjeżdża w dół. W kadr wchodzi znajomy SOK-ista

SOKISTA: Laliście?

Witek odchyła się, ściana jest sucha, w świetle latarki.

Wasze szczęście!

PRZENIKANIE.

SCENA 13. 90 - 10 m

Gabinet Dziekana.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 142 ŚREDNI.

Z PRZENIKANIA.

Dziekan popijając kefir  
przygląda się podaniu Witka.

Dziekan odstawił kubek,  
miał śmieszne wąsy.

Dziekan podpisał podanie.

PRZENIKANIE.

DZIEKAN: Przeszał pan odczuwać  
powożnienie?

WITEK: Tak.

DZIEKAN: I

WITEK: Umarł mi ojciec kilka dni  
temu ... chciał, żebym był lek-  
rzem ... a kiedy umierał powie-  
dział, że już nie chce. Chciałbym  
się teraz trochę zastanowić ...

DZIEKAN: Myślę, że pan tu wróci,  
jak tak na pana patrzę.  
2000A. Dobrze.

WITEK: Wąsy się zrobiły panu  
dziekanowi.

SCENA 94. - 20m

Dworzec w Łodzi.

Plener.

Dzień pochmurny.

UJ. 143 AMERYKAŃSKI, ŚREDNI, JAZDA.

Z PRZENIKANIA.

Witek ominął, gubiąc krok pijaka, który przechylał do ust kufel piwa i pędził, żeby zdążyć do odjeżdżającego pociągu. Widoczna w kadrze rączka ostatniego wagonu oddalała się powoli i Witek wytracił szybkość i stanął. Sapał przez chwilę, a potem powlókł się z powrotem. Przy wyjściu do miasta stała Olga.

/Ta scena ewentualnie subiektywną kamerą/.

PRZENIKANIE.

173.

SCENA 95. 92-5m

Wnętrze samolotu.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 144 BLISKI.

Witek z szeroko otwartymi, przerażonymi oczyma, wstrząsany niezrozumiałymi drganiami samolotu. Samolot przechylony jest, jak zwykle w chwili startu.

SCENA 96. 93 - 25m

Lotnisko Okęcie.

Plener.

Dzień.

UJ. 145. OGDINY.

Samolot jest niewiele wyżej niż w scenie 73. Jeszcze chwilę leci prosto w niebo i nagle rozbłyska wielkim, nienaturalnym blaskiem. Dopiero po kilku sekundach dociera do nas huk. Niebo jest puste, a po następnych kilku sekundach przed kamerą i dalej od niej opadają kawały wirującego żelaza.

K o n i e c

SI im. H. Szw. z l. n. 40

KCz, TSz.

/ ewentualnie /

~~SCENA 97.~~

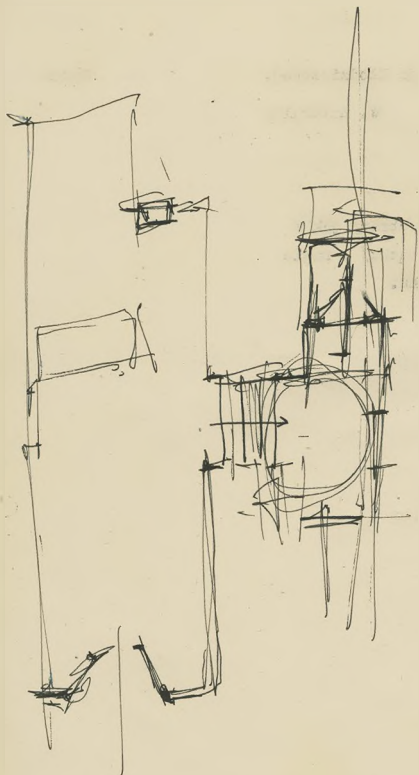
Pomieszczenie Organizacji Młodzieżowej.

Dzień

W. naturalne

UJ. 146. SREDNI.

Witek siedzi korytarzem /Ubrany jak w scenie na lotnisku w I wątku/ i nagle zatrzymał się w pół ruchu.



SCENA

Drukar

UJ. 14

Witek

maszyn

miak

druszcz

SI in

n. 40

~~SCENA 98.~~

176.

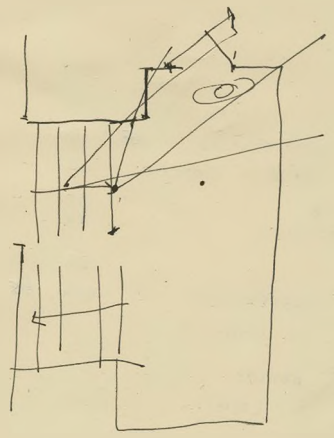
Drukarnia.

Wn. naturalne.

Dzień.

UJ. 147 ŚREDNI.

Witek odbił kolejną odbitkę na ręcznej maszynie w nieznannej nam drukarni, już miał ją odłożyć i nagle wstrząsnął nim dreszcz i zapatrzył się przed siebie.



01190

SI im.H.Saw.zl.  
n. 40 CzK  
RSZ

264

SCENY WODAW.

- 2 WIDELECI
- X 2 DANIELEM PIĘKYM POKI DREWIE.
- X 2 PRACOWNIKAM JERUSEM.
- SPRĘŻINA.
- BUREK ZABIZA SŁCETO.
- 2 ONERUMY.

PREWERTIU.

- SCENY Z WAGHNEWSUM, 70
- POZICHANIE DANIELA. PIONECO 10
- II DRUMENIA 30
- ORC. NEMICIONA. 40
- KOLECIUM. 25
- B PRZED AUGUSTINEM Z SCEN. 45
- ⊖ DROGEE W TOMI.
- SŁUCHANIE BRUCHA.
- POCIĄG Z KOMET.
- PIĘSZANIE ADATIA Z KOMET.

262.

